GAZETA
ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 24. WARSZAWA, DNIA 10-go CZERWCA 1922 ROKU. ROK 4.

BRONISŁAW SIWIK.

CO TO ZNACZY „RZĄDZIĆ"?

Rządzić, jak wszystkie pojęcia, związane z wiecznie płynnemi, z wiecznie stającemi się, a więc wiecznie zmiennemi formami współżycia ludzkiego na ziemi, mówi dużo, lecz nic konkretnie i nie raz na zawsze. Od nieodpowiedzialnego panowania, do odpowiedzialnego kierownictwa, rozciąga się szeroka, jak dzieje ludzkości, i bogata w odmiany najprzeróżniejsze, skala rządzenia. Aby dać pojęcie o tem, co znaczy „rządzić", nie wystarcza wskazanie źródła i podstawy rządów, nie wystarcza nakreślenie form i dziejów rządów, nie wystarcza podanie praw, regulujących stosunek rządzących do rządzonych. Bo wyschło i zamuliło się wiele źródeł, bo rozpadło się w gruzy wiele podstaw, bo zmieniło się wiele form rządzenia, bo życie przynosi wciąż nowe prawa, regulujące stosunki między ludźmi.

Aby dać pojęcie o tem, co znaczy „rządzić", trzeba przedewszystkiem odpowiedzieć na pytania, gdzie i kiedy?

Wszelkie formy dziejowe rządów powstawały z potrzeby, z konieczności regulowania spółżycia zbiorowego gromad ludzkich. Najprostszy wysiłek zbiorowy, wymagał kierownictwa. A od stopnia rozwoju gromady i złożoności jej spółżycia, zależał typ kierownictwa. Gdy omawiamy różne typy rządów, gdy ganimy, potępiamy jedne, a chwalimy drugie, winniśmy sobie uprzytomnić, że zarówno jedne, jak i drugie są niczem innem, jak odpowiednikiem struktury społecznej i rozwoju społecznego danej gromady, zbiorowości. A doskonałe są te rządy, które najbardziej odpowiadają potrzebom i dążeniom danej zbiorowości w przestrzeni i czasie, które są najlepszym wykładnikiem zbiorowego wysiłku i układu społecznego.

Wykuwanie bytu w walce z otaczającą przyrodą—oto osnowa zbiorowego wysiłku gromad ludzkich. Ten wysiłek i ta walka stanowią o bycie naszym na ziemi. To też dotąd, póki gromada ludzka jest mało zaradna, a podstawy bytu kruche, wymaga ona kierownictwa twardego, bezwzględnego. Twarde i bezwzględne kierownictwo z natury rzeczy przeistacza się w panowania. Stąd pochodzi typ rządów, który dotąd przeważał w dziejach. Cechą charakterystyczną tego typu rządów był brak odpowiedzialności względem rządzonych. Mowa tu, ma się rozumieć, o odpowiedzialności bezpośredniej. Bo rządy, nawet najbardziej absolutystyczne, nieograniczone, mając do czynienia z żywymi ludźmi, musiały się do pewnego stopnia z nimi liczyć, musiały zaspakajać jednych, aby wyzyskiwać innych, musiały zjednywać jednych, aby ujarzmiać i obezwładniać innych, musiały dzielić, aby panować, musiały być wiecznie czujne i baczne na wszelkie procesy, zachodzące w nurtach tętniącego i gotującego zmiany, zbiorowego życia. Rządy panujących i ich pełnomocników, wykonawców, są wprawdzie nieodpowiedzialne wobec rządzonych, lecz są zawsze odpowiedzialne wobec dziejów, wobec przyszłości. Odpowiedzialności tej uniknąć niepodobna. Rządy oparte tylko na terrorze, na postrachu, gotują niezmiennie panującym klęskę. Staje się to prędzej lub później, w tem, następnem lub dalszem pokoleniu; dla dziejów jest to obojętne: lat 50, lat 200, czy 300, są zarówno znikomą chwilą w rozwoju dziejowym.

W procesie dziejowym, który jest wiecznym ruchem, ludzkość stopniowo opanowuje siły przyrody; podstawy bytu stają się coraz mocniejsze; doświadczenie, oraz poczucie zaradności, a więc i godności ludzkiej, poczyna ogarniać coraz szersze masy. Formy rządów, opartych na panowaniu i nieodpowiedzialnych, ostać się w tych nowych warunkach nie mogą. I stopniowo, krok za krokiem rządy „nolens volens" stają się coraz bardziej odpowiedzialne wobec rządzonych. Wyrazem tej odpowiedzialności staje się konstytucja. Jednocześnie, w związku z wzrastającą wciąż złożonością życia, rządy stają się coraz trudniejsze. Im większy i bardziej zawiły jest splot najróżniejszych interesów, potrzeb życiowych, tem bardziej rządzenie nieodpowiedzialne staje się niemożliwe. Rządy państwowe nie mogą już jeno szafować nakazem i zakazem, nie mogą występować jawnie w obronie warstw czy klas panujących, muszą przestrzegać prawa, bo wymaga tego stan równowagi, spokoju, bezpieczeństwa, niezbędny dla złożonej machiny zbiorowego życia. Zaczyna coraz wyraźniej obowiązywać zasada: „do, ut des". Rządy muszą oscylować pomiędzy różnemi interesami, choć z natury rzeczy są skłonne stać po tej stronie, gdzie jest siła gospodarcza i polityczna, skąd płynie źródło władzy i rządzenia.

Lecz oto wskutek wstrząśnień politycznych czy społecznych, walą się w gruzy trony, ostatnie formalne podstawy panowania, wyłaniają się formy demokratyczne, republikańskie. W epoce ugruntowywania się tych form, rządy są najtrudniejsze. I dlatego między innemi tak trudno jest dziś rządzić w Polsce.

Formalnie ustrój demokratyczny sprowadza się do odpowiedzialnego kierownictwa. Formalnie naród sam jest swoim gospodarzem, sam o sobie stanowi. Rządy strzegą jeno praw, ustanowionych przez naród, wskazują obywatelom, jak prawa stosować, spełniają funkcje, powierzone im przez naród. Zdawałoby się przeto, że rządy demokratyczne powinny być łatwe i proste. W życiu tak nie jest. Formy można ustanowić względnie łatwo, nie sposób natomiast przeobrazić za jednym zamachem stosunków między ludźmi, opartych na interesie, tradycji, nałogu.

Formy demokratyczne opierają się nie na woli wyższej, płynącej z za kulis areny społecznej, opartej na wdrożeniu rządzonych do posłuchu sile brutalnej, lecz na woli samego narodu, wyrażonej przez większość. Ta większość nie jest stała, a przeciwnie, jest zmienna i płynna. Prócz tego jest mniejszość, nieraz pokaźna. W społeczeństwie są całe warstwy i klasy, przywykłe do przywilejów panowania, i są inne, które nie znały innych rządów, jak opartych na sile brutalnej i wrogiej. Interesy tych różnych warstw i klas, przy formach demokratycznych, istniejących dopiero na papierze, stających się, wciąż ścierają się z sobą. Szale ważą się raz na tę, raz na inną stronę. Namiętności wrą i kipią.

Jakie ma być w tych warunkach stanowisko rządu? Jak rządzić i co to znaczy rządzić?

Rządy przy formach demokratycznych są odpowiedzialne. Lecz jak się ta odpowiedzialność ma wyrazić w życiu? Dziś taka jest większość, jutro inna. Dziś ci mogą pociągnąć do odpowiedzialności, jutro inni. Sytuacja rządzących jest trudna i kłopotliwa.

Wydawałoby się, że wystarczy dać wskazanie tego rodzaju: rządy winny strzec praw i wykonywać prawa, a będą w porządku. Niestety, życie nie da się skodyfikować, ująć w artykuły i paragrafy. Prawa i ustawy — to tylko normy, to punkty i znaki, które należy umieć stosować do życia i warunków. Nie należy ich przeskakiwać, lub omijać. I dlatego, aby kierować nawą życia zbiorowego, nie wystarcza znać odpowiednie artykuły i paragrafy, lecz trzeba posiadać rozum wytrawny, serce obywatelskie, charakter prawy i wolę silną.

Rządy demokratyczne—to nie ciało obce i wrogie w stosunku do obywateli, to ci sami obywatele, lecz — w zasadzie — obywatele najlepsi, najświatlejsi.

Rządy demokratyczne są odpowiedzialne wobec przedstawicielstwa narodowego. Lecz nie ta odpowiedzialność powinna kierować ich działalnością. I źle jest, jeżeli ta odpowiedzialność nimi kieruje, bo świadczy to, że myślą oni tylko o sobie i swych urzędach. Czynami przedstawiciele rządów demokratycznych powinna kierować odpowiedzialność przed sumieniem własnem, przed przyszłością narodu, Rzeczypospolitej.

Rządzić demokratycznie — to znaczy: stosować prawa, ustanowione przez naród, jednakowo sprawiedliwie względem wszystkich obywateli, w poczuciu najgłębszem odpowiedzialności za przyszłość i rozwój Rzeczypospolitej.

ROMAN HAUSNER. Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

Organizacja władz administracyjnych.

Władzami administracyjnemi w obszerniejszem znaczeniu są wszystkie organa władzy wykonawczej i zgodnie z tem Konstytucja traktuje organizację tych władz w rozdziale III, zatytułowanym „Władza Wykonawcza.“ Mówiąc zatem o organizacji władz administracyjnych należałoby omówić organizację i zakres działania wszystkich Ministerstw i podległych im organów, z wyjątkiem sądów w zakresie sprawowanego przez nich wymiaru sprawiedliwości, o których także Konstytucja mówi w odrębnym rozdziale IV. W niniejszym szkicu omówimy jednak obszerniej tylko organizację t. zw. administracji politycznej, którą sprawuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, oraz Województwa i Starostwa (Komisarjaty Rządu, miasta o własnym statucie). Przy władzach tych zgrupowane są w I i II instancji organa fachowe całego szeregu Ministerstw resortowych, które to organa tworzą, łącznie z administracją polityczną, władze administracyjne w ściślejszem znaczeniu w przeciwstawieniu do organów administracji wojskowej, sądowej, szkolnej, skarbowej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej i Urzędów Ziemskich.

Organizacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych została omówiona w osobnym artykule.

Odnośnie władz administracyjnych I i II instancji art. 65 Konstytucji z 17 marca głosi, że „dla celów administracyjnych Państwo Polskie podzielone będzie w drodze ustawodawczej na Województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego,“ zaś art. 66 postanawia, że „w organizacji administracji państwowej przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji. Organa administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być przytem zespolone w jednym Urzędzie pod jednym zwierzchnikiem. Zarazem uwzględnioną będzie zasada udziału obywateli, powołanych drogą wyborów, w wykonaniu zadań tych Urzędów w granicach określonych ustawami.“

Powyższe dwa artykuły Konstytucji wypowiadają główne zasady podziału administracyjnego Państwa i organizacji władz administracyjnych, zasady, do których urzeczywistnienia zresztą Rząd, a specjalnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oddawna zmierzało. Historyczny przebieg tych usiłowań Rządu w kierunku zjednolicenia organizacji władz administracyjnych na obszarze całej Rzeczypospolitej przedstawiono na innem miejscu.[1]

Obecny ustrój władz administracyjnych II instancji na obszarze całej Rzeczypospolitej z wyjątkiem b. zaboru pruskiego opiera się na ustawie z dnia 2 sierpnia 1919 r. Dz. Praw № 65 poz. 395. Ustawa ta weszła w życie najpierw na obszarze b. Kongresówki, którą dzieli na Województwa: Warszawskie, Łódzkie, Kieleckie, Lubelskie i Białostockie.

Ustawą z dnia 4 lutego 1921 r. Dz. Ust. № 16 poz. 93 „o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r.“ rozciągnięto na Ziemie Wschodnie ustawę z 2 sierpnia i utworzono 3 Województwa, mianowicie Wołyńskie z siedzibą w Łucku, Poleskie w Pińsku i Nowogródzkie, przyłączając równocześnie powiaty: grodzieński, wołkowyski i białowieski z wyjątkiem 4 gmin do Województwa Białostockiego.

Ustawą z dnia 3 grudnia 1920 r. Dz. Ust. № 117 poz. 768 „o tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji „Województw“ na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy.“ utworzono, również na podstawie ustawy z 2 sierpnia 1919 r. Województwa: Krakowskie, Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie, które weszły w życie z dniem 1 września 1921 r.

Ustawa z 2 sierpnia 1919 r. służy również za podstawę organizacji władzy administracyjnej II instancji na obszarze Ziemi Wileńskiej, jakkolwiek jeszcze formalnie na tę ziemię nie została rozciągnięta; ustawa bowiem z 6 kwietnia 1922 r. Dz. Ust. № 26 poz. 213 „o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską“ powołuje do życia osobny okręg administracyjny, złożony z Ziemi Wileńskiej, t. j. dawnej Litwy Środkowej, oraz 4 powiatów Województwa Nowogródzkiego, stanowiąc zarazem, że Naczelnik administracji tego terenu zwany delegatem Rządu będzie posiadał uprawnienia, przysługujące zwierzchnikom władz administracyjnych II instancji według ustawy z 2 sierpnia 1919 r. Tak więc ustawa z 2 sierpnia 1919 r. jest obecnie podstawą organizacji 12 Województw, oraz Ziemi Wileńskiej. Ponieważ ustawę tę wprowadzono kolejno w życie na obszarach, na których, albo istniały już poprzednio odmiennie zorganizowane władze administracyjne II instancji, albo conajmniej panowało różne ustawodawstwo administracyjne, przeto niezbędne odchylenia uwzględniono w rozporządzeniach wykonawczych do ustawy z 2 sierpnia 1919 r., wydanych dla każdego z b. zaborów. W szczególności na obszarze b. Kongresówki obowiązuje rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z 13 listopada 1919 r. Dz. Ust. № 90 poz. 490 i z dnia 30 marca 1921 r. Dz. Ust. № 39 poz. 236. Dla obszaru b. Galicji, wydano rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z 14 marca 1921 r. Dz. Ust. № 39 poz. 234, wreszcie dla Kresów rozporządzenie Rady Ministrów z 21 marca 1921 r. Dz. Ust. № 39 poz. 235. Dla Ziemi Wileńskiej na razie rozporządzenia takiego jeszcze nie wydano.

Celem ułatwienia organizacji władz administracyjnych na obszarze poszczególnych b. zaborów Sejm przyznał Radzie Ministrów daleko idącą delegację ustawodawczą, w szczególności upoważnił ją do rozciągania w drodze rozporządzenia na obszar województw kresowych i Ziemi Wileńskiej norm prawnych, obowiązujących w chwili wejścia w życie odnośnych ustaw na całym obszarze Rzeczypospolitej, lub poszczególnych jej częściach. Ponadto upoważnioną została Rada Ministrów do wprowadzania zmian w obowiązujących na obszarze b. Galicji, oraz Spisza i Orawy austrjackich, względnie węgierskich ustawach państwowych, zaś na obszarze Województw kresowych w zakresie ustawodawstwa rosyjskiego i rozporządzeń polskich władz okupacyjnych, wreszcie na obszarze Ziemi Wileńskiej, oprócz powyższego ustawodawstwa, także norm prawnych, wydanych przez władze Litwy Środkowej. Powyższe uprawnienia Rady Ministrów nie zawierają prawa do zmiany ustaw Rzeczypospolitej, a na obszarze b. Galicji ustaw krajowych b. Sejmu Galicyjskiego, oraz mogą obejmować tylko te zmiany obowiązujących przepisów, które są niezbędne dla wprowadzenia w życie organizacji władz administracyjnych, względnie zniesienia zarządzeń, wydanych dla przywileju poszczególnych osób i grup, lub wydanych na niekorzyść jakiejkolwiek narodowości lub wyznania.

Ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. przyjmuje następujące zasady organizacji władz administracyjnych II instancji:

Okręg terytorjalny II instancji nazywa się Województwem; utworzenie nowych Województw, lub podział na mniejsze Województwa następuje w drodze ustawy (tę samą zasadę wypowiada również art. 65 Konstytucji).

Na czele Województwa stoi Wojewoda, mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych, uchwalony przez Radę Ministrów. Na Ziemi Wileńskiej w myśl ustawy z 6 kwietnia 1922 r. na razie władzą administracyjną II instancji sprawuje „Delegat Rządu dla Ziemi Wileńskiej,“ mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek Rady Ministrów. Nazwa tego okręgu terytorjalnego i władzy administracyjnej nie jest jeszcze ustalona. (C. d. n.)

[1] p. artykuł p. t. „Organizacja władz administracyjnych“ w Informatorze powszechnym Policji Państwowej na rok 1922 str. 109—115.

DOC. DR. JAN OLBRYCHT.

Uwagi o zachowaniu się organów śledczych względem dowodów rzeczowych.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli plamy smółkowe są świeże i znacznej grubości, wówczas przedstawiają się jako plamy o wejrzeniu połyskującem, o konturach wyraźnych i regularnych, barwy ciemno-brunatnej, na brzeżku plamy zwykle żółto-zielonkawej. Jeżeli plama jest w bardzo cienkiej warstwie, wejrzenie jej posiada te same cechy, tylko barwa staje się ciemno-zieloną. Lecz plamy smółkowe, zwłaszcza w cienkiej warstwie, wysychają na powietrzu przy zwykłej ciepłocie bardzo prędko, (2—3 dni) i tracą większą część swych cech. Plamy wtedy są bez połysku, najczęściej nieregularnie popękane, tworząc chropowatości i nierówności różnego kształtu i wielkości, barwy ciemno-zielonej, prawie czarnej i łuszczą się na powierzchni górnej i na brzegach. Wyjątkowo daje się także widzieć meszek t. j. cieniutkie włosy, sterczące z zaschniętej substancji. Jedyny wyjątek stanowią plamy, nawet starej daty, znajdujące się w cienkiej warstwie na płótnie lub na podobnym materjale. Smółka, wsiąkając w płótno i wkrótce zasychając, zatrzymuje swoje ciemno-zielone zabarwienie, które także zwykle i po drugiej stronie płótna jest widoczne. Plamy smółkowe stosownie do wieku, są mniej lub więcej kruche i oddzielają się z łatwością od podłoża w postaci szerokich łusek. Ten wygląd plam smółkowych może nawet przez całe lata utrzymywać się niezmieniony, a także i drobnowidzowe ich badanie pozwala na wykazanie zupełnie ścisłe części składowych smółki. Smółka wogóle jest bardzo odporna na wszelkie wpływy szkodliwe jakiejbądź przyrody. Wielokrotnie przekonaliśmy się, że smółka poddana silnemu półgodzinnemu rozcieraniu, wysokiej ciepłocie, przerosła pleśnią i gnijąca, okazywała zupełnie lub prawie nienaruszone swoje elementy morfologiczne. Jednak plamy smółkowe mogą nierzadko stracić swoje charakterystyczne mikroskopowe cechy przez powalanie lub zmieszanie się z rozmaitemi zanieczyszczeniami jak ziemią, krwią, mazidłem i t. d. I naodwrót, niektóre substancje mogą przez swe wejrzenie przedstawiać znaczne podobieństwo do plam smółkowych. W pierwszym rzędzie należy wymienić żółć, która udziela bieliźnie i innym podłożom zabarwienie, podobne do zabarwienia smółki. Także plamy powstałe przez zmiażdżenie roślin np. trawy i zazielenienie bielizny lub innego podłoża mogą mieć podobieństwo do plam smółkowych. Wreszcie barwiki podobne z zabarwienia do smółki, kał niektórych zwierząt np. kaczek i t. d. tworzą plamy, podobne z barwy do plam smółkowych.

Już jak wspomniano, badania plam smółkowych dokonywa się najczęściej w przypadkach dzieciobójstwa, porodu tajemnego, poronienia i t. d., wobec czego poszukiwania za plamami temi należy skierować w miejsca ustronne, zaciszne, oddalone, w których mógł się odbyć poród szybki i bez świadków. Należy więc przedewszystkiem oglądać szczegółowo odosobnione izby, miejsca ustępowe, stodoły, komory, strychy i t. p., a w nich zwrócić szczególną uwagę na najrozmaitsze przedmioty codziennego użytku, które przy porodzie mogły albo bezpośrednio przez noworodka, al-

bo też pośrednio, uledz splamieniu. Po największej części rozchodzi się o materjały, które mogły służyć jako pościel albo ubranie rodzącej, względnie dziecka, albo też mogły być użyte do owinięcia jego zwłok, a więc prześcieradła, poszewki, poduszki, materace, ręczniki i t. p., rzadziej znajdą się ślady smółki na meblach, podłodze, ścianie, desce ustępowej, miednicy, wiadrze i t. p. Z szczególniejszą uwagą należy zbadać ubranie podejrzanej i ją samą, a zwłaszcza oglądnąć dokładnie jej nogi, tu bowiem mogą się znaleść podejrzane plamy. Znalezione plamy, budzące podejrzenie plam smółkowych, opisujemy dokładnie, co do ich kształtu, rozmieszczenia i ilości. Małe, ruchome przedmioty zabieramy i, opakowawszy umiejętnie, przesyłamy pod pieczęcią do Zakładu medycyny sądowej, z przedmiotów zaś dużych, stałych zdejmujemy ślady zapomocą ostrego nożyka i umieszczamy w małych probówkach lub flaszeczkach; wreszcie płyn, w którym podejrzywamy obecność smółki, zabieramy w całości w czystej flaszce i odsyłamy do Zakładu medycyny sądowej przez osobnego posłańca (przy przesyłce pocztowej, flaszka mogłaby uledz rozbiciu). O ile płyn, w którym podejrzywa się obecność smółki, zaczyna już gnić lub o ile rozkład gnilny mógłby nastąpić w czasie dłużej trwającej przesyłki, wówczas dolewamy do płynu tego formaliny w stosunku 1 : 10 poczem dopiero zalokowawszy i zapieczętowawszy flaszkę odsyłamy ją do Zakładu medycyny sądowej.

Zazwyczaj w tego rodzaju badaniach mają rzeczoznawcy odpowiedzieć tylko na pytanie, czy w przesłanym, podejrzanym materjale znajdują się składniki smółki, natomiast nie jest potrzebne i dotychczas nie zdarzył się w praktyce wypadek, aby było potrzebnem określenie, czy smółka w danym przypadku była pochodzenia ludzkiego. Jest bowiem jasną rzeczą, że o ile plamy na pościeli, bieliźnie lub nogach kobiety — tembardziej jeżeli obwiniona okazuje cechy świeżo odbytego porodu — okażą się badaniem jako plamy smółkowe, to tem samem wystarcza to, aby przyjąć, że plamy te pochodzą od smółki ludzkiej. Jeżeliby w jakimś wyjątkowym przypadku (np. gdyby obwiniona dziewka stajenna tłómaczyła się, że plamy na jej odzieży pochodzą od smółki zwierzęcej, która posiada podobne do smółki ludzkiej składniki). było wskazane określenie przynależności gatunkowej tych plam, to jest to możliwe przy zastosowaniu badania biologicznego i to najlepiej, jak to wynika z badań Olbrychta i Cieszczykiewicza, wykonując metodę odchylenia dopełniacza przy użyciu surowicy, precypitującej dla krwi ludzkiej.

WŁOSY.

Jak tego dowodzi odnośna kazuistyka kryminalistyczna i sądowo-lekarska, odgrywają włosy, znalezione wśród najrozmaitszych okoliczności, ważną rolę, jako dowody rzeczowe. Zaliczyć tu należy przypadki, w których znajduje się w ręku lub na ubraniu zamordowanego włosy, wyrwane przez niego, w czasie stoczonej przed śmiercią walki z napastnikiem z jego brody i głowy, dalej przypadki znalezienia włosów na narzędziach, użytych do zadania pewnego obrażenia ofierze, przypadki dzieciobójstwa, przypadki przestępstw płciowych, przypadki stwierdzenia tożsamości osoby lub podobieństwa rodzinnego, wreszcie przypadki, w których chodzi o określenie, czy dane włosy same wypadły, czy je wyrwano lub obcięto, czy były wystawione na działanie wysokiej ciepłoty lub urazu tępego, czy były farbowane i t. d.

To też w podobnych przypadkach, o ile władze śledcze znajdą włókna, choćby tylko podobne do włosów, należy je zawsze, po dokładnem opisaniu ich umiejscowienia, wziąć w przechowanie i odesłać do zbadania do Zakładu medycyny sądowej. Ponieważ włosy są tworami bardzo delikatnemi, należy z nimi bardzo ostrożnie postępować. Zasadniczo należy w tych razach unikać chwytania włosów szczypczykami, a natomiast zdejmować je ostrożnie, bez pociągania, tylko suchymi, czystymi palcami. O ile włosy tkwią w jakiejś masie np. w plamie krwawej, należy je razem z podłożem zdjąć. W ten sposób zdjęte włosy należy przesyłać, albo zawinięte w sposób aptekarski w czystym papierze, albo jeszcze lepiej w czystej dobrze zakorkowanej flaszeczce, (włosy w ostatni sposób przechowywane, zatrzymują nieraz charakterystyczny zapach np. tytoniu, pomady i t. p.).

Zbadanie domniemanych włosów pozwala na pewną odpowiedź, czy wogóle badane twory są włosami, tudzież czy są ludzkiemi, czy zwierzęcymi włosami. To ostatnie rozstrzygnięcie może grać ważną rolę w rozmaitych przestępstwach płciowych, jak poucza odnośna kazuistyka. Tak np. udało się stwierdzić włos koński pod napletkiem u mężczyzny, który był podejrzany o nierząd z klaczą, lub w innym przypadku włos psa wśród włosów sromu kobiety, która była obwinioną, że obcowała z dużym czarnym psem i t. d. *(H. Gross)*.

W znacznej ilości przypadków udaje się badaniem stwierdzić, z jakiej okolicy ciała pochodzą włosy, a więc czy są to rzęsy, brwi, włosy z nosa, z uszu, z brody, z pod pach, z klatki piersiowej, z kończyn, z wzgórka łonowego, z worka mosznowego i t. d. Rozróżnienie między długimi, nieobcinanymi włosami kobiecymi a strzyżonymi męskimi jest łatwe. Z drugiej strony należy jednak pamiętać, że mogą się zdarzyć przypadki, w których nie udaje się stanowczo określić okolicy ciała z której może pochodzić badany włos.

Także nie jest zupełnie stanowczem identyfikowanie włosów, to znaczy pewne określanie, czy np. znalezione w ręku zamordowanego włosy są identyczne i pochodzą od pewnej w podejrzeniu o ten czyn znajdującej się osoby. W wielu przypadkach badanie takich włosów znalezionych w ręku zamordowanego i włosów podejrzanej osoby wykaże niewinność tej osoby i uwolni ją od aresztu śledczego, tudzież uchroni prowadzenie śledztwa w niewłaściwym kierunku. Badanie bowiem może z wszelką pewnością stwierdzić, że np. pęk jasno-blond lub siwych włosów, znalezionych w ręku zamordowanego nie pochodzi od ciemnego bruneta, który jest podejrzany o popełnienie morderstwa. Natomiast o ile badanie stwierdzi, że oba rodzaje włosów pod wieloma względami (co do barwy, grubości, przekroju, zachowania się substancji korowej i rdzennej i t. d.) są jednakie, to jeszcze nie wolno z całą stanowczością twierdzić, że muszą one i rzeczywiście pochodzą od jednej i tej samej osoby. Co najwyżej wolno tylko orzec, że włosy są pod tylu względami do siebie podobne, że nic nie sprzeciwia się przyjęciu, że mogą one pochodzić od jednej i tej samej osoby. Jak bowiem odnośne badania i przypadki kryminalistyczne pouczyły, posiada nieraz kilka osób zupełnie identyczne włosy. Jeszcze bardziej ostrożnym musi się być przy wysnuwaniu wniosków co do identyczności włosów, o ile do badania otrzymano tylko kilka włosów. Im więcej włosów z obu stron mamy do porównania, tem pewniej może wypaść orzeczenie.

Nadto przy badaniu włosów można stwierdzić wiele szczegółów jak np. obecność jaj wszów, rozmaitych preparatów do barwienia włosów, nasienia i t. d., które mogą nieraz rzucić wiele światła w danym kryminalnym przypadku. Podobnie badanie włosów pozwala również stwierdzić, czy działała na nie wysoka ciepłota płomienia, może to mieć znaczenie w przypadkach, w których chodzi o stwierdzenie, czy postrzał padł z pobliża lub czy oparzenie nastąpiło od działania płomienia, czy też gorącego płynu i t. d. Wreszcie badanie włosów pozwala nam określić narzędzie, jakiego użyto do zadania obrażenia głowy. Inny bowiem obraz mikroskopowy przedstawia włos po działaniu nań ostrego, tnącego narzędzia, a inny przy urazie narzędziem tępem, twardem.

(C. d. n.)

Stosunki Francusko - Niemieckie po pogromie 1870 r.

Kartka z niedawnej, a tak odległej, przeszłości.

(Ciąg dalszy).

Protestując następnie przeciw myśli, wypowiedzianej w depeszy, w związku z rzekomą koniecznością przedłużenia stanu okupacji, poseł Remusat pisał co następuje: „Cóż może stanowić większą sprzeczność, ze wskazaniami, jakie nam daje historja, i ze znajomością serca ludzkiego, jak upatrywanie powodu do przedłużenia stanu okupacji, w owych gwałtach, które właśnie przez nią bywają wywoływane. Przeciągać podobny stan rzeczy, znaczy to czynić go jeszcze bardziej nienawistnym, jeszcze bardziej nie do zniesienia. Pamiętam doskonale, że w 1818-ym roku, prefekci pogranicznych departamentów pisali, że podobny stan rzeczy nie może się przedłużać, i że za wszelką cenę należy skrócić termin okupacji".

Wszystkie owe względy były nader poważne i utrzymane w szlachetnym tonie, tak, że Gabriac chciał je przedstawić do rozpatrzenia kanclerzowi Rzeszy. Na nieszczęście, książe Bismark wpadł naówczas w straszną niemoc nerwową, której wogóle podlegał. Nie przyjmował on absolutnie nikogo, nawet swojego doktora. W Berlinie opowiadano sobie, że, kiedy ów doktór przyjechał do Bismarka, książe polecił mu oświadczyć:

— Jestem zbyt cierpiący na to, by módz przyjąć pana.

Wobec takich okoliczności, Gabriac zwrócił się do Delbrücka, którego opinja miała w owym czasie nader silny wpływ na sposób myśli kanclerza. Delbrück wysłuchał go nader uważnie i oświadczył, że poczytuje argumenta jego za zupełnie słuszne i zasługujące na baczną uwagę, i dlatego też powtórzy je jaknajściślej Bismarkowi. Dzięki wspólnym usiłowaniom Gabriaca w Berlinie i Arnima w Paryżu, udało się powoli załagodzić cały ów incydent tak, że powszechne naprężenie stosunków znacznie złagodniało, a nawet język prasy stał się o wiele bardziej umiarkowanym.

A tymczasem misja Gabriaca kłoniła się ku końcowi. Hrabia Arnim dawno już zabiegał o to w Paryżu, ażeby Thiers posłał do Berlina rzeczywistego pełnomocnika ministra, obiecując, że bezpośrednio w ślad za tem, on sam również zostanie zatwierdzony na podobnem stanowisku. Ale nie łatwo było dokonać wyboru. W zasadzie postanowiono posłać członka Zgromadzenia Narodowego, należącego do większości rządowej, ale długo nie można było znaleźć jakiejkolwiek określonej osobistości. Wreszcie zaproponowano objęcie owego trudnego posterunku hrabiemu Armandowi de Mailleux. Ten jednak odmówił. Wówczas wybrano vice hrabiego de Gontaut-Birona, należącego do tej samej partji, który też w środku grudnia 1871 roku zjechał do Berlina. Gabriac pozostał jeszcze na pewien czas w stolicy Pruskiej, w celu obznajmienia nowego posła z biegiem spraw i porzucił Berlin, dopiero w d. 22 stycznia 1872 roku, otrzymawszy cały szereg dowodów wysokiego uznania ze strony rządu niemieckiego.

Przedewszystkiem należy zauważyć, że etykieta pozwalała przedstawiać cesarzowi oraz cesarzowej jeno upełnomocnionego ministra, podczas kiedy zwyczajni *chargés d'affaires*, jakim był właśnie Gabriac wręczali swoje listy uwierzytelniające tylko ministrowi spraw zagranicznych. Wskutek tego Gabriac nie dostąpił zaszczytu przedstawienia go Wilhelmowi. Ale para cesarska wyraziła stanowcze życzanie poznania francuzkiego pełnomocnika, i, w celu obejścia etykiety, skorzystano z następującego sposobu. Oto Wilhelm poprosił księżnę Radziwiłłową, z domu francuzkę de Castellanes, o urządzenie poufnego wieczoru i zaproszenie nań Gabraca. W ten sposób, na gruncie do pewnego stopnia, na poły francuzkim, nastąpiło poznanie się margrabiego z cesarzem niemieckim, cesarzową tudzież następcą tronu. Po paru dniach został on zaproszony na dwór cesarski, następnie zaś do następczyni tronu, gdzie był również cesarz Wilhelm wraz z małżonką.

Niezależnie od tego rząd niemiecki wpadł na pomysł ofiarowania Gabriacowi, orderu, na pamiątkę działalności jego w Berlinie. Ale Gabriac poczytywał za niemożliwe przyjęcie pruskiej dekoracji, w czasach, kiedy ojczyzna jego była jeszcze zajęta przez wojska niemieckie, i w tym sensie dał odpowiedź Thielemu, który przybył do niego z ową propozycją. Thiele został skonsternowany odmową Gabriaca i nie wiedział, jak zakomunikować o tem kanclerzowi. Ale Bismark uznał zachowanie się margrabiego za zupełnie poprawne i oświadczył, że, będąc na jego miejscu, zachowałby się nie inaczej.

Po paru dniach, tłum narodu zgromadził się w pobliżu Thiergartenu, wychodzącego na plac Paryski, gdzie mieściło się poselstwo francuzkie. Około drugiej godziny po południu, w blaskach jasnego zimowego słońca, ukazał się w otwartym powozie Bismark, w mundurze białych kirasjerów. Od czasu wojny, po raz pierwszy ukazywał się on we francuskiem poselstwie.

— Poczytuję za mój obowiązek—oświadczył, witając się z Gabriac'iem, — osobiście zakomunikować panu, w przeddzień pańskiego wyjazdu z Berlina, że zachowam na zawsze jaknajlepsze wspomnienie o naszych osobistych

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

O zastosowaniu badań psychologicznych przy ocenie zeznań dziecka—świadka.

(Dalszy ciąg).

Powiedzieliśmy powyżej, że uwaga może się rozdzielać bądź w jednej kategorji postrzegania, bądź też w kilku kategorjach. Jednakże istnienie w danym dziecku zdolności skupienia uwagi w kilku kierunkach, nawet jednej kategorji postrzegania, np. postrzeżeń wzrokowych jest już dostatecznie charakterystyczne, wobec czego przeprowadzenie doświadczeń na podzielność uwagi w różnych kategorjach staje się zbędnym.

Ze względu, że większość zeznań opiera się na postrzeżeniach wzrokowych, najbardziej wskazane jest stosowanie doświadczeń wzrokowych, a rezultat ich możemy uważać za ogólną zdolność podzielności uwagi, nie zaś tylko uwagi wzrokowej. Pamiętajmy, że uwaga jest to czynność psychiczna, a nie zmysłowa.

Doświadczenie № 14.

Przedkładamy dziecku powyższą tablicę, na której figurują kółka i krzyżyki, i polecamy

1.	O	+	O	+	O	O	+	O	O	+	+	O
2.	O	+	+	O	O	+	+	O	O	O	O	+
3.	O	O	O	+	O	O	+	O	O	+	+	+
4.	O	O	O	+	O	O	+	+	+	O	O	+
5.	+	O	+	O	+	O	O	O	+	O	+	O
6.	O	+	+	O	+	O	O	O	+	O	+	O

Rycina do Doświadczenia № 14.

mu wiersz po wierszu, nie przerywając liczyć *jednocześnie* kółka i krzyżyki (nie zaś wpierw kółka, a potym krzyżyki). W ten sposób rozdzielamy uwagę badanego w dwuch kierunkach i obserwujemy jak ta rozdzielona uwaga działa. Dziecko podczas tego badania winno palcem prowadzić wzdłuż szeregów i liczyć na głos. Ze względu, że w każdym szeregu jest po 7 kółek i 5 krzyżyków, możemy obserwować sprawność rozdzielonej uwagi, i następnie ocenić czy dziecko jest zdolne do tak dokładnego podzielenia uwagi, iżby czyniąc rzecz jedną, obserwować jednocześnie inne zjawisko. W związku z otrzymanym rezultatem, oceniamy wartość zeznania.

W wypadkach bardziej skomplikowanych, gdy z zeznania dziecka wynika, iż opowiada ono o szeregu faktów, które odbywały się jednocześnie, przytym o wszystkich tych zjawiskach opowiada szczegółowo, musimy się uciec do doświadczenia, które sprawdzi nam już nie tylko rozdwojenie uwagi, lecz jej wielokrotny podział. Te wypadki są już rzadsze, jednakże zdarzają się, a wówczas doświadczenie psychologiczne może usunąć sędziemu śledczemu szereg wątpliwości. W wypadkach takich uciekamy się do następującego doświadczenia.

Doświadczenie № 15.

Bierzemy talję kart do gry, oddzielamy 20—30 kart, poczym mówimy do badanego dziecka: „Teraz będę przekładał kartę po karcie, licz ile tu będzie króli, ile dam, i ile kart wogóle", albo też „ile króli, ile dam, ile kart czerwonych i ile czarnych". Ma się rozumieć, że doświadczenie to da dodatni rezultat tylko u dziecka, u którego podzielność uwagi jest doskonała, ale pamiętajmy też o tym, że i tylko wówczas zeznanie, opierające się na jednoczesnej obserwacji szeregu różnych zjawisk, może być ścisłe i posiadać wartość dowodu. Ilość kierunków, na który rozszczepiamy uwagę dziecka w powyższym doświadczeniu, powinna odpowiadać ilości kierunków obserwacji, wynikającej z zeznania.

Rozumie się, że w tym, jak i we wszystkich innych doświadczeniach drobne odchylania od idealnego rezultatu nie powinny wpływać na ocenę zeznania, w kierunku odbierania jej wartości dowodu.

III. Pamięć.

Pamięć jest to zdolność odtworzenia bez zasadniczych zmian i możliwie dokładnie treść i porządku przeżyć dawniejszych. Stopień doskonałości pamięci zależny jest od łatwości przyswojenia, od łatwości odtworzenia oraz od wierności, trwałości i wielostronności. W naszej dziedzinie stosujemy doświadczenia dotyczące badania pamięci, o ile okres czasu oddzielający chwilę, gdy pewne zdarzenie miało miejsce od chwili, gdy dziecko zeznaje jako świadek, jest dość znaczny. O ile więc badamy dziecko w celu ustalenia wypadku, który zdarzył się przed pewnym okresem czasu, to po pierwsze, zadajemy sobie pytanie, czy dziecko ściśle postrzegło fakty zewnętrzne, i przeprowadzamy doświadczenia na postrzeganie, następnie zastanawiamy się nad tym, czy dziecko uwagę dostatecznie skupiło lub ewentualnie ją rozdwoiło, i przeprowadzamy badania uwagi i jej podzielności. Wreszcie przystępujemy do zbadania, w jakim stanie umysł dziecka zachował przeszłe przeżycia.

Pod względem pamięciowym można ludzi podzielić na trzy *zasadnicze* typy: 1) wzrokowy, 2) słuchowy, 3) ruchowy czyli motoryczny.

Typ wzrokowy najłatwiej zapamiętuje rzeczy widziane, typ słuchowy—słyszane, typ zaś ruchowy najlepiej przyswaja sobie to, co sam głośno wypowiedział. Istnienie tych typów odnajdujemy najłatwiej przy obserwowaniu sposobu, w jaki dzieci uczą się lekcji na pamięć. Jedne z nich łatwiej zapamiętują lekcję, o ile

---

stosunkach. Najzupełniej oceniłem pańskie usiłowania, zmierzające do utwierdzenia między naszymi narodami i naszymi rządami jaknajlepszego porozumienia.

Przepędził on w poselstwie około dwudziestu minut. Kiedy Bismark wyjeżdżał, tłum, pełnemi zachwytu okrzykami, przeprowadzał swego bohatera narodowego, twórcę niemieckiej jedności i potęgi.

Wspomnienia następcy Gabriaca, wicehrabiego Eliasza de Gontaut-Birona, który był francuskim posłem w Berlinie, poczynając od d. 4 Grudnia 1871 r. do końca 1877 r., a więc w najtrudniejszym okresie stosunków francusko-niemieckich, zostały ogłoszone w „*Correspondent*", przez księcia de Broglie. Kiedy Gontaut obejmował swoje obowiązki, wróg jeszcze okupował francuskie terytorja, a niemieckie więzienia były przepełnione przez francuskich niewolników; trzeba było rozpocząć na nowo nawiązanie stosunków, pomiędzy przejętym pychą zwycięzcą, a zdeptanym zwyciężonym, trzeba było rozpatrywać cały szereg spraw, mogących łatwo uledz zaognieniu, wobec nastroju obu narodów i doprowadzić do nowej wojny. Komuż więc został powierzony przez Thiersa, prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, tak ważny posterunek francuskiego posła w Berlinie?

Gontaut-Biron nie miał nic wspólnego z dyplomacją. Pochodząc ze świetnego szlacheckiego rodu i będąc szczerym legitymistą, trzymał się on na uboczu, od wszelkiej działalności publicznej, zarówno podczas lipcowej monarchji, jak i w czasie drugiego cesarstwa. Po ogłoszeniu rzeczypospolitej, departament dolnych Pirenejów wybrał go na swojego przedstawiciela do Zgromadzenia Narodowego i tam Thiers po raz pierwszy zetknął się z wicehrabią. Doświadczone oko prezydenta odrazu oceniło w Gontaut-Bironie zalety, niezbędne dla dyplomaty: rozległe wykształcenie, przenikliwy rozum, bezwzględny takt i poprawność, wytworne manjery, wreszcie poczucie własnej godności, połączone z prostotą zachowania się. Thiers zdecydował, że nie będzie mógł znaleźć lepszego kandydata na posła w Berlinie i zaproponował stanowisko to Gontaut-Bironowi. Wicehrabia wielce się zdziwił, począł się wymawiać, tłomacząc się swoim brakiem doświadczenia, ale ostatecznie, pod wpływem monsignora Dupanloup, biskupa Orleanu, zgodził się i pojechał do Berlina.

Thiers nie omylił się w swym wyborze... Nowy poseł francuski wywarł odrazu w Berlinie jaknajprzyjemniejsze wrażenie. Wręczając cesarzowi swoje listy uwierzytelniające, Gontaut-Biron oświadczył, co następuje:

„Niezwykły człowiek, który w obecnej chwili stoi na czele Francji, powierzył mi w najwyższym stopniu zaszczytne posłannictwo—wznowienia między dwoma wielkimi narodami normalnych pokojowych stosunków. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że życzliwość Waszej Cesarskiej Mości pomoże mi wypełnić mój obowiązek, opierając się zresztą na zupełnie legalnych podstawach, których i ja twardo trzymać się będę. Pokój, oparty na uczciwej polityce, stanowi prawdziwe dobrodziejstwo dla narodów".

Przy słowach: legalność i uczciwość, które zresztą mówca wypowiedział ze szczególnym naciskiem, cesarz zlekka skinął głową, jakgdyby aprobując to.

„Wszystkie te uczucia — oświadczył on z kolei i mnie również przepełniają. Postaram się uczynić pański pobyt w Berlinie o ile możności jaknajbardziej przyjemnym".

Od cesarza Gontaut-Biron udał się do cesarzowej Augusty, która, jak to było powszechnie wiadome, od najwcześniejszej młodości, żywo interesowała się piśmiennictwem francuskiem i wogóle była wielką wielbicielką Francji. Przyjęła ona wicehrabiego nader uprzejmie, poprosiła go wbrew etykiecie, o zajęcie fotelu, wdała się w obszerną rozmowę o Paryżu, o jego rodzinie, o matce, którą właśnie był utracił na krótko przedtem.

„Naturalnie, że podjęcie przez pana obowiązków francuskiego posła w Berlinie, jest z Jego strony poświęceniem—oświadczyła ona pod koniec rozmowy—ale w każdym razie postąpił pan bardzo pięknie i może mi pan zaufać, że nie będziesz tego żałował".

Następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk III-i, przywitał Gontaut-Birona słowami, które tchnęły szczerem umiłowaniem pokoju:

„Wojna zadała straszne rany obu stronom — powiedział on — zarówno wy, jakoteż i my ponieśliśmy, z jej powodu, olbrzymie, nader uciążliwe straty. Jest teraz rzeczą konieczną, podtrzymywanie za wszelką cenę, pokoju".

„Właśnie też z tem zamierzeniem przybyłem do Berlina — odpowiedział Gontaut-Biron—możemy poczytywać za naszą zasługę to, że pragniemy pokoju, ponieważ kosztował on nas bardzo drogo, ale jest on pożyteczny zarówno dla Niemiec, jakoteż i dla Francji".

„O tak, taki jest on pożyteczny dla wszystkich".

Następczyni tronu, która była obecną przy tej rozmowie, powtórzyła słowa te z energicznym naciskiem. Nazajutrz Gontaut-Biron otrzymał stałe zaproszenie na bale dworskie, na których wszyscy członkowie rodziny cesarskiej niezmiennie zaszczycali go specjalnem wyróżnieniem. Zgoła odmiennie potraktował posła francuskiego Bismark. Kanclerz żelazny przyjął Gontaut-Birona nader oschle i to wszystkiego zaledwie jeden jedyny raz.

(C. d. n.) *W. N.*

się danemu tekstowi uważnie przypatrują; inne dzieci najlepiej zapamiętują lekcję słyszaną, inne zaś wreszcie, aby lekcję dobrze zapamiętać, powtarzają ją na głos lub półgłosem.

Pedagoga powyższy podział typów pamięciowych interesuje ze względu na zastosowanie doń odpowiedniego systemu nauczania, nas zaś określenie typu pamięciowego interesuje pod innym zupełnie względem.

Zjawiska zewnętrzne przyjmujemy przeważnie za pomocą zmysłu wzroku i słuchu, dlatego też interesuje nas zwłaszcza podział typów pamięciowych na 2 kategorje: typ słuchowy i typ wzrokowy.

Nasuwa się z kolei rzeczy pytanie: z jakiego powodu może kryminologa interesować podział typów pamięciowych? odpowiedź na pytanie to jest zupełnie jasna: wiedząc z jakim typem ma do czynienia, może sobie zdawać sprawę jakim zeznaniom badanego dawać większą wiarę, zależnie od tego czy zeznania te są rezultatem postrzeżeń wzrokowych, czy też słuchowych.

W celu ustalenia typu pamięciowego stosujemy następujące

Doświadczenie № 16.

N	C	e	S
I	p	W	a
P	b	O	M

Rys. A.

W	S	T	P
Z	C	K	H
R	Z	N	O

Rys. B.

Badanemu dziecku okazujemy rysunek A. i polecamy dobrze się mu przyjrzeć i zapamiętać litery, jakoteż ich kolejność. Potym rysunek chowamy i polecamy odrysować litery w tymże porządku, lub też je zarecytować. Następnie po przerwie przeczytujemy dziecku powoli litery z rysunku B. i polecamy je powtórzyć. W obu wypadkach notujemy ilość omyłek i już łatwo jest zdać nam sobie sprawę do jakiego typu pamięciowego dane dziecko należy. Doświadczenie powyższe posiada charakter przygotowawczy i orjentacyjny. Stosujemy je w tych wypadkach, gdy określenie jakim typem pamięciowym jest dane dziecko—świadek może mieć istotne znaczenie dla sprawy. Przystępujemy do badania pamięci wzrokowej i stosujemy następujące

(C. d. n.)

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Rada Regencyjna jednakże bezzwłocznie zlikwidowała ten zamach stanu, ogłaszając 4 listopada reskrypt, udzielający dymisji całemu gabinetowi i powierzający załatwienie spraw bieżących najstarszemu rangą urzędnikowi w każdem ministerjum. Tak więc nie udała się tu pierwsza próba opanowania władzy przez prawicę.

Skutkiem jednak tego zajścia wytworzyła się próżnia dookoła Rady Regencyjnej, i to właśnie w momencie, kiedy ją oczekiwały bardzo ważne zadania: organizowanie administracji w całym kraju i jak najspieszniejsze podjęcie budowy całej państwowości polskiej.

Z tej trudnej sytuacji, w jakiej się obecnie znalazła Rada Regencyjna, postanowiły zaraz skorzystać lewicowe partje. Nie czuły się one dość na siłach, by wystąpić przeciw Radzie Regencyjnej na gruncie warszawskim, to też swój zamach stanu urządziły w świeżo uwolnionym z pod austrjackiej okupacji Lublinie. W nocy z 6 na 7 listopada ogłoszony został w tem mieście „Ludowy Rząd Republiki Polskiej" z posłem Ignacym Daszyńskim na czele. Rząd ten zmienacka zupełnie utworzony, nie rozporządzał właściwie żadną siłą, gdyż nawet akces niektórych partji lewicowych był wątpliwy, o czem się wkrótce przekonał, gdy Witos, poważny reprezentant włościaństwa, wymieniony w składzie tego rządu, nadesłał sprostowanie, że podpis jego umieszczono bez jego wiedzy. Otóż rząd, zbudowany na tak kruchych podstawach, musiał celem utrzymania się przy władzy, bodaj daleko idącemi zapowiedziami reform społecznych kaptować dla siebie zwolenników. I dlatego pierwsza jego odezwa zwracając się, jak i enuncjacja niedawna gabinetu Świerzyńskiego, do pracującego ludu polskiego, zapowiadała zwołanie jeszcze w 1918 r. Sejmu ustawodawczego, równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, zgromadzeń, pochodów i strejków, ogłaszała wszystkie lasy, tak rządowe jak i prywatne jako własność państwową. Zaprowadzała 8-o godzinny dzień roboczy. Dla zapewnienia posłuchu i wykonania zarządzeń organów tego rządu miano tworzyć po miastach i wsiach milicje ludowe, również odezwa ta zapowiadała formowanie armji ludowej, w razie, gdyby okupanci niemieccy nie zechcieli dobrowolnie ustąpić z ziem polskich. Natomiast kwestje możliwych zatargów z Litwą, Białorusią i Ukrainą chciał rząd lubelski załatwić ugodowo i dlatego wzywał Polaków mieszkających na Kresach, aby żyli w braterskiej zgodzie z sąsiadami.

Rada Regencyjna była tym nowym zamachem stanu zaskoczona. Dzienniki donosiły ponadto o tworzeniu się nowego rządu w Krakowie. Lecz Rada Regencyjna nie rozporządzała odpowiednimi środkami, tak na południowem terytorjum Królestwa, świeżo odzyskanem na austrjakach, jak i w zachodniej Galicji, by próby te, zmierzające do jej obalenia, w zarodku już unicestwić.

Tymczasem jednak zaszły wypadki, które znacznie zmieniły sytuację. Oto bowiem 7 listopada wybuchła rewolucja naprzód w Bawarji, w dwa dni później w Berlinie. Wilhelm abdykował. Ruch ten przeniósł się 10 listopada do Warszawy. Wojska niemieckie, stojące w Królestwie poczęły tworzyć rady żołnierskie i sposobić się do szybkiego powrotu do swej ojczyzny. Beseler nocą umknął z Warszawy. Z tą chwilą władze okupacyjne w zupełności rozprzężone — myślały tylko o jaknajszybszem wycofaniu się z Królestwa. Broniły się tylko drobne i nieliczne grupy, które rozbrajały polskie oddziały „Wehrmahtu", P. O. W., a nawet ludność cywilna.

Dnia 11 listopada wreszcie przedstawiciele niemieccy podpisali podyktowane im przez zwycięską koalicję warunki zawieszenia broni. Równocześnie w tym samym dniu Rada Regencyjna, czując, że z chwilą ustąpienia okupantów, a więc tych, którzy ją obdarowali siłą obcą najwyższą, chwieje się grunt pod jej stopami, postanowiła, bodaj na czas jakiś, wzmocnić swe stanowisko, przez przyjęcie do swego grona, przybyłego właśnie poprzedniego dnia z twierdzy magdeburskiej brygadjera Piłsudskiego i w tym celu, dekretem z dnia 11 listopada przekazała mu władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich.

Środek ten jednakże już w najbliższej przyszłości wykazał, że nie wiedzie do spodziewanego celu. To też już w trzy dni potem Rada Regencyjna, wbrew swym dotychczasowym uroczystym zapewniedziom złożenia swych mandatów w ręce przyszłego Rządu Narodowego, uważała za stosowne rozwiązać się, a całą swą władzę przekazała w ręce naczelnego dowódcy Piłsudskiego. On też zaraz 14 listopada wydał dekret, mianujący posła Daszyńskiego prezydentem gabinetu z tem, żeby do nowotworzącego się gabinetu, który aż do zwołania Sejmu Ustawodawczego ma być prowizorycznym, powołał wybitne siły fachowe.

Dzień ten objęcia naczelnej władzy przez Józefa Piłsudskiego był przełomowym w dziejach rodzącej się do nowego, niezawisłego już, bytu Polski. Z chwilą tą bowiem ostatecznie kończyły się rządy okupantów niemieckich, wypędzonych z kraju, zlikwidowana została instytucja, przez nich utworzona, dla swoistych celów reprezentacyjnych, mająca wprawdzie nieraz najlepsze intencje służenia krajowi, lecz umyślnie pozbawiona faktycznej władzy, napróżno też szukająca oparcia w własnym społeczeństwie. Na zawsze zamykał się okres niewoli, zależności od obcych, otwierała się natomiast nowa epoka — budowy wolnej państwowości przez nas samych.

Sytuacja, w jakiej się nowe państwo znalazło w tym czasie, była nadzwyczaj trudna tak pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznym. Przedewszystkiem Polska miała do uregulowania jeden bardzo ważny problem — stosunek do swych sąsiadów i ustalenie granic. Punkty wilsonowskie wykazywały wprawdzie wyraźniej granicę zachodnią z dostępem do morza, ale Niemcy wciąż jeszcze dzierżyli w swych rękach prowincje, przyznane Polsce. Na Wschodzie sprawa przedstawiała się jeszcze gorzej, na południowych kresach wrzał już od dwu tygodni zacięty bój o Lwów, a dalej ku północy kwestja ta, wobec dość niejasnego wyrażenia się Wilsona, przedstawiała się z wielu względów bardzo problematycznie.

Ze sprawą nieustalenia granic, łączyła się bezpośrednio druga, ściśle z nią związana wewnętrzna sprawa wojska. Tego brak dawał się dotkliwie odczuwać w tych przełomowych czasach. Po Niemcach pozostały pod bronią tylko parotysięczne kadry „Wehrmachtu", wybornie wyćwiczone, ale niewystarczające nawet do pełnienia służby granicznej straży. Była wprawdzie druga, dość znaczna armja polska, na której czele stanął, znany i zasłużony dowódca II brygady Legjonowej, gen. Haller, który po rozmaitych przejściach po bitwie Kaniowskiej, zdołał wraz z garstką swych oficerów i żołnierzy wydostać się z Rosji przez Murman. Ale armja ta, czynna już od przeszło roku, organizowała się zdała od Polski, we Francji i na razie nie wiadomo było kiedy będzie mogła przybyć do Polski.

Skutkiem wezwania jeszcze Rady Regencyjnej z 12 października, napływali do szeregów wojska polskiego dość licznie ochotnicy, z dawnych Legjonów i korpusów wschodnich, oraz z P. O. W. ale wszystko to jeszcze nie wystarczało wobec pilnego i wielkiego zadania jakie wojsko miało jeszcze do spełnienia. Dla odpowiedniego powiększenia siły zbrojnej kraju, koniecznym był pobór regularny a nie tylko napływ ochotników. Była wprawdzie gotowa tymczasowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ogłoszona 27 października przez gabinet Świerzyńskiego, lecz wprowadzenie jej w życie, hamowały nie tylko względy natury politycznej, ale także i brak odpowiednich organów wykonawczych, brak wogóle należycie funkcjonującej machiny administracyjnej.

Pod tym względem w tych początkowych fazach, panował wprost chaos. Polska tworzyła niejako trzy strefy, w każdej z nich stosunki administracyjne były różne. Stosunkowo najlepiej przedstawiała się świeżo przyłączona Małopolska, gdzie urzędy i za czasów austrjackich były obsadzone przez Polaków. W byłem general - gubernatorstwie lubelskiem stosunki były znacznie gorsze, gdyż w niektórych powiatach utrzymali się, mianowani jeszcze przez austrjaków, starostowie — Polacy, w niektórych zaś władzę objęli komisarze ludowi, mianowani na te stanowiska przez rząd lubelski, którzy jednak przeważnie nie mieli prócz po itycznych, żadnych kwalifikacji na te stanowiska. Najgorzej było w b. okupacji niemieckiej. W Warszawie, coprawda, istniały już poprzednio polskie władze centralne, ministerja, które w ostatnich czasach, rozszerzyły znacznie swój zakres działania, lecz na prowincji, po ustąpieniu władz niemieckich, wytworzyła się luka, którą trzeba było gwałtownie zapełnić przez obsadzenie wakujących posterunków ludźmi, po największej części, nieobytymi z praktyką administracyjną.

Tymczasem stan kraju, wymagał jaknajszybszego puszczenia w ruch całej machiny, sprawnie działającej. Ziemie polskie wyniszczone były przez wojnę, złupione przez okupantów. Głód coraz dotkliwiej dawał się we znaki. Przemysł zniszczony był przez Niemców i Austrjaków, handel zwłaszcza z zagranicą ustał niemal zupełnie, skarb państwa, ogr niczany przez Niemców do drobnych opłat podatkowych, w tak smutnych warunkach świecił pustkami.

(C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Do Pana
Antoniego Ponikowskiego,
Prezydenta Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi w dniu 2 czerwca b. r. prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Prezydenta Ministrów wraz z całym gabinetem.

Jednocześnie poruczam Panu, oraz wszystkim ustępującym Panom Ministrom, dalsze kierownictwo spraw państwowych, aż do chwili powołania nowego Rządu.

Naczelnik Państwa:
(—) *J. Piłsudski.*
Prezydent Ministrów:
(—) *Antoni Ponikowski.*

Warszawa-Belweder, dn. 6 czerwca 1922 r.
(„Monitor Polski" № 127 z dnia 7 czerwca r. b.).

Uznanie zagranicznych dyplomów lekarskich w Polsce.

Na podstawie art. 114 ustawy z 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. № 72, poz. 494) i zgodnie z art. 2 lit. B ustawy z dnie 2 grudnia 1921 r. w przedmiocie wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem (Dz. U. R. P. № 105, poz. 752) zarządził Minister Wyznań Relig. i Ośw. Publ. w porozumieniu z Ministrem Zdrowia Publicznego, rozporządzeniem z dn. 14-IV 1922 r. co następuje:

Uznanie zagranicznego dyplomu lekarskiego przez jeden z wydziałów lekarskich polskich uniwersytetów państwowych odbywać się ma drogą nostryfikacji, na zasadzie przepisów ogólnych o nostryfikacji obcych dyplomów, po wykazaniu się przez kandydata przez radę wydziałową, iż przebieg jego studjów i egzaminów odpowiada warunkom, które są przepisane dla uzyskania dyplomu lekarza w jednym z uniwersytetów polskich.

Dyplomy lekarskie uzyskane przez obywateli Państwa Polskiego zagranicą, co do których nie można stwierdzić, o ile poprzedzające je studja i warunki ich uzyskania odpowiadają przepisom obowiązującym w uniwersytetach polskich, mogą być uznane w wyjątkowych przypadkach, zasługujących na uwzględnienie za wystarczające dla nabycia prawa wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem w myśl art. 2 B powołanej ustawy na podstawie postępowania sprawdzającego przeprowadzonego przez wydział lekarski jednego z uniwersytetów polskich.

Posiadacze dyplomów powyższych, ubiegający się na ich podstawie o prawo praktyki, składają w dziekanacie wydziału lekarskiego obranego uniwersytetu podanie o uznanie dyplomu, dołączając potrzebne dokumenty.

Rada wydziałowa, po rozpatrzeniu podania, przedkłada je ze swym wnioskiem Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecania Publicznego do rozstrzygnięcia, a w razie przychylnego rozstrzygnięcia zarządza postępowanie sprawdzające.

Postępowanie sprawdzające ma na celu stwierdzenie, czy kandydat posiada wiadomości potrzebne dla wykonywania praktyki lekarskiej i polega na zbadaniu świadectw kandydata i poddaniu go egzaminom według swobodnej oceny rady wydziałowej, przyczem rada ma prawo żadać od kandydata, by uczęszczał przez pewien czas na wykłady i ćwiczenia lub odbył próbną praktykę w zakładach wydziału.

Wynik postępowania sprawdzającego zaznacza dziekan na dyplomie kandydata odpowiedniem poświadczeniem z powołaniem się na niniejsze rozporządzenie, przyczem, w razie ujemnego wyniku, kandydat nie ma prawa do ponownego ubieganie się przed tym samym lub innym wydziałem o uznanie swego dyplomu w drodze powyższej.

Z końcem roku akademickiego dziekanaty wydziałów lekarskich przesyłają Ministerstwom Zdrowia Publicznego oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego spisy kandydatów poddanych postępowaniu sprawdzającemu, zawierające imię i nazwisko, rok i miejsce urodzenia, oznaczenie dyplomu oraz datę ukończenia i wynik postępowania sprawdzającego. (Vide Dz. Ust. R. P. № 30 z dn. 28-IV 1921 r. poz. 251).

Zaopatrzenie weteranów powstań narodowych i wdów po nich.

W Dz. Ust. R. P. № 26 z dn. 13-IV 1922 r. poz. 212 ukazała się ustawa z dn. 23-III 1922 r. w przedmiocie zaopatrzenia weteranów powstań narodowych z r. 1831, 1848 i 1863 oraz wdów po nich, którą to ustawę poniżej streszczamy:

Uprawnionymi do pobierania zaopatrzenia na podstawie niniejszej ustawy są:

a) weterani powstań 1831 r., 1848 r. i 1863 r., którzy brali bezpośredni czynny udział w szeregach i formacjach powstańczych, względnie organizacji powstań narodowych, i zostali przez komisję kwalifikacyjna, utworzoną przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, wciągnięci na listę rzeczywistych uczestników powstań narodowych.

b) wdowy po weteranach z małżeństw, zawartych przed 1 lipca 1919 r., wdowy zaś sądownie rozwiedzione tylko w tym wypadku, jeżeli zmarły mąż był sądownie obowiązany do ich utrzymania.

Zaopatrzenie weteranów składa się:
a) ze stałej pensji,
b) z dodatku drożyźnianego,
c) z leczenia i opieki społecznej.

Pensja weterana wynosi 500 mk. p. miesięcznie.

Weterani mają prawo do pomocy lekarskiej w ambulatorjach i szpitalach oraz zakładach leczniczych, niedołężni zaś, a pozbawieni opieki domowej, mają być umieszczeni w odpowiednich zakładach wszyscy na koszt Państwa. Przez czas pobytu w zakładzie weteran pobiera $^1/_3$ pełnego uposażenia.

Osobie, która pokryła koszty pogrzebu weterana, przysługuje prawo do zapomogi państwowej, równającej się miesięcznej pensji weterana. Jeżeli zapomoga przysługuje jej z tytułu innej ustawy, ma ona prawo wyboru.

Pensja wdowia wynosi połowę zaopatrzenia pieniężnego weterana. Prawo do zaopatrzenia rozpoczyna się z dniem pierwszym miesiąca, następującego po śmierci weterana.

Zaopatrzenie w wysokości pensji wdowiej przysługuje również żonie weterana, umieszczonego w zakładzie leczniczym przez czas jego pobytu w zakładzie.

Weteran uprawniony do zaopatrzenia winien zgłosić swe roszczenie w ciągu pół roku od wejścia w życie niniejszej ustawy, a wdowa w ciągu jednego roku od dnia śmierci męża. Przypadające zaopatrzenie przyznane będzie w tym wypadku weteranowi od pierwszego dnia najbliższego miesiąca po złożeniu podania do Ministra Spraw Wojskowych, a wdowie od pierwszego dnia najbliższego miesiąca po śmierci męża. W razie zgłoszenia roszczenia o zaopatrzenie po upływie tych terminów, przyznaje się zaopatrzenie uprawnionej osobie od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zgłoszeniu.

Prawo do pobierania zaopatrzenia zawiesza się na czas zajmowania przez osobę, uprawnioną do zaopatrzenia, jakiegokolwiek stanowiska w służbie rządowej lub samorządowej, do którego przywiązane jest stałe uposażenie, wyższe od uposażenia, przypadającego z tytułu niniejszej ustawy.

Prawo do zaopatrzenia gaśnie:
a) ze śmiercią osoby, uprawnionej do zaopatrzenia;
b) gdy osoba, uprawniona do zaopatrzenia, zostanie prawomocnie skazana za czyn karygodny, a skazanie pociąga za sobą utratę prawa do zaopatrzenia;
c) gdy wdowa wyjdzie ponownie zamąż.

We wszystkich tych wypadkach prawo do zaopatrzenia gaśnie z końcem miesiąca, w którym nastąpiła przyczyna, powodująca jego utratę.

Pensje weteranów i wdów po nich nie ulegają zapowiedzeniu i zajęciu sądowemu.

Przez czas trwania wyjątkowych, przez wojnę wywołanych warunków gospodarczych, pobiera weteran dodatek drożyźniany do pensji, którego wysokość zależy od stosunków rodzinnych i stałego miejsca zamieszkania. Dodatek drożyźniany oblicza się, mnożąc mnożną, równą dla wszystkich klas miejscowości, przez mnożnik, ustalony każdorazowo przez Radę Ministrów dla obliczania dodatków drożyźnianych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych i osób wojskowych. Mnożna wynosi dla weterana samotnego 10, dla weterana żonatego 14. W wypadku, gdy weteran pobiera tylko część przysługującej mu pensji, otrzymuje również tylko odpowiednią część dodatku drożyźnianego.

Wdowa po weteranie otrzymuje dodatek drożyźniany w wysokości $^1/_2$ dodatku, przysługującego weteranowi samotnemu.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Spraw Wojskowych, w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dniem 1 lutego 1922 r. Równocześnie straciły obowiązującą moc:
ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. (Dz. P. P. P. z 1919 r. № 65 poz. 397);
ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 2 poz. 4);
ustawa z dnia 8 czerwca 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 50 poz. 306);
ustawa z dnia 9 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 61 poz. 386);
ustawa z dnia 18 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. z 1921 r. № 29 poz. 164);
art. 4 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 2 poz. 5).

Przepisy wykonawcze do ustawy o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich.

Na mocy art. 9 ustawy z dn. 1. VII. 921 r. o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich (Dz. Ust. R. P. № 69 poz. 396 zarządził Minister Zdrowia Publicznego rozporządzeniem z dn. 20. III. 922 r. co następuje:

Do wykonywania czynności felczerskich uprawnione są osoby, które złożą: a) dowód polskiej przynależności państwowej i b) zaświadczenie ukończenia warszawskiej szkoły felczerskiej lub równorzędnej szkoły rosyjskiej przed dn. 27 listopada 1917 r. bądź zaświadczenie o złożeniu egzaminu przed b. ros. gubernialnym urzędem lekarskim przed dn. 27 listopada 1917 r., albo przed komisją egzaminacyjną felczerską Ministerstwa Zdrowia Publicznego.

Dowody wyżej wymienione winny być złożone we właściwym urzędzie administracyjnym I instancji wraz z podaniem o regestrację w przeciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

Urzędy te po stwierdzeniu, że nadesłane dowody odpowiadeją przepisanym wymogom, wpiszą osoby zainteresowane do regestru felczerów i wydadzą odpowiednie zaświadczenie.

W wypadkach, kiedy dowody wskazane w p. b) będą nasuwały wątpliwości, urzędy I instancji prześlą w drodze służbowej sprawę do decyzji Ministerstwa Zdrowia Publicznego, dołączając do akt opinię właściwego zgromadzenia felczerów.

Osoby, które w terminie określonym powyżej nie zostaną zarejestrowane, nie mogą wykonywać czynności felczerskich, co nie pozbawia je prawa późniejszego zgłoszenia się do regestracji.

Tylko osoby, które w myśl powyższych przepisów otrzymają odpowiednie zaświadczenie mają prawo do wykonywania czynności felczerskich i używania tytułu felczera. Tytuł felczera nie może być uzupełniony przez żadne dodatki. Felczerzy, którzy otrzymali tytuł starszego felczara przed wejściem w życie powołanej na wstępie ustawy, tytuł ten nadal zachowują.

O każdej zmianie stałego zamieszkania obowiązani są felczerzy zawiadamiać zarówno właściwy, dla nowego miejsca zamieszkania, urząd administracyjny I instancji, jak również urząd właściwy dla dotychczasowego ich miejsca zamieszkania.

Wykonywanie czynności felczarskich dozwolone jest wyłącznie na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Felczerzy uprawnieni są do udzielania pomocy lekarskiej przed przybyciem lekarza; stałe samodzielne leczenie jest im wzbronione.

W wypadkach nagłych, zagrażających niebezpieczeństwem życia jako to: krwotok, ciężkie uszkodzenie cielesne, otrucie, utonięcie, uduszenie, porażenie słoneczne, zamarznięcie, oparzenie, ukąszenie przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o wściekliznę i t. p. felczer obowiązany jest do udzielenia pierwszej pomocy; o ile stan chorego jest nadal ciężki, felczer obowiązany jest zwrócić uwagę otoczenia na konieczność wezwania lekarza.

Przy wykonywaniu czynności pielęgniarskich felczerzy powinni stosować się do zleceń i wskazówek lekarza.

Wydawane przez felczerów świadectwa szczepienia ospy o ile mają być przedstawione do instytucji rządowych powinny być potwierdzone przez władze administracyjne I instancji.

W razie stwierdzenia lub podejrzenia co do choroby zakaźnej felczer jest obowiązany do niezwłocznego zawiadomienia o tem wiściwej władzy komunalnej (ustawa z dn. 25 lipca 1919 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych D. U. R. P. № 67, poz. 402).

Rola felczera w tych przypadkach ogranicza się do udzielenia pierwszej pomocy, o ile stan chorego tego wymaga, do wykonywenia dezynfekcji bieżącej, asystowanie w razie potrzeby przy przewiezieniu chorego do szpitala, wreszcie do pouczenia otoczenia o sposobach szerzenia się zarazy i jej niebezpieczeństwie.

Leczenie chorób wenerycznych jest felczerom wzbronione, nie wolno przeto felczerom umieszczać w pismach ogłoszeń o udzielaniu porad w chorobach wenerycznych.

Do czynności chirurgicznych z zakresu małej chirurgji należą wszystkie proste zabiegi, niewymagające zastosowania znieczulenia miejscowego lub ogólnego zeliczają się tu: nakładanie opatrunków, tamowanie krwotoków, prowizoryczne ustalenie złamań, usuwanie ciał obcych, przyczem o ile się znajduje w uchu, wolno posługiwać się jedynie przepłukiwaniem, wypuszczanie moczu, przyczem dozwala się stosowanie jedynie cewnika miękkiego bez przewodnika, przepłukiwanie żołądka, wstrzykiwanie podskorne;—nie wolno natomiast wykonywać żadnych zabiegów krwawych i wszelkich zabiegów na narządach płciowych kobiet ciężarnych, rodzących, położnic oraz wstrzykiweń śródmięśniowych lub śródżylnych. Narzędzie, którymi posługuje się felczer, powinny być przed użyciem dokładnie wyjałowione.

Na receptach obowiązani są felczerzy przed swym podpisem złożonym z imienia i nazwiska, kłaść całkowity tytuł „felczer."

Lekarstwa z przepisu felczera winny być przygotowane i wydawane zgodnie z wymaganiami ustaw i rozporządzeń obowiązujących co do wydawania leków z aptek za receptami lekarzy z zachowaniem przepisów poniższych niniejszego rozporządzenia.

Recepty felczerów, wpływające do apteki, winny być wpisywane do oddzielnych ksiąg receptowych, zatytułowanych „Księga recept felczerskich" i posiadać osobną numerację. Przy oznaczeniu nazwiska przepisującego felczera winien być wyraźnie przed nazwiskiem umieszczony wyraz „felczer".

Lekarstwa mogą być wydawane przez apteki jedynie z przepisu felczerów, uprawnionych do wykonywania czynności felczerskich w myśl niniejszego rozporządzenia.

Felczerzy mają prawo przepisywać jedynie te leki, które objęte są każdorazowo obowiązującą farmakopeą, zabroniono zapisywać leki zamieszczone w spisie A dołączonym do rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 22 stycznia 1922 r. (Dz. U. U. R. P. № 11, poz. 100).

Lekarstwa za receptami felczerów mogą być wydawane tylko przez apteki, znajdujące się na obszarach b. zaboru rosyjskiego.

Przygotowywanie i sprzedaż leków jest felczerom wzbronione.

Felczerzy podlegają nadzorowi właściwych władz administracyjnych I instancji.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności na mocy ogólnych postanowień karnych.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie dn. 26 V. 922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 29 z dn. 26. IV. 922).

Pochwały

Rozkazem z dn. 12-1922 № 19 udzieliła okr. kmda P.P. w Stanisławowie pochwały podkomis. Hotziemu Filipowi, kierownikowi Ekspozytury pol. śledczej w Kołomyji, oraz poster. pol. śl. Melnyczukowi Piotrowi, Onyśkiewicowi Juljanowi, Sobczakowi Stanisławowi, Wyżykiekiewiczowi Stanisławowi i Łapawie Michałowi, wszystkim z Ekspozytury pol. śl. w Kołomyji za gorliwe i uwieńczone skutkami wypełnianie obowiązków słożbowych, oraz za energiczne i skuteczne tropienie sprawców rabunków i kradzieży.

Rozkazem z dn. 20-IV 1922 r. № 300 udzieliła kmda P.P. okręgu warszawskiego pochwały za wykrycie i ujęcie szajki bandyckiej, która dokonała napadu zbrojnego w Markach, pow. warszawskiego na gospodarza Motyczyńskiego, kierownikowi Ekspozytury Śledczej powiatu warszawskiego, podkomisarzowi Władysławowi Nowakowi, wywiadowcy Antoniemu Maślance i st. post. Stanisławowi Bobowskiemu, oraz wyznaczyła nagrodę pieniężną wywiadowcy Maślance 10.000 mk. a st. post. Bobowskiemu 6.000 mk.

Rozkazem z dn. 6-V 1922 r. № 16 udzieliła okr. kmda P.P. w Lublinie pochwały aspirantowi pol. pow. Puławskiego Tadeuszowi Nowakowi, st. przodownikowi Konstantemu Komorowskiemu i poster. Władysławowi Duni za wykrycie kradzieży na stacji kol. Wąwolnica na sumę 1,600.000 mk. i ujęcie sprawców kradzieży.

W rozkazie okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 112 z dn. 20-V 1922 r. czytamy:

„Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie przy odezwie z dnia 16 maja r. b. przesłał mk. 250.000 tytułem nagrody dla podziału pomiędzy funkcjonarjuszów 22 komisarjatu, którzy przyczynili się do wykrycia kradzieży pasów z Fabryki Chemicznej Zakładów Gazowych z dn. 8 na 9 b.m. Z sumy tej przyznano w myśl życzenia Zarządu: Komisarzowi 22 kom. Lewandowskiemu Józefowi 150.000 mk., Przodownikowi służby śled. 22 kom. Olszewskiemu Władysławowi 70.000 mk., Posterunkowemu sł. śl. 22 kom. Stępniakowi Stanisławowi 30.000 mk.

Okr. kmdt Pol. Państw.

Sikorski m.p.

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Białymstoku Nr. 9 z dn. 9-V 1922 r. czytamy:

„Komenda P.P. powiatu Wysoko-Mazowieckiego doniosła, że sejmik pow. W.-Mazowieckiego wyasygnował 500.000 mk. jako premję dla funkcjonarjuszów P.P. za wykrywanie przestępstw. Fakt powyższy świadczy najwyraźniej o tem, że tamtejsza policja stoi na wysokości swego zadania, skoro zyskała tak życzliwą przychylność ze strony najwyższej lokalnej instytucji samorządowej, a zasługę tą należy w pierwszym rzędzie przypisać Komendantowi pow. Komisarzowi Jarzęckiemu, któremu przeto wyrażam podziękowanie i udzielam pochwały życząc, aby powyższy czyn stał się bodźcem do dalszej intensywnej pracy dla dobra ogółu".

Okr. kmdt Pol. Państw.

Filimowski m.p.

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Krakowie z dn. 26-V 1922 r. Nr. 63 czytamy w p. 1-szym:

Z okazji odejścia kom. Stanisława Szury, Powiatowego Komendanta P.P. w Mielcu, na nowe stanowisko służbowe przy Okręgowej Komendzie, wyraził temuż Pan Starosta w Mielcu pismem do O.K.P.P. L. 132 prez. z 15-V 1922 pełne uznanie za gorliwą pracę na ostatnio zajmowanem stanowisku w następujących słowach:

„Przy opuszczeniu przez Pana tutejszego powiatu, w uporządkowanie stosunków bezpieczeństwa którego włożył Pan przez czas przeszło dwu letni wiele sił i pracy, uważam za mój miły obowiązek wyrazić Panu moje pełne podziękowanie i uznanie za pełną poświęcenia się pracę dla dobra Państwa i społeczeństwa i za częste nieraz w bardzo trudnych warunkach współdziałanie ze mną w sprawach Pańskiego zakresu działania".

Okr. kmdt Pol. Państw.

Ledenberger m.p.

KRONIKA URZĘDOWA.

RACHUBA CZASU.

Podaje się do wiadomości ustawę z dn. 11-V 22. (Dz. Ust. R. P. № 36 poz. 307) o rachubie czasu:

„Art. 1. Doba zaczyna się legalnie w momencie dołowania słońca średniego w południe 15° na wschód od Greenwich. Godziny doby, liczą się albo od początku do końca doby, odróżniając godziny jednoimienne słowami po północy (ppn.) i po południu (ppd.).

Art. 2. Legalna rachuba czasu obowiązuje wszystkie władze i urzędy państwowe i samorządowe.

Art. 3. Zegary, znajdujące się w miejscach publicznych, z wyjątkiem zegarów słonecznych, powinny wskazywać czas odpowiednio do art. 1 niniejszej ustawy z rzetelnością w rozumieniu art. 10 i 11 dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. P. P. P. № 15, poz. 211), wyznaczoną rozporządzeniem Ministre Przemysłu i Handlu.

Art. 4. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się wszystkim ministrom we właściwym każdemu z nich zakresie.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1922 r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiaj.

W dniu 31 maja tegoż roku zegary należy cofnąć o godz. 12 w nocy na godz. 11 ppd. względnie 24 na 23, godziny te liczyć należy jako 11-a ppd. względnie 23-a". (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 119, z dn. 30-V 922 r.*).

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY „O OBOWIĄZKU ODSTĘPOWANIA ZWIERZĄT POCIĄGOWYCH I WOZÓW NA RZECZ PAŃSTWA".

W dniu 11 maja 1922 r. ukazało się rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych do ustawy z dn. 21 lutego 1922 r. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa, zawarte w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" № 21 z dnia 31 marca b. r. poz. 166. Rozporządzenie to wydał minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych, ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ministrem Przemysłu i Handlu oraz ministrem Skarbu na zasadzie art. 29 wyż cytowanej ustawy.

Z uwagi na znaczny rozmiar rzeczonego rozporządzenia wykonawczego, nie jesteśmy w możności, dla braku miejsca, przedrukować jej w całości, dlatego też kierujemy zainteresowanych czytelników do № 118 „Monitora Polskiego" z dn. 26 maja r. b., gdzie powyższa ustawa w całości jest przedrukowana.

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH OD PEŁNOMOCNICTW.

W dniu 26 czerwca 1922 r. wejdą w życie nowe przepisy w przedmiocie opłat stemplowych od pełnomocnictw, ogłoszone na mocy ustawy z dnia 7 kwietnia r. b. w numerze 38 Dziennika Ustaw na str. 598.

Opłata od pełnomocnictwa wynosi 100 marek.

Nie podlega opłacie między innemi pełnomocnictwo, wystawione przez osobę, która pozostaje lub pozostawała w stosunku służbowym, a upoważniające do podjęcia w jej imieniu poborów służbowych lub należytości emerytalnej.

Również jest zwolnione od opłaty pełnomocnictwo, upoważniające do działanie w sprawie sądowo-karnej: podlega jednak opłacie (w wyżej podanej kwocie 100 marek) pełnomocnictwo, upoważniające do działania w imieniu oskarżyciela lub obwinionego w postępowaniu sądowo-karnem, odbywającem się na skutek oskarżenia prywatnego. (*„Monitor Polski" № 124 z dn. 2-VI-922 r.*)

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU DLA OBSZARU B. DZIELNIC ROSYJSKIEJ I PRUSKIEJ W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH OD PODAŃ.

W dniu 26 czerwca r. b. wejdą w życie nowe przepisy w przedmiocie opłat stemplowych od podań, ogłoszone ne mocy ustawy z dnia 7 kwietnia r. b. w numerze 38 Dziennika Ustaw na str. 590 i następnych.

Opłata normalna wynosi 200 marek.

Nowe przepisy ustanawiają nadto następujące opłaty wyższe:

1) 5000 marek od podań o zezwolenie na nabycie nieruchomości przez obcokrajowca;

2) 3000 marek od podań następujących: a) o zatwierdzenie statutu lub zmiany statutu spółki akcyjnej (w szczególności też o zezwolenie spółce akcyjnej zagranicznej na działalność w Państwie Polskiem), b) o zezwolenie (koncesję) na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego — bez względu na to, która władza państwowa powołana jest do udzielania koncesji, c) podania o zezwolenie na urządzenie lub zmienę instalacji, potrzebnej do wykonywania przedsiębiorstwa zarobkowego, jeśli załatwienie podania wymaga oględzin na miejscu;

3) 500 marek od podań następujących: a) o zezwolenie na wykonanie poszczególnych czynności zarobkowych, np. na urządzenie widowiska, koncertu, wystawy, zabawy, loterji fantowej i t. p.,

b) o zezwolenie na niezamykanie lokalu publicznego (restauracji i t. p.), mimo nadejścia pory, wyznaczonej przez zarządzenia policyjne.

Opłacie niższej od normalnej, mianowicie w wysokości 50 marek, podlegają rekursy (odwołania) przeciw nakazom płatniczym w przedmiocie danin publicznych (podatków, opłat, ceł). Rekursy takie także się tem różnią od podań innego rodzaju, że opłata od podania wraz z opłatą od załączników (p. niżej) nie może wynosić więcej, niż czwartą część sumy spornej.

Przepisy powyższe dotyczą pierwszego arkusza podania. Każdy arkusz następny (w szczególności też każdy arkusz drugiego i dalszych egzemplarzy podania), jak również i każdy załącznik, podlega opłacie w wysokości 50 marek.

Opłatę od załączników oblicza się według ilości sztuk, a nie według ilości arkuszy. Załącznik podlega opłacie także w tym przypadku, gdy już poprzednio uiszczono od niego opłatę skarbową.

Opłatom w myśl nowych przepisów podlegają podania, wnoszone do państwowych władz i urzędów administracyjnych. Natomiast podania wnoszone do władz i urzędów samorządowych w sprawach, należących do własnego lub poruczonego zakresu działania gmin lub innych związków samorządnych, nie podlegają opłacie na rzecz Państwa.

Podania, uwolnione od opłaty, są wymienione w § 6 „Przepisów w przedmiocie opłat stemplowych od podań oraz świadectw urzędowych" (str. 590). Między innemi są wolne od opłaty podania do władz oświatowych, oraz do zakładów naukowych i szkolnych, z wyjątkiem podań w sprawach gospodarczych tych władz i zakładów.

Fundacje, zakłady i zrzeszenia, mające siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej, są uwolnione od opłat stemplowych od podań, jeśli za cel mają wyłącznie działalność dobroczynną, albo naukową, oświatową, kulturalną lub religijną; powinny jednak uzyskać decyzję Ministra Skarbu, stwierdzającą, że zachodzą powyższe warunki uwolnienia od opłat, i na każdam podaniu — z wyjątkiem podanie o legalizację — (t. j. o zatwierdzenie aktu fundacyjnego względzie statutu) — wymieniać datę i liczbę owej decyzji.

Opłaty, o których mowa, uiszcza się za pomocą znaczków stemplowych. Nie należy jednak stemplować każdego arkusza i każdego załącznika, lecz należy na pierwszej stronicy podania nakleić zneczki stemplowe, których wartość odpowiada sumie opłat od wszystkich arkuszy i wszystkich załączników. Na podaniu zatem, składającem się z dwuch arkuszy, do którego dołączono pięć załączników, można nakleić jeden znaczek za 500 mk., zamiast sześciu znaczków oddzielnych.

Jeśli podanie wniesiono w dwu lub więcej egzemplarzach, to należy znaczki, których wartość odpowiada sumie opłat od wszystkich egzemplarzy, nakleić na pierwszej stronicy egzemplarza pierwszego.

Celem uiszczenia opłaty od podania, wniesionego w drodze telegraficznej, winien petent nakleić znaczki stemplowe odpowiedniej wartości na blankiecie, mieszczącym telegram, oraz opłacić należność telegraficzną również za uwagę „Stempel... marek", którą urząd telegraficzny dodaje do właściwego tekstu telegramu.

Jeśli podanie, podlegające opłacie, wniesiono bez uiszczenia opłaty, lub jeśli uiszczono ją niedostatecznie, to podanie będzie załatwione dopiero po dostarczeniu znaczków stemplowych odpowiedniej wartości urzędowi, który ma podanie załatwić.

Celem zepoznania się z nowemi normami o opłatach stemplowych od podań i załączników, wystercza przeczytać §§ 1 do 19 oraz §§ 27 i 28 „Przepisów w przedmiocie opłat stemplowych od podań oraz od świadectw urzędowych", ogłoszonych w numerze 38 Dziennika Ustaw na str. 590 i nast. tudzież z pozycjami 1 do 9 taryfy, do nich załączonej. Nie jest zaś w tym celu potrzebnem czytanie ustawy z dnia 7-go kwietnia 1922 r., ogłoszonej w tymże numerze Dziennika Ustaw na str. 582, wszystkie bowiem postanowienia tej ustawy, dotyczące opłat od podań i załączników, są powtórzone w powołanych „Przepisach". Podobnie ma się rzecz z rozporządzeniem, poprzedzającem owe „Przepisy"; rozporządzenie to bowiem (str. 588 do 590) ma na celu jedynie uzasadnienie legalności „Przepisów". Takie samo znaczenie mają cytaty, wydrukowane petitem w nawiasach, poprzedzających poszczególne paragrafy „Przepisów"; cytaty te są jedynie wskazówką, na jakich podstawach prawnych opierają się „Przepisy", nie mają zaś żadnego znaczenia dla tych, którzy chcą poprzestać na zapoznaniu się z prawem obowiązującem. (*„Monitor Polski" Nr. 124 z dnia 2-VI-922 r.*).

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU DLA B. DZIELNICY AUSTRJACKIEJ W SPRAWIE NALEŻYTOŚCI SKALOWYCH.

O ile dokument podlega należytości skalowej, to można ją uiścić zasadniczo bądź ze pomocą znaczków stemplowych, bądź „bezpośrednio", t. j. przez zgłoszenie dokumentu w Urzędzie Wymiaru Należytości, względnie w Inspektoracie Skarbowym i wpłacenie następnie należytości gotówką do kasy skarbowej na mocy nakazu płatniczego.

Ustawa z dnia 7 kwietnia 1922 r., Dz. U. № 38 poz. 315, która wejdzie w życie w dniu 26 czerwca 1922 r., postanawia, że wyboru powyższego niema w przypadkach, w których należytość skalowe nie przekracza 3000 marek: w tych rezach bowiem należytość musi być uiszczona znaczkami stemplowemi już przy sporządzaniu dokumentu. Niestosowanie się do tego przepisu spowoduje wymierzenie należytości w wysokości potrójnej. (*„Monitor Polski" № 124 z dn. 2-VI-922 r.*).

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU DLA OBSZARU B. DZIELNICY AUSTRJACKIEJ W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH OD DOKUMENTÓW PRZEWOZOWYCH.

W dniu 26 czerwca 1922 r. wejdą w życie nowe przepisy o opłatach stemplowych od dokumentów przewozowych, ogłoszone na mocy ustawy z dnia 7 kwietnia r. b. w numerze 38 Dziennika Ustaw na str. 599 i następnych.

Opłata stemplowa wynosi:

a) od kolejowych listów przewozowych 50 mk.;

b) od kolejowych kwitów bagażowych 20 mk.

c) od listów przewozowych, stwierdzających zawarcie umowy o przewóz nie z przedsiębiorstwem kolejowem, ale z przewoźnikiem innego rodzaju—20 mk.

Do uiszczenia opłaty obowiązany jest, co do dokumentów przewozowych, sporządzonych w kraju—nadawca; co do nadchodzących z zagranicy — odbiorca przesyłki.

W przypadkach, wymienionych wyżej pod a) i b) należy uiścić opłatę gotówką do rąk przedsiębiorstwa kolejowego, które wnosi pobrane opłaty do kasy państwowej.

W przypadku, określonym wyżej w ustępie c), uiszcza się opłatę przez naklejenie znaczków stemplowych na dokumencie przewozowym. Ministerstwo Skarbu może jednak na prośbę przedsiębiorstwa przewozowego zezwolić na uiszczenie gotówką.

Legitymacje, upoważniające do jazdy bezpłatnej lub do jazdy po cenie zniżonej, począwszy od dnia 26 czerwca 1922 r., nie będą podlegały opłacie stemplowej. *(„Monitor Polski" № 124 z dn. 2-VI-922 r.).*

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ.

Ministerstwo Kolei Żelaznych komunikuje: Wobec tego, że taryfy kolejowe nie pokrywają kosztów eksploatacyjnych kolei państwowej, z dniem 1 czerwca r. b. podnosi się taryfy na przewóz osób i bagaży. Podwyższenie to w stosunku do przewozu osób stanowi na odległościach do 200 klm. 50% obecnych opłat, obniża się stopniowo tak, że na 300 klm. wynosi około 40%, na 400 klm. około 30%, na 500 — 25%, na 600 — około 20% i t. d. Taryfę zaś bagażową podnosi się o 150%, przyczem tylko na odległościach do 200 klm., bo następnie podwyżka zmniejsza się i na odległościach np. 500 klm. stanowi już 100%. *(„Monitor Polski" № 122 z dnia 31-V 922 r.).*

WIZY DLA EMIGRANTÓW.

Urząd emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów, udających się do Stanów Zjednoczonych, iż konsulat amerykański otrzymał już instrukcję do udzielania wiz na rok 1922/23. W myśl tych instrukcji, każdy emigrant winien uprzednio otrzymać kolejne numerki z datą wyznaczającą dzień, kiedy ma zgłosić się do konsulatu celem uzyskania wizy.

Aby otrzymać kolejny numerek należy przesłać pocztą do konsulatu arkusz papieru, na którym jasno i czytelnie będzie napisane imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, numer i data wystawienia paszportu, przez jaki urząd paszport został wydany, nazwa tow. okrętow., przez które został zakupiony bilet okrętowy, port, z którego emigrant wyjeżdża.

Do tego arkusza papieru należy dołączyć affidawid i kopertę z adresem emigranta i znaczkami pocztowemi na poleconą odpowiedź.

Po otrzymaniu numerku kolejnego z datą, należy na dwa dni przed oznaczonym terminem w konsulacie amerykańskim zgłosić się do urzędu emigracyjnego (Warszawa Królewska 23, celem otrzymania wizy.

O formalnościach paszportowych dla emigrantów, posiadających paszporty, które należy prolongować, jak i tych, którzy o paszporty nowe do Stanów Zjednoczonych starać się zamierzają. Urząd emigracyjny ogłosi w najbliższym czasie. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy № 120 z dn. 31-V 922 r.).*

NOWA TAKSA DOROŻEK I PLATFORM.

Ustanowiona jeszcze w drugiej połowie roku ubiegłego przez magistrat taksa dla dorożek i platform do przewozu towarów straciła swą aktualność, wobec zmienionych warunków gospodarczych: wzrostu kosztów utrzymania oraz cen paszy. Wobec tego specjalna komisja z ramienia magistratu rozpatrzyła sprawę zmiany taksy obowiązującej i na podstawie jej wniosków Magistrat uchwalił nową taksę dla dorożek i platform towarowych.

Obecnie za normalny kurs dorożką jednokonną w granicach dawnej Warszawy (nie przekraczającej 4 klm.). płacić należy w dzień mk. 450, a w nocy mk. 600. Taka sama będzie opłata za dorożkę jednokonną z dworca Głównego. Natomiast z innych dworców ceny są wyznaczone, a mianowicie z dworca Wschodniego, Gdańskiego i kolejki Mareckiej marek 1000, z pozostałych—mk. 800.

Godzina jazdy w dzień kosztować będzie mk. 1200, a w nocy mk, 1600.

Dla dorożek parokonnych ceny podane są wyższe o 50 proc.

Dla platform towarowych określona zostaje taksa następująca: platforma parokonna (z woźnicą i pomocnikiem) dla przewozu towarów do 120 pudów za 8-godzinny dzień pracy 10 tys. mk., za godzinę mk. 1250, taksa minimalna (za kurs do 3 godzin) mk. 2 tys. Dla platform jednokonnych (do 80 pudów towaru), taksa określa: za dzień mk. 5000, za godzinę mk. 625, taksa nominalna mk. 1000.

Jednocześnia magistrat postanowił, aby taksę dla dorożek i platform poddawać rewizji co dwa miesiące.

Nowa taksa ma być wywieszona na dworcach kolejowych oraz w miejscach publicznych. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy, № 122, z dn. 2-VI-922).*

POLITYKA

Bezwład a przesilenie.

—:o:—

Na tle względnie spokojnego toku naszego życia politycznego, wybuchłe nagle przesilenie gabinetowe stało się pierwszorzędnym wypadkiem doby. Jeżeli pierwsze, pamiętne głosowanie w Sejmie nad kwestją monopolu tytoniowego, dając charakterystyczny rezultat 183 głosy na 183, można by nazwać pewnym symptomem apatji Rządu — to żywym kontrastem tej przykrej ciszy jest nagłe podanie się całego gabinetu do dymisji, jako konsekwencja krytycznych uwag Naczelnika Państwa. Być może, iż to niespodziewane, silne drgnięcie organizmu było nawet uprzyczynowane owym punktem kulminacyjnym zastoju w dynamice sejmowej. Możnaby mniemać, biorąc rzecz całkiem objektywnie, że owe dwie równe cyfry głosów, jako czegoś wypaczonego, jako symbol zastoju, musiały wywołać reakcję w życiu i wytworzyć coś w rodzaju wstrząśnienia, gwałtownego pulsowania krwi. Prawo normalnego życia wprost, zdaje się, takiego rozkołysania się wymagało, i może dobrze jest dla zdrowia Rzeczypospolitej, że nie chciała trwać długo w stanie takiej sejmowej równowagi, która jest właściwie brakiem wszelkiej—wagi, wszelkiego pionu, wszelkiego punktu ciężkości.

Tak dalece, iż widzieć w przesileniu gabinetowem, które wywołało takie donośne echo w całem społeczeństwie i jednocześnie taką tajemniczą jest sensacją—jakiś wypadek, ślepe wydarzenie, czyjąś winę, jakąś fantastykę losu lub coś podobnego znaczy nie rozumieć prawd bytowania politycznego i nie odczuwać wogóle praw życia. Chwila nie jest po temu, żeby się dziać mogły jakieś kapryśne zygzaki lub odchylania od linji dbałości o dobro i bezpieczeństwo państwa. Położenie międzynarodowe nie uspasabia bynajmniej do przypadkowości i w jego łonie nie ma zalążków lekkomyślności lub nieobliczalności. Wszystko, co się staje, staje się właśnie w imię i w obliczu poważnych usiłowań świata europejskiego do odbudowy życia gospodarczego i harmonji ludów. Wszystko co się powierzchownemu widzowi wydawać może ślepą grą zdarzeń, nosi na sobie cechę powagi ogólnej sytuacji. Świat bowiem nie jest teraz usposobiony szczególnie jutrzenkowo. Nie upaja się złudzeniami. Wielka kuracja narodów w Genui nie tyle przywróciła im zdrowie, ile raczej ujawniła wiele skrytych chorób. Jedną z takich chorób jest na olbrzymią skalę uprawiany szantaż i terror władzców z nad Moskwy i Newy. Drugą — niemaskowany, bezwzględny materjalizm anglików, trzecią — przymierze Niemiec z Rosją, jako żywy organ i narząd tego terroru. I tak dalej. W ostatecznym wyniku chorzy probować będą nowej, dalszej kuracji—w Hadze. Czyż to wszystko składa się na perspektywy różowe i obiecuje owo słodkie otium, miły wypoczynek po trudach wysilonej dyplomacji wszystkich państw? Czy w wieńcu takich wichrów mogą się dziać rzeczy przypadkowe?

Czy raczej położenia Europy nie należałoby uważać za podobne do naszego Sejmu z jego 183 : 183? Rydwan zapadł się po osie w grzęzawę, i ani go ruszyć. Ten zaś olbrzym, który jedynie mógłby podłożyć dźwignię pod koła i wydobyć je na twardą ziemię — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, dumnie trzymają się zdala, zachowują postawę bacznego obserwatora, aż irytują swoją abstynencją i wolą zdaje się czekać, aż się ta cisza morska międzynarodowego spółżycia skończy, poruszy, coś wymyśli i przedsięweźmie.

Oto tło ogólnego położenia. Wiedzą o niem wszyscy i zdają sobie sprawę z doniosłości i liczebności problemów. Więc i nasze przesilenie gabinetowe i powody które je wywołały, były, widać nieuniknione. — Tu można krytykować — bo na cóż jest umysł, jeśli nie na to, żeby krytykować — ale trzeba rozumieć jasno logikę wypadków. To wypadek i temat do namysłu, a nie tylko hasło do walki partyjnej. Byłoby o wiele gorzej, gdyby system naszego reagowania na trudności i zawiłości zachodu i na groźby sąsiadów uważał siebie za idealny, doskonały i niewymagający żadnej rewizji ani korektywy. I również nie byłoby koniecznie objawem pomyślnym, gdybyśmy szkopułów i zatorów we własnem wewnętrznem życiu, politycznem i ekonomicznem nie widzieli, wad i braków, które należy czemprędzej dla niekomplikowania ważnych kwestji zewnętrznych — usunąć.

Oczywiście rozumiejąc logikę wybuchu przesilenia, jednocześnie winniśmy rozumieć konieczność jaknajszybszego jego zlikwidowania. Właśnie w imię wspomnianych skrzepów w żyłach Europy i żyłach własnych, należy czemprędzej wóz naszego rządu wyporządzić i uruchomić. Każda godzina stagnacji rządu jest straconą dobą, a każda doba straconym miesiącem. Życie płynie wartko i nie wolno czynić tego flegmatycznie, co powinno być uczynione sangwinicznie. Bowiem świat jest w tej chwili — wulkaniczny.

C. J.

SPRAWY GOSPODARCZE

Zostańcie w kraju!

Słońce przypieka coraz silniej, rozprażony bruk wielkomiejski parzy w stopy, wzrok stęskniony biegnie ku świeżej zieleni. Rozpoczynają się doroczne wyjazdy letnie.

Zdawałoby się, że jestto sprawa wyłącznie sanitarno turystyczno-wypoczynkowa. Tymczasem jestto również zagadnienie gospodarcze, finansowe, dotykające najbardziej czułego i wrażliwego ośrodka finansów państwowych i waluty. I dlatego właśnie zagadnienie powyższe poczytywać należy również za gospodarczą sprawę.

Gdyby ci wszyscy, którzy, dla wypoczynku, lub poratowania zdrowia, opuszczając mury wielkomiejskie, pozostawali jednak w kraju, w granicach państwa polskiego, sprawa ta nie przekraczałaby granic ekonomji prywatnej. Pewną sumę marek polskich, którą wydał na wyjazd do Zakopanego Piotr, obywatel państwa polskiego, otrzymał Jan, obywatel tegoż państwa. Ale jeżeli Piotr nie wyjechał do Zakopanego, lecz do Sopot, i tę samą sumę marek polskich, albo większą, zapłacił nie Janowi, lecz Hanrowi, obywatelowi obcego państwa, sprawa przedstawia się nieco inaczej. To już jest ekonomja nie tylko prywatna, lecz i publiczna, gdyż wywiera wpływ bezpośredni na kurs marki polskiej, a więc na sprawę publiczną.

Niejednemu zdawać się może, iż nabycie kilku tysięcy marek niemieckich na jednej z giełd polskich jest rzeczą tak niewinną, iż nie może to mieć jakiegokolwiek wpływu na kurs obcych walut. W rzeczywistości może być i jest zupełnie inaczej, jeżeli się zważy, że takich nabywców jest, w stosunkowo krótkim przeciągu czasu, bardzo wielu: dziesiątki, a może i setki tysięcy.

Już przed wojną polacy opanowani byli manją letnich, najczęściej bezcelowych i zgoła jałowych wyjazdów zagranicę. Najczęściej nie były one usprawiedliwione ani potrzebą kuracji, ani nauki, ani nawet estetycznej, lub w inny sposób kształconej rozrywki. Chodziło głównie o nasycenie próżności, o możność pochwalenia się, że się mieszkało w tym lub w owym hotelu. Życie wagonowo-hotelowe nie dawało głębszych, trwalszych wrażeń, męczyło, nużyło, wyczerpywało, zarówno fizycznie i duchowo, jak pieniężnie. Ale ponad tę tę świadomość silniejszy był pęd barani, stadny.

Ten pęd staje się znów coraz to mocniejszy. Bezmyślne, masowe wyjazdy zagranicę bezwarunkowo wpływać muszą na podwyższenie kursów walut obcych. Za bezmyślną żądzę zagranicznej rozrywki, którą sobie urządza Jan zapłaci również Piotr, który, bezpośrednio po Janie, kupować będzie na giełdzie warszawskiej marki niemieckie na zapłacenie należności za lampki elektryczne, lub barwniki, sprowadzane z Niemiec. Gdyby Jan, lub wielu Janów, nie jechało do Sopot, Piotr kupiłby taniej żarówki i barwniki i sprzedałby je taniej swoim współobywatelom.

To są jednak względy, które wśród naszego „ukształconego" ogółu nie znajdują posłuchu. Ci, którzy uznają je za słuszne, mają zawsze na myśli innych, lecz nie siebie. Ponieważ jednak obojętność ta wyrządza niewątpliwą szkodę ogółowi, wystąpić tu powinno państwo, stosując ostre zarządzenia zapobiegawcze. Należałyby do nich, przedewszystkiem, utrudnienia przy wydawaniu paszportów zagranicznych; a więc: skrupulatne, kolegjalne, urzędowe stwierdzanie potrzeby wyjazdu, bardzo znaczne podwyższenie opłat od paszportów i t. d. Na tych rygorach ogół zyska, dla jednostek zaś zawsze można uczynić usprawiedliwione wyjątki.

Z giełdy.

Brak gotówki obrotowej w dalszym ciągu odczuwać się daje na giełdzie. Tranzakcje dochodzą do skutku coraz rzadziej, kursy nie wykazują poważniejszych odchyleń.

Niektóre akcje bankowe nabywano po kursach znacznie wyższych, podobno w oczekiwaniu wysokich dywidend.

Kursy walut w ostatnich dniach były nieco mocniejsze, zapewne wskutek większego popytu na letnie wycieczki zagraniczne.

Dookoła spraw administracyjnych.

—(:o:)—

Samorząd miejski Rzeczypospolitej.

Miasta polskie rządzą się dotychczas nie jednolitemi przepisami i zasadami, lecz najrozmaitszemi ustawami, wydanemi przez państwa zaborcze. I tak w b. Królestwie Polskiem obowiązuje dekret o ordynacji wyborczej z dn. 13 grudnia 1918 r. i dekret o samorządzie miejskim z dn. 4 lutego 1919 r. Na zasadzie tych przepisów wybrano w b. Królestwie Polskiem Rady Miejskie na lat 3. Kadencja tych Rad skończyła się mniej więcej w marcu b. r. i wskutek tego trzeba było wydać odpowiednie ustawy o przedłużeniu mandatów władz samorządowych. Na Kresach zaś Wschodnich, część miast rządzi się t. zw. Tymczasową Ustawą Miejską z dnia 27 czerwca 1919 r., wydaną przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, która to ustawa oznacza się brakiem rad miejskich, a przewiduje tylko magistraty, mianowane przez władze rządowe, a mianowicie: w miastach powiatowych mianowane przez wojewodę, a w innych miastach przez starostę. Natomiast pozostała część miast na Kresach Wschodnich rządzi się t. zw. Normalną Ustawą Miejską z dn. 14 sierpnia 1919 r., wprowadzającą rady miejskie i wyłoniony z nich magistrat. Kadencja tych ostatnich rad miejskich, kończy się w lipcu b. r.

W Małopolsce miasta Lwów i Kraków posiadają własne statuty miejskie, uchwalone przez b. sejm galicyjski, a mianowicie: Kraków posiada ustawę z r. 1901 uzupełnioną w r. 1905. Lwów zaś ustawę z r. 1870, uzupełnioną w r. 1896. Oprócz tego 30 większych miast w Małopolsce rządzi się ustawą miejską z r. 1889, a około 140 miast i kilka większych wsi rządzi się ustawą dla małych miasteczek z r. 1896. Postatem przeszło 100 małych miasteczek rządzi się ustawą wiejską z r. 1866. Kadencje rad miejskich w miastach małopolskich są 6-cioletnie i wszystkie już upłynęły mniej więcej od dwuch lat. Niezależnie od tego w wielu miastach Małopolski, zwłaszcza na wschodzie położonych, zaprowadzono z powodu wojny komisaryczny zarząd miasta, istniejący do dziś dnia.

Wreszcie w dzielnicy poznańskiej obowiązywała pruska ordynacja miejska z r. 1853. Po ustąpieniu Niemców, zaprowadzono we wszystkich miastach poznańskich i pomorskich rady i magistraty, powołane przez władze rządowe polskie. Rozporządzeniem ministra b. Dzielnicy Pruskiej z d. 12 sierpnia 1921 r. rozwiązano dotychczasowe rady i magistraty, a zaprowadzono nowe wybory. Nowowybrane rady i wyłonione z nich magistraty, objęły urzędowanie już z początkiem b. roku, przyczem urzędowanie to zostało ustawowo ograniczone do roku 1924, z którego końcem mają się odbyć nowe wybory.

Powyższy stan nieuporządkowania stosunków publiczno prawnych samorządu miejskiego w Polsce i brak jednolitych ustaw pod tym względem powoduje znaczne trudności, zarówno dla władz państwowych, jak i dla miast polskich, wpływając tamująco na ich rozwój. Niemniej ta rozmaitość zasad i ustaw jest przyczyną, iż opracowanie jednolitej ustawy o samorządzie miejskim dla całego Państwa, będąc rzeczą niezmiernie ważną i konieczną, przedstawia też specjalną trudność.

Sejm nie zdążył jeszcze uchwalić stosownej ustawy o samorządzie miejskim. Obecnie Rząd opracowuje własny projekt o samorządzie miejskim i o miejskiej ordynacji wyborczej, zmierzając do jak najśpieszniejszego przedłożenia ustawy, w myśl której miasta polskie będą się rządziły we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej jednolitemi przepisami, przez co można będzie usunąć te często niezdrowe i anormalne stosunki, jakie się wytworzyły w niektórych miastach wskutek wadliwych i przestarzałych ordynacji miejskich. Rządowy projekt ustawy o miejskiej ordynacji wyborczej został już opracowany; nie wpłynie on ani na zwiększenie, ani też na zmniejszenie liczby miast polskich, gdyż będzie on zastosowany do tych wszystkich miejscowości, które się obecnie rządzą ustawami miejskiemi. Dopiero w przyszłości będzie on miał zastosowanie i do miejscowości, uznanych za miasta przez specjalną ustawę sejmową o administracyjnym podziale państwa na samorządy: wiejski, powiatowy, wojewódzki i miejski.

Pracę Rządu nad ustawą o samorządzie miejskim poprzedziła żywa akcja reprezentantów samorządów w byłych dzielnicach. Wyrazem tej akcji było opracowanie kilku projektów ustawy o samorządzie miejskim. Pierwszy projekt opracował dr. Józef Zawadzki, b. wiceprezes Rady Miejskiej w Warszawie, drugi — b. prezydent m. Poznania, ś. p. J. Drwęski, a trzeci — Zarząd Polskiego Związku Miast Polskich. W opracowaniu projektu rządowego wszystkie wyżej wymienione projekty były szczegółowo rozpatrywane. Pozatem Rząd starał się z zagranicznych ustaw miejskich, a mianowicie: z niemieckiej, angielskiej i francuskiej przyswoić najbardziej dodatne i wypróbowane przepisy dla miast Polskich.

Zjazd Delegatów Związków i Organizacji Pracowników Państwowych.

W sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa otwarto obrady zjazdu delegatów 12-tu związków i organizacji zawodowych Pracowników Państwowych, działających na podstawie zalegalizowanych statutów, a mianowicie: Stow. Urzędników Państw., Zrzeszenia pracown. Sąd., Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szkół Średnich, Zw. pol. Nauczycielstwa Szkół powsz., Zw. Asystentów Wyższ. Uczelni, Zw. pracowników więz., Zw. zawod. pracown. kolejowych, Pol. Związku kolejowców, Zw. kolejarzy Zjednoczenia Zawod. pol., Zrzeszenia pracown. biurowych P. K. P., Zawod. zw. maszynistów kolej. i Zw. Centralnego woźnych państwowych.

Obrady zagaił w obecności kilkuset delegatów oraz przedstawicieli sejmu, rządu i prasy, w imieniu komisji porozumiewawczej p. Ciembroniewicz, poczem dokonano wyborów prezydjum, do którego powołano pp. Ciembroniewicza, jako przewodniczącego i pp. Raabe-go i Szymańskiego jako zastępców, oraz pp. Czajkowską, Malendowicza, Chodkowskiego i Odrobinę jako sekretarzy.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum wygłosili mowy powitalne: pp. Malendowicz, posłowie Głąbiński, Barlicki i Woźnicki, p. Bobiński a przewodniczący p. Ciembroniewicz odczytał listy powitalne od pp. ministrów zdrowia publ. d-ra Chodźki i rolnictwa i dóbr państw. Raczyńskiego oraz telegram od kolegów z Górnego Śląska.

Po załatwieniu tych formalności przystąpiono do właściwego porządku dziennego, mianowicie do referatów. Pierwszy z nich wygłosił p. Ciembroniewicz p. t. „Położenie pracownika państwowego i potrzeba rewizji dotychczasowej ustawy o uposażeniu. Referat, zilustrowany odnośnymi wykresami, jaskrawo oświetlił smutne położenie licznej rzeszy pracowników państwowych, wywołując wielkie wrażenie wśród obecnych.

Po wygłoszeniu tego referatu, na sali zjawił się minister spraw wewnętrznych p. Kamieński, którego zastępca przewodniczącego p. Raabe powitał, dziękując za przybycie na Zjazd. P. Kamieński w odpowiedzi zapewniał, że rząd nieustannie myśli o poprawie bytu pracowników państwowych i że już w lipcu r. b. wejdzie w życie nowa ustawa, regulująca pobory i wynagrodzenia urzędników. Po tem przemówieniu i opuszczeniu przez p. Kamieńskiego sali obrad, w dalszym ciągu kontynuowano obrady i p. Szymański wygłosił drugi z zapowiedzianych odczytów p. t. „Sejm, rząd, społeczeństwo a pracownicy państwowi", po ukończeniu którego nastąpiła przerwa, poczem otwarto dyskusję nad obu referatami i poddano pod głosowanie szereg rezolucji.

Tyle o zjeździe. Sąd i opinie naszego organu w tej tak bardzo zasadniczej i żywotnej kwestji wypowiedzieliśmy w artykule wstępnym № 23 z dnia 3-VI b. r., pod tytułem „Doniosłość sprawy urzędniczej" — (przyp. Red).

Dookoła Spraw Policyjnych

Uroczystość pożegnalna w Głównej Szkole Policyjnej.

Rozkazem Komendy Głównej dotychczasowy Komendant Głównej Szkoły Policyjnej, jeden z jej twórców, zasłużony pionier na drodze szkolnictwa zawodowego policji państw. — inspektor Bolesław Wróblewski, przeniesiony został do Inspekcji Głównej P.P., opuszczając tem samem, po trzechletniej pracy umiłowaną przez siebie placówkę.

Dnia 30 maja r.b. odbyła się w Głównej Szkole Pol. uroczystość pożegnalna. Wszyscy wykładowcy, pracownicy i uczniowie szkoły zebrali się, aby odchodzącemu od nich Komendantowi wyrazić swój szacunek i uznanie za dlugoletnią kierowniczą pracę, za serdeczną troskę o dobro szkoły i uczniów, jaka cechowała każdy czyn Komendanta, za tysiączne dowody umiłowania przezeń ciężkiego zawodu i dobra wspólnej sprawy. Szereg przemówień rozpoczął obecny Komendant szkoły, następca insp. Wróblewskiego — nadkomisarz Wł. Sobolewski. Wyraził on wielkie uznanie dla pracy swego poprzednika, oraz nadzieję, że dobra wola i wspólny wysiłek nowych jego podwładnych pozwolą mu nadal owocnie kierować szkołą. Z kolei przemawiał kierownik wydziału wyszkolenia p. Wolfenburg — jeden z wykładowców. Ze słów jego dowiedzieliśmy się, w jak ciężkich warunkach Komendant Wróblewski budował swoją szkołę, jak walczył i pokonywał tysiące trudności, jak, krótko mówiąc, z niczego wszystko powstało, dzięki jego zdolnościom organizatorskim, dzięki niezużytemu, zda się, zapasowi żelaznej woli i poświęcenia, oraz dzięki talentowi rozbudzania w swych pracownikach zapału i zamiłowania do wytrwałej, systematycznej pracy. Po przemówieniu p. Wolfenburga nastąpiło przemówienie jednego ze słuchaczów 7 kursu—Komis. Frankiewicza.

Nie wolno o tym przemówieniu nie wspomnieć, bowiem ono właśnie najlepiej odzwierciadla tę atmosferę, jaką stworzył w swej szkole Kom. Wroblewski, atmosferę niezłomnego postanowienia trwać w ciężkiej służbie poprzez niewiarę i nieufność własnego społeczeństwa, iść z hardo podniesionym czołem do jedynego celu, który uświęca wszelkie ofiary i wszystkie wysiłki, do utrwalenia i obrony polskiej państwowości.

Ze słów tchnęła ta gorycz, jaką odczuwa dziś każdy pracownik policji, na widok serc własnych braci zimnych jak głaz, na widok twarzy obojętych lub nawet pogardliwe spojrzenia z oczu ciskających. Jakiegoż czasu trzeba i jakich jeszcze ofiar ze strony towarzyszy Nowa, Orewniczaka i wielu, wielu innych, jakiej ceny trzeba by kupić szacunek i miłość tych, kogo broni polski policjant?

Kiedyż wreszcie przejrzy na oczy ten wielki tłum ludzi, którym się ciągle jeszcze po nocach śnią straszaki moskiewskich żandarmów? Jakim prawem mająki te widzą oni worane w mundur polskiego policjanta?!

„Nie lękaj się, panie Komendancie — tej treści słowami kończył swe przemówienie — nie lękaj się, bowiem pod Twoim okiem urosła w nas ofiarność dla sprawy, wiara w jej słuszność i umiłowanie ideałów. Nie lękaj się— wytrwamy! Gdy w dalszej swej pracy w szeregach policji, w ciągłem zetknięciu się ze swemi wychowankami szkolnemi słyszeć będziesz znajome Ci hasła i zobaczysz w plon wyrosłe swoje myśli i wskazania, niech Ci to będzie zapłatą za ofiarną pracę, za poświęcenie bez granic, za twardą żołnierską służbę."

Szereg przemówień zakończył słuchacz kursu przod. Marjan Szretar.

W zakończeniu uroczystości pożegnalnej wręczono Komendantowi Wróblewskiemu ozdobny adres z podpisami wykładowców i uczniów oraz dyplom cegiełki wawelskiej z jego nazwiskiem, ufundowanej przez słuchaczów VII kursu.

Poniżej podajemy odpis rozkazów, ustępującego i obejmującego nowe stanowisko, Komendantów Głównej Szkoły Policyjnej.

Wyciąg z rozkazu dziennego № 363 Głównej Szkoły Policyjnej z dnia 22 maja 1922 r.

„Rozkazem Komendy Głównej zostałem przydzielony ze stanowiska Komendanta Głównej Szkoły Policyjnej do Inspekcji Komendy Głównej, przekazując równocześnie urząd Komendanta Szkoły nadkomisarzowi Wł. Sobolewskiemu.

Po 3-letniej, nieraz wśród trudnych warunków, pracy, do której wezwany zostałem przez Min. Spraw Wewnętrznych, z żalem opuszczam ten tak miły mi teren pracy, w której dzięki chętnej współpracy wszystkich pp. wykładowców oraz Komendantów kompanji, instruktorów gimnastyki i musztry, instruktorów kompanji, jak również pp. urzędników Głównej Szkoły, osiągnęliśmy pomyślne rezultaty, co kilkakrotnie uznanem zostało przez pp. przełożonych.

Równocześnie poczuwam się do miłego obowiązku złożenia szczególnej podzięki za pełną poświęcenia i trudów gotowość i cenny współudział w naszych pracach wykładowcom, a to: pp. sędziom: Dr. Leżańskiemu, Chyczewskiemu, Godeckiemu, Waśkowskiemu, Dr. Offmańskiemu; prokur. Smogorzewskiemu, podpr. Maciuszewskiemu, st. ref. Krzepowskiemu, ks. Wyrębowskiemu, nadkom. Galińskiemu, kom. Grimmowi i podkom. Jastrzębskiemu, ponadto zaś zasłużonemu pracownikowi od pierwszej chwili organizacji szkolnictwa policyjnego st. ref. Wolfenburgowi.

W uznaniu gorliwej i wytrwałej pracy nad rozwojem wyszkolenia funkcjonarjuszów Policji Państwowej udzielam pochwały funcjonarjuszom Głównej Szkoły Pol.: pp. nadkom. Sobolewskiemu, nadkom. Schuchowi, kom. Tyszkiewiczowi, kom. Pytlasińskiemu, kom. Golankowi, podkom. Greczyle i asp. Wojciechowskiemu; za gorliwą pracę biurową: referentowi Edw. Doellingerowi, pom. referenta Natalji Krasińskiej-Hekajłłowej i sekretarce Justynie Wolfenburg; za wzorową pracę jako instruktorom: st. przod. Okońskiemu, Przybylskiemu, Kaczorowskiemu, Rokickiemu i Przyborowskiemu.

Opuszczając Główną Szkołę życzę wszystkim pracownikom dalszej wytrwałości w pracy i osiągnięcia zupełnego zadowolenia w obranym, a tak zaszczytnym zawodzie.

Równocześnie żegnam wszystkich frekwentantów Głównej Szkoły, którzy swoim zamiłowaniem do pracy dla wspólnego dobra, dają dowód wysokiej inteligencji i zrozumienia potrzeby karności dla dobra Ojczyzny i uczciwie myślących Rodaków.

Te kilka lat żmudnej, wspólnej pracy utrwaliły we mnie przekonanie, że to dawne bez troski „jakoś to będzie" zanika, a utrwala się silna wola w utrzymaniu ładu, porządku i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej, naszej zmartwychwstałej Ojczyzny.

Tylko wytrwajmy!

Cześć!

Komendant Głównej Szkoły Policyjnej
Bolesław Wróblewski w. r.
Inspektor.

Wyciąg z Rozkazu dziennego № 364 Głównej Szkoły Polic. z dnia 23 maja 1922 r.

„Objąwszy, z rozkazu Pana Komendanta Głównego P. P., urząd Komendanta Głównej Szkoły witam serdecznie wszystkich podwładnych mi pracowników oraz uczniów Szkoły. Ponieważ tylko wspólny wysiłek, dobra wola i wytrwałość zapewnić mogą dalsze pomyślne rezultaty pracy, zwracam się z gorącym apelem o energiczne współdziałanie ze mną do wszystkich stałych pracowników szkoły oraz uczniów. W ten tylko sposób wytworzyć zdołamy nowe ogniwo, które zespoli nas ściślej z ideałem szkoły, polegającym na wytworzeniu typu świadomego obywatela i policjanta, na zasadach wzorowej karności i dyscypliny.

Cześć!

Komendant Głównej Szkoły Policyjnej
Wł. Sobolewski w. r.
Nadkomisarz.

NA PLACÓWCE.

—:—

Konstytucja polska, jedna z najbardziej demokratycznych na świecie całym, ma na oku dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny i pragnie jej byt, potęgę i bezpieczeństwo, oraz ład społeczny, utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności. Gwarantując wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji, swobody obywatelskie i równość wobec prawa, w art. 104 wyraźnie postanawia, iż „każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa". Za te wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi obdarza sowicie obywatela państwa polskiego, wzamian wymaga od niego spełniania pewnych obowiązków, i w art. 89 zaznacza, iż pierwszym obowiązkiem obywatela jest *wierność* dla Rzeczypospolitej Polskiej. Konstytucja — to podstawa, to fundament państwowości. Ona określa ustrój danego państwa i stanowi o jego wartości. Nakazy Konstytucji to najwyższe prawo dla każdego obywatela. Kto gwałci Konstytucję, lub do gwałcenia innych namawia, ten rozsadza państwo, zdradza kraj i, jako wróg wewnętrzny zasługuje na najwyższą karę. Państwo, chcąc ochronić kraj od upadku i niedopuścić do anarchji, musi z całą bezwzględnością występować przeciwko burzycielom ładu społecznego, przeciwko zdrajcom kraju, przeciwko tym, którzy, zapominając o najświętszym obowiązku obywatelskim, nie chcą wierności Rzeczypospolitej dochować.

To też polityka wewnętrzna wymaga powołania specjalnego w tym celu organu państwowego. U nas w Polsce, tę walkę z wrogiem wewnętrznym, stokroć nieraz gorszym od wroga zewnętrznego, prowadzi tak zwana defensywa polityczna.

Zorganizowanie odpowiedniej policji politycznej, dostosowanej do demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, musiało napotkać na wprost olbrzymie trudności. Rzeczą powszechnie znaną jest fakt, iż ze wszystkich rodzajów służby bezpieczeństwa, policja polityczna ma najtrudniejsze i niemal najostrzejsze zadanie do spełnienia. Nawet w państwach posiadających wypróbowane urządzenia administracyjne i legjon wyrobionych urzędników policyjnych, nie zawsze udaje się szczęśliwie rozwiązać to zagadnienie i działalność policji politycznej często spotyka się z poważnymi, często zupełnie słusznymi, zarzutami ze strony obywateli i władz. Jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki, w jakich rozpoczęli u nas prace organizacyjne kierownicy policji politycznej, to musimy przyznać, że musieli oni, chcąc podołać zadaniu, dokonać ogromnej pracy, wymagającej nadzwyczajnej energji, poświęcenia i znajomości rzeczy. Niemożność oparcia się na wzorach, zniena widzonych przez ogół rządów zaborczych, a przez to samo konieczność obmyślenia zupełnie oryginalnego systemu jeszcze bardziej utrudniała i tak już ciężki do rozwikłania problemat. Należało również uwzględnić specjalną sytuację Polski, ze względu na stosunki panujące na wschodzie Europy.

Przypatrując się działalności policji politycznej z przyjemnością stwierdzić musimy, iż po paru zaledwie latach swego istnienia, oddaje ona społeczeństwu znaczne już usługi. W postępowaniu swoim stara się ona zawsze pamiętać, iż nie wolno jej w żadnym wypadku uciekać się do osławionych sposobów i sztuczek żandarmerji rosyjskiej lub policji politycznych c.-królewskiej i c.-niemieckiej. Fakt ten dowodzi, iż kierownictwo policji politycznej u nas spoczywa we właściwych rękach i że kroczy ona po właściwej drodze. Nie krępując bez potrzeby swą działalnością prawa obywateli swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, policja polityczna występuje tylko wtedy, kiedy naprawdę zagrożony jest interes państwowy, przez ludzi naruszających wyraźnie przepisy prawa. Ale wtedy potrafi ona wystąpić z całym zaparciem się siebie i poświęceniem, jak tego dowiodły niedawne wypadki, kiedy to z ręki zbrodniczej padł na ulicy Warszawy, śmiertelnie ugodzony kulą jeden z jej funkcjonarjuszów, a kilku innych przypłaciło swą gorliwą służbę kalectwem.

Ostatnie artykuły prasy, żywo omawiające pełną poświęcenia pracę policji politycznej, niechaj będą nagrodą i zachętą do dalszej pracy, dla tych, którzy swe siły i umiejętność poświęcili kierownictwu policją polityczną. Do tych głosów prasy przyłączają się opinje prywatnych fachowców, którzy z całym uznaniem odzywają się o kierownictwie naszej defensywy.

Sodalis.

Głosy Prasy.

Francuzi o naszej policji.

Wychodzące w Warszawie pismo francuskie „Journal de Pologne" w numerze z dn. 4 czerwca pomieszcza artykuł p. t. „Policja Warszawska", który ze względu na interesującą treść podajemy w przekładzie:

„Wśród postępu, jaki osiągnięto w Warszawie i na który miałem zaszczyt wskazać merom Francji, podczas ich krótkiego pobytu w Warszawie, należy podkreślić rezultaty osiągnięte przez policję miejską.

Wzorowa postawa, strój, zimna krew i przykładna grzeczność, podczas interwenjowania w drobnych zajściach życia codziennego — oto co uderza mile na pierwszy rzut oka i zjednywa publiczność dla policji warszawskiej.

Ale to nie wszystko. Główną zasługą — to szybki i praktyczny sposób postępowania policji warszawskiej we wszystkich wypadkach, gdy występuje w celu utrzymania bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Mógłbym zacytować wiele przykładów powyższego, ale poprzestanę na jednym.

Otóż jeden z naszych ziomków, zamieszkały w Warszawie, p. René Cornille opowiedział mi poniżej opisaną historyjkę, jednakże bardzo znaczącą i zajmującą.

P. Cornille często jeździł z restauracji do Teatru Wielkiego dorożką automobilową, płacąc za przejazd 800 mk. W tych dniach za ten sam przejazd zegar automobilowy wskazywał 1.400 marek. Pan Cornille zapłacił żądaną cenę, lecz wynotował numer automobilu. Dnia następnego napisał do policji, wyjaśniając zdarzenie i prosząc o sprawdzenie licznika, czy nie jest zepsuty.

Tegoż wieczoru, policjant przyniósł p. Cornille w zamkniętej kopercie 600 mk., które były niesłusznie pobrane.

Otóż drobne zdarzenie to charakteryzuje doskonale taktowne, bez formalizmu administracyjnego, postępowanie policji warszawskiej.

Osiągnięty przez policję warszawską rezultat jest bardzo poważny i warszawianie winni być dumni, że w ciągu trzech lat udało się im stworzyć policję taktowną, stylową, grzeczną, która ma za zadanie pomoc, a nie jak w innych krajach niestety, przeszkadzanie publiczności". *(zl).*

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—:o:—

Tydzień dwudziesty.

Po włóczędze kilkudniowej wróciłam do Warszawy. W pierwszy dzień Świąt Zielonych, nęcona zapachami wszelakiego jadła, pobiegłam na Bielany. W lesie nad Wisłą gwarno, wesoło i alkohol kręci w nosie. Dwunodzy, przez szacunek dla tradycji, własnemi siedzeniami i papierami przykryli zieloność młodej trawy i wystraszyli wszelakie na starych chojarach ptactwo śpiewające i tamże się mnożące. Wróciłam nad ranem do miasta. Byłam tak zmęczona, że cały święty poniedziałek przespałam. Wieczorem dopiero wywlokłam się na ulicę. Słońce, umęczone aż do czerwoności, zlazło z nieba na ziemię i układało się w jakiejś odległej dolinie. Poszłam nad Wisłę. Już na Zjeździe zaleciał mnie zapach świeżej, ludzkiej krwi. Oh, znam ten zapach! Głowę podniosłam do góry, węszyłam. Aha! Hejże przez most, w kilku skokach na drugą stronę. Obok parku wielki tłum. Przekleństwa i groźby. Bójka. Nóż w serce! Trup młodego żołnierza. Znacie zapewne czytelnicy z dzienników dzieje zabójstwa żołnierza przez żołnierza na Pradze. Ponura sensacja. Na jej czarnem tle błysnął jednak jasny promień bohaterstwa i nad wyraz szczytnego zachowania się funkcjonarjuszów P.P. Możemy być dumni z naszej policji młodej — powie z was każdy, drodzy czytelnicy, który potrafi wczuć się i zrozumieć z jakiem zaparciem się siebie i doskonałą rozwagą działała tam nasza policja. Czy jednak duma ta nie dławi was upokorzeniem? Bohaterstwo policji! Któż je przyczynuje, kto sprawia, że co dnia prawie dowiadujemy się o jego przejawach i wyrazach. Wybaczcie suce, jeśli Wam powie, że w wielkiej części wasza bierność i gnuśność to sprawia. Tłum odbija policji aresztowanego morderca! To przecież straszna, wstrząsająca sen-

sacja! Z kogoż składał się ten tłum? Z żołnierzy, wyrzutków społecznych i ludzi biernie patrzących na całe zajście. Któż z nich najbardziej zawinił? Najmniej przecież element zdecydowanie, jakby fachowo przestępczy. Nienawiść złoczyńców do policji jest zrozumiała i tłumaczyć jej przyczyn nikomu nie trzeba. Przeciwdziałanie żołnierza policjantom jest natomiast zupełnie niezrozumiałe. Wszak jeden i drugi stoją na straży bezpieczeństwa — pierwszy do pewnego stopnia stwarza i zabezpiecza byt drugiego. Drugi strzeże pierwszego. Jak jeden tak drugi muszą mieć rozwinięty zmysł państwowości, tej całości wówczas tylko doskonałej, gdy każda jedność wielości rozumie swoje zadania. Idea ich łącząca jest jedna i ta sama.

Mundur policjanta powinien z konieczności być bliższy (nie droższy) żołnierzowi, niż marynarka cywila, który w każdej potrzebie winien obydwu iść z pomocą i służyć im. Współpraca w tępieniu zła wewnętrznego, zarówno jak pomoc przy obronie przed złem z zewnątrz grożącem, musi obowiązywać i obowiązuje każdego obywatela. Bierność gapiowska tłumu jest równie przestępną i winna być karaną, poniekąd tak samo, jak samo przestępstwo.

Winni zajścia na Pradze, miejmy nadzieję, będą surowo ukarani. Kara sama, możliwości powtórzenia się podobnych wypadków, zgoła nie wyklucza. By jej zapobiedz trzeba coś więcej, a mianowicie uświadomienia społecznego.

Ja ze swej strony mam już dosyć bohaterstwa mych kolegów, chcę aby pracowali, lecz już nie ginęli z ręki bandytów, za którymi częstokroć staje w obronie tłum.

Ja nie chcę również by Wam bohaterstwo moich kolegów spowszedniało, więc krzyczę na całe moja psie gardło: Dosyć waszej bierności, bo czuję w niej zbrodnię!

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rząd amerykański urzędowo odmówił udziału w konferencji w Hadze z tego względu, że konferencja ta jest dalszym ciągiem konferencji genueńskiej.

Rokowania kolejowe polsko-łotewskie w Kałkunach rozbiły się, ponieważ łotysze odmówili urzędnikom polskim prawa sprawdzania dokumentów w Kałkunach. Obie delegacje rozjechały się.

Czechosłowacja podpisała z rządem sowietów tymczasową umowę, która zobowiązuje Czechów do niepopierania przeciwników sowietów i neutralności w razie wojny między sowietami i jakiemkolwiak innem państwem.

Cziczerin, opuszczając Genuę, wydał bankiet pożegnalny na cześć policji, dziękując jej za opiekę i wyrażając podziw dla sprawności.

Rząd sowiecki wprowadził nowy kodeks karny, który znosi kary śmierci za wszystkie przestępstwa i morderstwa kryminalne, za wyjątkiem przestępców „politycznych", którzy w dalszym ciągu będą skazywani na śmierć.

Patryarcha Tichon skazany został na 5 lat więzienia za opór przy rekwizycji kosztowności kościelnych.

W Metzu uroczyście odsłonięto pomnik żołnierza francuskiego. W imieniu Polski przemawiał konsul generalny w Strasburgu, Dereziński.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Naczelny komisarz wojsk angielskich na G. Śląsku został odwołany. Wojska ententy mają opuścić G. Śląsk w ciągu 4 tygodni.

Rektorem uniwersytetu warszawskiego został obrany prof. zwycz. J. Łukaszewicz, prorektorem — prof. Mazurkiewicz. Na Rektora uniwersytetu lwowskiego wybrano ks. St. Narajewskiego, profesora teologji moralnej. Na Rektora uniwersytetu poznańskiego wybrano ponownie prof. Święcickiego, na prorektora — prof. Sitkowskiego.

B. zabór pruski wypłacił 12 miljardów 700 miljonów daniny państwowej, czyli 200 miljonów więcej, niż było wyznaczone.

Dn. 3 czerwca otworzony został trzydniowy zjazd prawników i ekonomistów w Poznaniu, na który przybyło wielu wybitnych uczonych z Francji oraz najwybitniejsi przedstawiciele polskiego świata naukowego.

Zjazd śpiewaczy wszechpolski odbył się w Warszawie w czasie Zielonych Świątek.

ADMINISTRACJA.

Tymcz. Rada województwa śląskiego. Jak wiadomo, uchwałą Sejmu ustawodawczego, części Górnego Śląska, która powraca do macierzy, przyznano szeroko zakreśloną autonomję, z własnym Sejmem, którego kompetencje obejmują wszystkie zagadnienia dotyczące wewnętrznego życia Śląska.

Do czasu przeprowadzenia wyborów do Sejmu śląskiego, funkcje jego spełniać będzie Tymczasowa Rada Wojewódzka, której skład osobowy przedstawiać się ma jak następuje:

1) Biniszkiewicz (P. P. S.), 2) Borys (P. P. S.) 3) ks. Brzóska (Chrześcijańskie Zj. ludowe), 4) Fiach (bezpartyjny), 5) Gomółka (bezp.), 6 Grajek (N. P. R), 7) Jankowsky (Niemiec), 8) Kiedroń (bezp.), 9) Kowalczyk (Ch. Zj. Lud.), 10) ks. Kubina (N. P. R.), 11) Kupilas (P. S. L.). 12) Kudera (bezp.), 13) Machaj (P. P. S.), 14) Piprek (Niemiec), 15) Popiołek (P. S. L.) 16) Sabasch (Niemiec), 17) Sikora (N. P. R.), 18) Wachsman (Niemiec), 19) Wolny (bezp.), 20) Zipser (Niemiec); nazwiska wymienionych kandydatów podajemy z wszelkimi zastrzeżeniami, gdyż skład Rady może być jeszcze w ostatniej chwili zmieniony.

Starostowie na Górnym Śląsku. Starostami na Górnym Śląsku przypuszczalnie zostaną mianowani: dr. Krupa, starostą pow. Rybnickiego; dr. Lerch-powiat Pszczyński; dr. Mildnar, pow. Katowicki; dr. Patyka, pow. Świętochłowicki, utworzony z części pow. Bytomskiego; p. Troska, powiat Rudzki, utworzony z części pow. Zahorskiego; p. Olearczyk, pow. Tarnowsko-Górski; p. Niegolcewski, pow. Lubliniecki. Katowice miasto i Huta Królewska stanowić będą oddzielne jednostki administracyjne.

Wojewódzkie urzędy przemysłowe. W ministerjum przemysłu i handlu obradował zjazd kierowników wojewódzkich urzędów przemysłowych wszystkich dzielnic Polski, przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych ministerjów. Tematem obrad zjazdu był szereg aktualnych zagadnień z zakresu przemysłu i handlu. Według sprawozdań kierowników poszczególnych urzędów, w przemyśle naszym, w porównaniu z zeszłym rokiem, należy zanotować znaczny postęp rozwoju. Składają się na to w pierwszym rzędzie: zmiana na lepsze warunków transportowych i dostateczne dostawy węgli.

Największą bolączką przemysłu w obecnej chwili jest brak gotówki obrotowej. Kredyt bankowy i prywatny jest bardzo drogi, kredyt rządowy zaś jest niewystarczający i wymaga wielu formalności.

Przemysłowcy oczekują otwarcia granicy wschodniej dla wywozu gotowych fabrykatów.

W ciągu obrad poruszono również konieczność budowy nowych połączeń kolejowych b. Kongresówki z Górnym Śląskiem, gdyż obecne połączenia są niewystarczające dla przewidywanego ruchu.

Samorząd powiatowy na Kresach wschodnich. Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do Rady Ministrów projekt rozporządzenia w sprawie rozciągnięcia na kresy wschodnie samorządu powiatowego.

Uzgodnienie z Konstytucją. Celem uzgodnienia obowiązujących ustaw z duchem i przepisami Konstytucji opracowało Ministerstwo Spraw Wewnętrz. i przedłożyło Radzie Ministrów do zatwierdzenia, na zasadzie art. 108 Konstytucji projekta ustawy o zgromadzaniu się i o stowarzyszeniach, zaś na zasadzie art. 124 Konstytucji projekt ustawy o stanie wyjątkowym. Bliższe omówienie obu pierwszych projektów rezerwujemy sobie do następnego N-ru.

Kary administracyjne za uprawianie przemytnictwa na granicy wschodniej. W ministerjum sprawiedliwości, pod przewodnictwem p. Millera, dyrektora departamentu prawno-konsultacyjnego, odbyła się konferencja w sprawie ustanowienia kar administracyjnych za uprawianie przemytnictwa na granicy wschodniej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele ministerjów skarbu, spraw wewnętrznych i wojskowych.

Prawa majątku i urzędników polskich w Gdańsku. Rokowania polsko-gdańskie, przy udziale gen. Hackinga, pod przewodnictwem Colbana, doprowadziły do porozumienia w sprawie uregulowania położenia prawnego polskiego majątku, okrętów oraz polskich urzędów i urzędników w Gdańsku.

Majątek państwowy polski w Gdańsku, który służy dla celów rządu polskiego, nie podlega gdańskiemu sądownictwu, z tym jedynie wyjątkiem, gdy chodzi o prawo, które należy uskutecznić bez zwłoki.

Władze polskie i urzędnicy polscy w Gdańsku, znajdujący się na obszarze wolnego miasta Gdańska, w ramach powierzonych im kompetencji, będą traktowani w ten sam sposób, jak władze gdańskie i gdańscy urzędnicy, pełniący podobne czynności.

Urzędnicy polscy w Gdańsku zależni są, przy wykonywaniu swoich czynności, tylko od swoich polskich przełożonych i nie mogą być podporządkowani władzom gdańskim. W razie ujęcia lub aresztowania polskiego urzędnika, przez władze gdańskie, będzie o tem natychmiast powiadomiony jeden z wyższych polskich urzędników.

Państwowe archiwa i biura polskie w Gdańsku są nienaruszalne.

Polski przedstawiciel dyplomatyczny w Gdańsku mianuje swój personal i przedłoży rządowi gdańskiemu listę personelu dyplomatycznego, administracyjnego i niższego wraz z podaniem nazwisk osob i tytułów.

Do personelu dyplomatycznego mogą być włączeni: szef polskiej służby pocztowej i telegraficznej w Gdańsku oraz szef polskiego zarządu ceł w Gdańsku.

Dodatki wynoszą 80 proc. dotychczasowego wynagrodzenia. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów zapadła uchwała, że aż do czasu uregulowania ostatecznego płac urzędniczych, tytułem częściowego wyrównania różnic między poborami osób wojskowych a cywilnych, tym ostatnim wypłacać się będzie dodatkowo do 60 proc., 20 proc. ogólnego uposażenia miesięcznego, czyli 80 proc. w sumie. Poza tem podwyższono dodatki dla urzędników na kresach z 30 na 50 proc. i postanowiono wprowadzić poprawki do znajdującej się w Sejmie ustawy o dodatkach za wysługę lat. Poprawki polegać mają na tem, że podwyższono stawki o 100 proc. i że ustawa ma obowiązywać od 1 października, a nie od 1 grudnia.

Nowy dziennik urzędowy. Na wzór dzienników urzędowych wojewódzkich, urzędowym organem Delegatury wileńskiej będzie „Dziennik urzędowy Delegata Rządu w Wilnie".

Kredyty rządowe na walkę z drożyzną. Komitet doradczy przy Komisarzu Nadzwyczajnym do walki z drożyzną rozdzielił kredyty na walkę z drożyzną pomiędzy zarządy miast i kooperatywy. Miasto Warszawa otrzymać ma 600 miljonów mk. Kooperatywy dostaną półtora miljarda mk.

O podwyżkach komornego. Specjalna podkomisja prawnicza ustaliła, że podwyżki komornego, obowiązywać będą dopiero od 1 stycznia 1923, natomiast od 1 lipca r. b. będą wprowadzone specjalne podwyżki na zasadzie następujących mnożników:

Na okres od 1 lipca do 1 października r. b. dla mieszkań do 6 pokojów będzie podwyżka 20-krotna, powyżej 6 pokojów 30-krotna; dla hoteli; pensjonatów i t. p. 40-krotna, dla lokali handlowo-przemysłowych 60-krotna.

Na okres zaś od 1 października do 1 stycznia cyfry mnożników komornianych będą odpowiednio wynosiły: 30, 40, 50 i 80. Powyższe mnożniki należy rozumiać jako zwiększenie komornego w stosunku do czynszu z r. 1914, przy przeliczeniu rubla na 2 mk. 16 fenigów.

Lichwa mieszkaniowa. W dniu 2 czerwca r. b. starosta warszawski na zasadzie art. 23 i 45 ustawy o zwalczaniu lichwy (Dz. Ust. № 67 r. 1920, poz. 449) wydał nakaz karny, mocą którego właścicielka willi „Pieszczotka" w Skolimowie, Halina Winiarska, winna żądania 600 tys. marak za wynajem 3-pokojowego mieszkania na sezon letni, została ukarana aresztem na przeciąg 1 miesiąca oraz grzywną w wysokości 600 tys. marek.

POLICJA.

Nowe ofiary obowiązku.

W rozkazie okr. k-mdy P. P. we Lwowie № 24 (dodatek) z dn. 22-V-922 p. t. i 3 czytamy:

Dnia 20 b. m., przy legitymowaniu dwu podejrzanych osobników, został ciężko raniony wystrzałem rewolwerowym przod. Policji śledczej Stanisław Różycki z Ekspozytury Pol. śledczej w Sanoku. Wysłani w pościg starszy poster. policji śledczej Wojciech Zawieja z wymienionej Ekspozytury pol. śl. i starszy poster. Marcin Lechowicz z tamtejszej Powiatowej Komendy, natknęli się na owych bandytów w pociągu na linji kolejowej Sanok — Chyrów.

Po wejściu do przedziału zostali zasypani kulami rewolwerowemi i na miejscu padli. Po zatrzymaniu pociągu bandyci zbiegli w lasy obok toru, a usiłującego zatrzymać ich post. Piotra Beńko z P. K. P. P. Dobromil, ciężko ranili.

I znów przy wypełnianiu obowiązków służbowych dwu funkcjonarjuszy tut. Okręgu zostało zabitych, a dwu ciężko ranionych. Jest to najlepszym dowodem, jak ogół pracowników policyjnych pojmuje poruczone im zadania i że nawet groza śmierci nie sprowadzi ich z drogi obowiązku.

Te dwie świeże mogiły powinny w większym jeszcze stopniu zacieśnić węzły wzajemnego zrozumienia między społeczeństwem a policją—w którego obronie tyle już ze strony tej ostatniej padło ofiar.

Za tyle krwawego trudu, składam powyższym, imieniem wszystkich funkcjonarjuszy podległego mi Okręgu, słowa żołnierskiej czci.

Ś. p. starszy poster. pol. śledczej Wojciech Zawieja — osierocił żonę i troje dzieci, ś. p. starszy post. Marcin Lechowicz, również żonę i troje dzieci. Zanim Państwo przyjdzie rodzinom z pomocą, musi z natury rzeczy upłynąć dłuższy okres czasu. Wobec tego apeluję do wszystkich funkcjonarjuszy, tak wyższych, jak i niższych, podległego mi Okręgu, by pośpieszyli ze składkami i nie szczędzili grosza, ażeby pod względem materjalnym pomódz choć w części wdowom i sierotom po ofiarach obowiązków służbowych.

Panom Komendantom powiatów, P. komendantowi Komendy P. P. Lwów-Miasto, oraz Naczelnikom Wydziałów przy Okręgowej Komendzie P. P.—polecam natychmiast powiadomić o powyższem podległe im posterunki i pododdziały, a zebrane pieniądze przesłać możliwie najszybciej pod adresem Wydziału Administracyjnego Okręgowej Komendy Policji państwowej we Lwowie.

Zachęcać do składki powyższej nie potrzebuję, ponieważ wszyscy przypuszczam, są przekonani, że jest to najświętszym naszym obowiązkiem wobec rodzin poległych współtowarzyszy pracy.

(—) *Wieczyński* (m. p.) Okr. K-dt P. P.

Walka z bandytyzmem.

Funkcjonarjusze 6-go komisarjatu aresztowali wczoraj w Warszawie Adama Sielskiego vel Matuszkiewicza, oskarżonego w sprawie napadu bandyckiego

w 1919 roku na Stanisława Goławskiego. Skonfrontowany z poszkodowanym Sielski poznany został przez niego jako sprawca napadu. Również jest on posądzony o udział w zabójstwie 2-ch policjantów w Milanówku przed kilku tygodniami.

W związku z powyższym aresztowano jeszcze Jana Krupińskiego i Janinę Różycką (nigdzie niezameldowaną).

— W pobliżu Drewnicy pod Warszawą w nocy z 30 maja urządzono napad na mieszkanie Adama Borowskiego, stróża składów Cytadeli Warszawskiej.

Przed kilku dniami Borowski sprzedał kilka owiec i byczka. Za owce handlarze zapłacili mu gotówką, a za byczka tylko zadatek z warunkiem dopłaty reszty za dwa dni.

Tymczasem onegdaj trafił się Borowskiemu inny kupiec, który za tegoż byczke zapłacił zaraz o 5,000 drożej. Borowski więc odniósł do Marek pobrany zadatek handlarzowi.

Skutkiem tego wynikła między niemi sprzeczka, sprawa nabrała rozgłosu i doszła do wiadomości bandytów. Napadli oni w nocy na mieszkanie Borowskiego.

Pies poczuł rabusi i szczekaniem obudził pana, który uzbroiwszy się w karabin wyszedł na podwórze w chwili, kiedy bandyci usiłowali przedostać się do fortu przez kraty żelazne. Borowski dał ognia do bandytów, w odpowiedzi na co bandyci także odpowiedzieli strzałami. Borowski padł ugodzony dwoma kulami. Przywieziono go do szpitala, gdzie w parę godzin zmarł. Bandyci uciekli, nic nie zrabowawszy.

Samoobrona na wsi. Na zagrodę Jana Cieślikowskiego we wsi Budy-Grzybek gm. Kaski pow. błońskiego, napadło 2-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów i zażądali wydania sobie pieniędzy. Ponieważ dobrowolnego wydania pieniędzy bandytom odmówiono, ci przystąpili do wiązania domowników, by później przystąpić do splądrowania mieszkania. W czasie wiązania jeden z domowników zdołał wyskoczyć oknem i wszczął alarm, na który poruszyła się cała wieś, co widząc bandyci ratowali się ucieczką, nie chcąc spotkać się z samoobroną wsi. Zaznaczyć bowiem trzeba, że w całym szeregu wsi zorganizowały się samoobrony chłopskie przeciw bandytom, o czem bandyci doskonale wiedzą, jak również wiedzą i to, iż chłopi w razie schwytania bandyty w swoje ręce, na miejscu doraźnie sądzą kłonicami.

Kradzieże i oszustwa.

— W okolicy Żelaznej Bramy w Warszawie operuje banda złodziejska, która w dość skomplikowany sposób okrada przyjeżdżających z prowincji kupców.

Kradzieże te dokonywane są według następującego systemu: Do kupca, którego uboc̣znie zbadano po jakie towary przybył do Warszawy, zbliża się zwykle młody człowiek i proponuje kupno towaru po takiej cenie, iż kupiec jest odrazu zainteresowany. Jakkolwiek kupiec ma wyrobione przekonanie, że towar pochodzi z kradzieży — traktuje. W czasie tranzakcji zbliża się jednak kobieta i usiłuje również ten sam towar kupić. Sprawa jednak przeprowadzana jest w ten sposób, że kobieta owa przystępuje do spółki, lub do pewnej tylko części kupna, na co kupiec zazwyczaj się godzi i wtedy płaci ona pewną sumę kupcowi. W tej samej chwili zjawia się ktoś trzeci i proponuje kupno innych towarów, wtedy kobieta pod pretekstem obajrzenia towaru odchodzi, zostawiając u kupca swoje pieniądze i więcej nie wraca. Kupiec nie podejrzewa podstępu, gdyż skoro kobieta mu ufa i zostawia go z towarem i swojemi pieniędzmi, więc on nic nieryzykuje. Tymczasem kupiec, nie mogąc doczekać się nieznajomej spólniczki, odchodzi oglądać swój towar i dowiaduje się, że został oszukany, gdyż opryszkowie wzięli od niego pieniądze i zamiast ofiarowanego towaru, w skrzyni czy pudełku otrzymanem znajduje śmiecie. Złodzieje w czasie prowadzonej przez niego tranzakcji kupieckiej z kobietą, umieli zręcznie zamienić mu paczkę, czy pudełko.

Ofiarą oszustwa padło już paru kupców, ale nie meldowali oni policji bojąc się odpowiedzialności za kupowanie kradzionych rzeczy.

— Na stacji Czarna-Wieś pow. sokólskiego niejakiemu Wilhelmowi Tyglerowi skradziono kasetkę, w której znajdowało się 120,000 mk. Podejrzani o kradzież tę Łuniewski i Aleksander Kózka zbiegli. Wczoraj policja pow. warszawskiego zdołała Kózkę przyaresztować we wsi Nieporęt pod Warszawą. Kózka przyznał się do kradzieży i zeznał nawet, że pierwotnie Łuniewski i inny jeszcze złodziej, którego nazwisko dotychczas nie zostało ustalone, postanowili Tyglera zamordować i obrabować zupełnie, tylko Kózka stanowczo się temu sprzeciwił, wskutek czego zamiar nie został wykonany i skończyło się na kradzieży 120,000 mk.

Kosztowności cerkiewne z Rosji w ilości około 5 pudów złota przyaresztowano w Warszawie. Po przybyciu pociągu z Równego na dworzec gdański st. przodownik komisarjatu kolejowego N., zauważył dwu pasażerów, którzy nieśli bardzo ciężkie bagaże wespół z wynajętym do pomocy tragarzem. Policjant zatrzymał tedy tajemniczych 2-ch pasażerów i spytał o ich zawartość. Pasażerowie zaczęli się jąkać i żadnych wyjaśnień nie dawali, wreszcie oświadczyli, że nie wiedzą co znajduje się w bagażach, albowiem bagaże te otrzymali od nieznajomego w Równem, celem przewiezienia ich do Warszawy. Tajemniczy pasażerowie zostali tedy wezwani do ekspozytury śledczej tegoż komisarjatu, gdzie sprawdzono zawartość bagażów. W bagażach znajdowało się ogromne bogactwo. Potłuczone krzyże, kielichy, vota, wszystko to wysadzane bryjantami i innymi drogiemi kamieniami, na niektórych częściach znajdowały się tylko znaki od skradzionych drogich kamieni i bryjantów. Skarby te są pochodzenia zarówno cerkiewnego, jak i z kościołów katolickich i pochodzą z całą pewnością z rabunków kościołów i cerkwi w Rosji.

Na zasadzie tych odkryć obaj pasażerowie zostali aresztowani. Są nimi Mojżesz Jałowski, zamieszkały w Prużanach i Izaak Goliński z Kostopola. W czasie aresztowania, jeden z wyżej wymienionych pasażerów napisał nieznacznie jakąś karteczkę w żargonie i karteczkę tę usiłował przez tragarza wysłać do Warszawy. Zauważono jednak manewr i karteczkę tę odebrano i dołączono do sprawy, poczem obu wysłano do urzędu śledczego m. Warszawy, gdzie sprawę tę otrzymał do przeprowadzenia dochodzenia podkomisarz Friedberg. W jego więc ręku znajduje się los sprawy. Skarb cały odebrany od pasażerów, znajdujący się w 2-ch koszach i dużej walizie posiada wagi netto przeszło 5 pudów.

Zaznaczyć wypada, że nie tak dawno, na tym samym dworcu zatrzymano również 2-ch pasażerów, którzy posiadali przy sobie złota i srebra 7 pudów. Dnia 18 ub. miesiąca zatrzymano również niejakiego Mojżesza Szpiro, który posiadał przy sobie 3 kosze złota i srebra, pochodzącego z jakichś niewyjaśnionych przedmiotów, również połamane, oraz niejakiego Romejko, posiadającego w walizie 700 rb. w srebrze. Wszystko to odesłano również do urzędu śledczego do podkomisarza Friedberga.

Handel walutą.

We Lwowie aresztowano szajkę handlarzy walutą. Przed kilku dniami dowiedzieli się wyw. Simon, Spitzer, Stojowski i st. przodownik Kaczanowski, że w domu przy ul. Rzeźnickiej L. 9 gromadzą się waluciarze i tam dokonywują tranzakcyj. Wywiadowcy donieśli o tem swej władzy przełożonej, która nie tracąc czasu, rozkazała przeprowadzić rewizję w powyższym domu. Policja wtargnęła do trzech mieszkań pod powyższym adresem: Mellecha Rubina, Seliny Wolitzera, i Jetli Schwenzel. U wszystkich zastano zgromadzenie „kupców“ i kandydatów na kupców, których na widok policji ogarnęła panika. Przy rewizji zakwestjonowano: 15 kg. srebrnej monety, 18 sztuk złotej monety, 250 tys. mkp. niemieckich, 325 dolarów am., 590 rubli carskich i kilkanaście miljonów mkp. Zakwestjonowane pieniądze przewieziono na furze do inspekcji policji. Aresztowano ogółem 8 osób.

Samobójstwo czy zabójstwo policjanta.

Czterech posterunkowych 12 komisarjatu w Warszawie, w tej liczbie Franciszek Łukowski, po otrzymaniu pensji w dn. 1 b.m. wyprawili sobie libację kolejno w 2 restauracjach, a w końcu w mieszkaniu jednego z uczestników. Zakończeniem tej libacji była śmierć wyżej wspomnianego w bardzo zagadkowych okolicznościach. Śledztwo nie ustaliło jeszcze czy zaszedł wypadek samobójstwa, czy też zabójstwa, dlatego też notujemy tymczasem sam wypadek, nie podając szczegółów i nie omawiając go. Do powiedzenia zaś można mieć bardzo wiele, bowiem sam fakt pijaństwa 4 funkcjonarjuszów policji, pijaństwa aż do ustraty przytomności, wymaga bardzo surowego napiętnowania.

Z SĄDÓW.

—:o:—

Przenosiny sądów.

Z dniem 1 b. m. sąd gminny w Wawrze, istniejący tam od wielu lat, zostaje zniesiony. Czynności tego sądu przejmuje nowoutworzony okrąg sądowy na st. m. Warszawy, który mieścić się będzie na Targówku, niedaleko krańcowej linji tramwajowej nr. 7. Sędzia Milewski z Wawra przechodzi do nowego sądu warszawskiego, do którego też należeć będą miejscowości, objęte dotąd sądem wawerskim, z wyjątkiem gminy Zagóźdź, która zostaje przyłączona do sądu w Otwocku.

Z dniem 1 b. m. również wyłącza się z właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Gąbinie, gm. Kiernozia i włącza ją do właściwości terytorjalnej sądu pokoju I-go okręgu w Łowiczu.

ODCZYTY.

—:o:—

Odczyt p. Zygmunta Lewartowicza.

W dn. 8 czerwca r. b. p. Zygmunt Lewartowicz wygłosił w Towarzystwie Badań nad dziećmi odczyt p. t. „O zastosowaniu badań psychologicznych przy ocenie zeznań dziecka świadka“.

Odczyt ten, w którym prelegent porusza i rozwija w sposób głęboki i oryginalny koncepcję pierwiastków objektywnych w ocenie zeznania dziecka-świadka, wzbudził duże zainteresowanie wśród sądowników i palestry warszawskiej, której przedstawiciele obecni byli na odczycie i przyjmowali udział w dyskusji, jaka się wywiązała. Głos zabierali pp. sędzia Sądu Najwyższego — Jamontt, sędzia Goczałkowski i Grzybowski, mec. Kornfeld, docent dr. Jaroszyński i inn.

Zebrana publiczność dziękowała prelegentowi hucznymi oklaskami za wysoce zajmujący odczyt.

Zaznaczamy, iż odczyt p. Lewartowicza drukuje się obecnie na łamach „Gazety Administracji i Policji Państwowej“.

ŚLUB.

W „Tygodniku Kutnowskim“ Nr. 12 w dziale kroniki czytamy:

W dniu 27 lutego b. r. w kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy Szpitalu Św. Walentego w Kutnie odbył się ślub WWPP. Leny z Troczewskich z Komisarzem Policji Państwowej Albinem Piqué.

P. Albin Piqué pełniący drugi rok służbę, jako Komendant Policji naszego powiatu, dał się poznać, jako człowiek wysokich zasad, całą duszą oddany obowiązkom swego zawodu, stojący w zupełności na wysokości swego zadania.

P. Lena jest córką Dr-stwa Ludmiły i Antoniego Troczewskiego, zasłużonego działacza na polu społecznem i wydawcy naszego pisma.

Młodej parze ślemy wyrazy serdecznych życzeń na drogę życia *quod felix, faustum fortunatumque sit.*

OFIARY.

Na fundusz wdów i sierot po funkc. P. P. Stanisławowskiego Okręgu złożyły datki pieniężne następujące Komendy i poszczególni funkc. P. P.:

P. K. P. P. Turka	32,061 mk.
„ Bohorodczany . .	20,476 „
„ Stryj	10,919 „
„ Kałusz	10,843 „
„ Śniatyń	5,146 „
„ Kosów	5,150 „
„ Skole	6,505 „
„ Tłumacz	11,138 „
„ Dolina	7,300 „
„ Stanisławów . . .	1,500 „
Post. Marcin Delestowicz ze stanu P. K. P. P. Dolina otrzymaną nagrodę za wykrycie i skonfiskowanie ukrytej broni	9,500 „
Post. Król Adam ze stanu P. K. P. P. Bohorodczany otrzymaną nagrodę za wykrycie sprawców kradzieży	1,000 „
Post. służby śledczej Wyzykiewicz Stanisław ze stanu Ekspoz. pol. śl. Kołomyja otrzymaną nagrodę za wykrycie sprawców kradzieży . . .	1,000 „
Razem	122,538 mk.

* * *

Na rzecz repatrjantów złożyły datki pieniężne następujące Komendy:

P. K. P. P. Turka	5,375 mk.
„ Śniatyń	4,480 „
„ Dolina	6,400 „
„ Peczeniżyn . . .	3,965 „
Komenda ruch. straży kolej. .	900 „
Razem	21,120 mk.

* * *

Na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach Pol. Państw. Okr. XI wpłynęło do dnia 1-go lutego 1922 r. do kasy K. O. XI P. P. ze składek dobrowolnych, złożonych przez funkcj. Okr. XI:

Ogółem	487,504,50 mk.
Z tej sumy wypłacono wdowom po zmarłych funkcj. według poniższego zestawienia	210,500,— „
Pozostaje w dniu 1 lutego 1922 r. .	277,004,50 mk.

ZESTAWIENIE.

Wdowie po zmarłym posterunk. Cz.	10,000,— mk.
Matce po przodowniku F.	10,000,— „
Wdowie po posterunkowym G. . .	10,000,— „
„ „ „ K. . .	14,000,— „
„ „ „ śl. K. . .	10,000,— „
„ „ woźnicy L.	13,000,— „
„ „ posterunkowym P. . .	20,000,— „
„ „ „ P. . .	10,000,— „
„ „ „ S. . .	16,000,— „
„ „ „ S. . .	10,000,— „
„ „ „ S. . .	13,000,— „
„ „ „ T. . .	19,000,— „
„ „ „ U. . .	10,000,— „
„ „ „ Z. . .	25,000,— „
„ „ „ K. . .	10,000,— „
Matce po posterunkowym W. . .	10,000,— „
Ogłoszenie pośmiertne po post. Z.	500,— „
Razem:	210,500,— mk

* * *

Posterunkowy Szemro Jan złożył na fundusz po poległych policjantach Mk. 500.—.

Posterunkowy Czarnecki Michał złożył na repatrjantów Mk. 1000.—.

Funkcjonarjusze Policji Państwowej powiatów: Nowy-Targ i Spisz—Orawa złożyli na repatrjantów Mk 26.900.—.

Funkcjanarjusze Pol. Państw. Okr. X-go złożyli na rzecz repatrjantów Mk. 114.227.—.

Żwan Ignacy złożył na fundusz sierot i wdów po zabitych policjantach Mk. 5.000—.

Funkcjonarjusze Pol. Państw. pow. Nieszawskiego złożyli na rzecz repatrjantów Mk. 7.300 —.

Funkcjonarjusze Pol. Państw. pow. Rypinskiego złożyli na rzecz repatrjantów Mk. 4.516.—.

Funkcjonarjusze Pol. Państw. okręgu Białostockiego złożyli na rzecz repatrjantów Mk. 193.044.—

MILJONÓWKA.

W sobotnim (3 czerwca) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

1,787,047

Wygrana padła na numer miljonówki sprzedanej w Poznaniu.

Niepodjęte miljonówki.

Wykaz numerów, wygranych miljonówek i sprzedanych w Warszawie, których posiadacze dotąd nie zgłosili się, przedstawia się jak następuje:

№ 2,154,313 wylosowany dn. 1 października ub. r.
№ 2,486,758 wylosowany dn. 18 lutego b. r.
№ 4,589,735 wylosowany dn. 15 kwietnia b. r.
№ 0,188,747 wylosowany dn. 26 listopada 1921 r. i sprzedany w Tarnowie.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

Hamletyzm w poezji polskiej.

II.

Chcąc uniknąć rozpraszania się na szczegóły i drobne odchylenia od tezy ogólnej, możnaby powiedzieć, że hamletyzm w poezji polskiej polega na przezwyciężeniu właśnie hamletyzmu. Każda z osobistości, będących polskiem odbiciem księcia duńskiego, przechodzi okres łamania się z sobą, szamotania się wewnętrznego, ażeby potem ukazać się nam w glorji czynu dokonanego — a jeśli nie czynu, to w każdym razie wielkiego bohaterstwa.

Zrozumiemy to należycie, jeśli uprzytomnimy sobie, w czem tkwi właściwa istota duszy hamletowskiej. I w tym względzie musimy stać zdala od tych płytkich komentarzy i interpretacji, które wyższa krytyka analityczna przywykła nazywać pospolitem plotkarstwem. To, co się u nas najczęściej mówi o Hamlecie — to rzeczywiście wierutne plotkarstwo. Prawda zaś rezyduje gdzie indziej: w fakcie, że Hamlet jest niezdolny do czynu, fizjologicznie — już nie tylko psychologicznie — sprzecznego z jego etycznemi poczuciami i instynktami. Każą mu pomścić ojca przez zabicie jego mordercy i uzurpatora jego praw królewskich. Ma zgładzić króla Klaudjusza, który skrytobójczo usunął z tronu jego ojca, najszlachetniejszego i najwspanialszego z monarchów, a wdowę po nim, matkę Hamleta, wziął w swoje łoże małżeńskie. Prawem dawnych srogich czasów, a może i prawem wszystkich czasów, Hamlet powinien wymierzyć sprawiedliwość i dać zadośćuczynienie duchowi zabitego. Duch ten żyje, pokazuje się, błądzi wokół zamku królewskiego, w którym mieszka królewicz Hamlet, dręczy się i żąda wprost zapłaty krwi za krew. Odkąd Hamlet z własnych słów ducha dowiedział się, jaką ojciec jego zginął śmiercią, odkąd nabrał pewności samej zbrodni i pewności swego synowskiego obowiązku — czeka tylko sposobnej chwili, ażeby zabójcę i przywłaszczyciela ukarać.

Ale cóż? Natura Hamleta, subtelna, poetyczna, wyrafinowana w dociekaniach filozoficznych, wykształcona artystycznie, jak co najmniej wybitny jaki znawca literatury i krytyk w wielkim, twórczym stylu — nie jest zdolną do popełnienia zabójstwa, nawet tak usprawiedliwionego. Walczy on więc z sobą, waha się, odkłada i chce mieć jeszcze inne zapewnienie, że ojczym jest mordercą, i każe trupie aktorów grać przed nim sztukę pełną zabójczych aluzyj. To znowu dręczy matkę i obrzuca surowemi, druzgocącemi wyrzutami. I przez to rozwinięcie w sobie ogromnego świata refleksji i goryczy — tem mniej jeszcze staje się zdolnym do krwawego dzieła. Hamlet do reszty staje się władcą słowa, siedzibą refleksji, mistrzem medytacji, myślicielem, teoretykiem, sędzią i karcicielem — tylko nie wykonawcą wyroku, tylko nie narzędziem czynu. Gdy w każdym może innym człowieku nastąpiłoby wyładowanie energji na zewnątrz, w kierunku praktycznym, w stronę czynu, w Hamlecie cała energja, jakgdyby na przekór, zwraca się do wewnątrz, wylęga w nim jakiś wielki, zawiły, bogaty i posępny labirynt skrytych myśli. Między nim a światem zewnętrznym staje przegroda. Świat zewnętrzny go nie rozumie i co najwyżej tylko czuje jego wyższość i wysoki gatunek jego osoby, uważa go za warjata. Polonjusz myśli nawet, że to obłęd na tle nieszczęśliwej miłości. A tymczasem Hamlet ma wszystkie władze umysłu w porządku, patrzy bystrze, rozumuje ostro i przenikliwie — a tylko zerwał wszelką łączność między sobą a ludźmi. Chodzi, w sobie zamknięty, pełny sarkazmu, ironji i naigrawania. Drwi sobie z takich dworaków, którym się zdaje, że potrafią dotrzeć do przyczyny jego melancholji. Rzuca genjalnemi błyskami szyderstwa. Odpycha wszystkich i nawet rani boleśnie tkliwą jak mimoza i ukochaną przecież Ofelję. W swej pogardzie dla świata, który mógł znieść taką straszną, nikczemną zbrodnię — staje się aż okrutnym, ale nie okrucieństwem mściwego zwierza, lecz bezlitosnej myśli. Obcowanie z duchem wzniosłego ojca, po którym odziedziczył przecież cały ten swój wykwint umysłu i rasy — uczyniło go wrogiem wszystkim pospolitszym ludziom, a wszystkie sprawy ziemskie, nawet sprawę jego miłości i przywiązania do Ofelji — zepchnęło na niziny, pokryło śmiesznością. Ponieważ matka jego tak łatwo pocieszyła się u boku nowego małżonka i okazała się tak słabą i kruchą istotą — więc Hamlet uogólniając gorzko tę wadę kobiecą — i dla Ofelji ma tylko słowa kolące i odpychające i sam nie spostrzega, że wpędza ją w prawdziwy obłęd i popycha do samobójstwa. Pod brzemieniem własnego nadmiaru bezpłodnej refleksji, paczy się dusza Hamleta. Nie spełnia zabójstwa, które jest jego obowiązkiem — a marnuje ludzi, których kochać powinien.

Wielkie i bezmiernie ciekawe są te gry wypadków kontrastowe i złośliwe, któremi Szekspir uściela drogę stopniowego zatruwania się duszy Hamleta.

Z punktu widzenia psychologji i filozofji człowieka możnaby dwojako tłómaczyć te manowce tragiczne, na które wchodzi Hamlet przez swą niemożność przejścia Rubikonu. Albo jest to wogóle organizacja zbyt wzniosła, a więc niezdolna do zbrodni, albo jest to pierwszy zwiastun nowego etyczniejszego pokolenia, które wyrosło po nad kodeks moralny swojego ojca i już się absolutnie do zemsty w stylu starożytnym nie nadaje. Znakomity geograf i ewolucjonista, Wacław Nałkowski, nazwałby go może „forpocztą ewolucji psychicznej", przeciwstawioną „troglodytom" i postawiłby go na tym górnym szczeblu drabiny rozwojowej, na którym ustają talenty bestjalne, zwierzęce. Możnaby powiedzieć, że Hamlet przerósł swój czas, srogi, dziki, krwiożerczy i sam jeden śród otoczenia barbarzyńców; niepodobny do nich ani umysłem, ani nerwami — należy już do tych ludzi, co wogóle potrafią umierać, nawet mężnie i walecznie, ale nie potrafią zabijać, nawet łotrów. Jest to pewnego rodzaju niedołęstwo, zanik pewnego narządu, bez którego życie śród zwykłych drapieżców jest nie do pomyślenia. Osobnik, takim zanikiem dotknięty — jest tragiczny, szkodliwy i niepotrzebny.

Szekspir uczynił go pięknym — pięknym nad zwykłą ludzką miarę, wyposażył go we wszystkie urody człowieka i mężczyzny. Hamlet posiada z natury wszystko, co człowiek posiadać może: geniusz, królewskość, wspaniałość, głębokość myśli, siłę uczucia, celność słowa, urok romantyczny, dar władania bronią, zdolność przyciągania ludzi. Jest to romantyk przed romantyzmem. Cóż dziwnego, że oczarował wszystkich wielkich, prawdziwych romantyków, począwszy od Byrona, którego zapłodnił „Manfredem" — a kończąc na „Kordjanie, który jest najwięcej do Hamleta podobnym.

Z tej bogatej skarbnicy ducha i piękności czerpali wszyscy wielcy melancholicy i zamyśleńcy. Każdy brać mógł nawet co innego.

Mickiewicz wziął: samotność, pozę romantyczną i prawo komunikowania się z duchami.

Zobaczymy to w Gustawie z „Dziadów".

(C. d. n.).

O poprawność języka.

XXVI.

Niektóre wyrażenia rosyjskie w języku polskim.

Już poprzednio wskazywaliśmy pewne sposoby mówienia, właściwe językom obcym, mianowicie rosyjskiemu i niemieckiemu, niezgodne z naturą języka polskiego, a mimo to wprowadzane niebacznie przez pewne jednostki do mowy i pism polskich. Obok wytkniętych rusycyzmów takich jak: *za wyjątkiem* zamiast z wyjątkiem,—*tym niemniej* zamiast po polsku: nie mniej jednak, — *jawić się w sądzie* zamiast: stawić się w sądzie, i kilku innych, niektórzy piszący po polsku, zapewne wskutek nałogu, nabytego bądź w dawnej szkole, bądź w otoczeniu rosyjskim, posługują się wyrażeniami, przejętemi z języka rosyjskiego, a w polszczyźnie poprawnej niedopuszczalnemi. Do takich wyrażeń należą:

1) *Podejmuje się ruch* na kolei, zamiast polskiego: otwiera się ruch, lub wznawia się ruch na kolei (podobnie jak niepolskie byłyby wyrażenia: podejmuje się hałas, krzyk, burza i t. p., właściwe językowi rosyjskiemu).

2) Zamiast wyrażenia: *uznać* (kogo lub co) *kim* lub *czym*, np. *uznać* rozkaz *prawomocnym* lub *przedwczesnym*, albo *uznać zgodnym* ze znanemi przepisami i t. p., powiedzieć należy, zgodnie z wymaganiami składni polskiej: *uznać* rozkaz *za prawomocny*, lub *za przedwczesny*, *za zgodny* z przepisami i t. p., słowo bowiem *uznać* wymaga dopełnienia w bierniku (przyp. 4-ym) z przyimkiem *za*, a nie w narzędniku (przyp. 6-ym), jak w rosyjskim.

3) Tak samo rusycyzmem jest wyrażenie *służyć dowodem* lub *posłużyć dowodem;* po polsku bowiem znany jest od wieków zwrot: służyć *za* co, a więc *służy* coś *za dowód*, lub może *posłużyć za* dowód. Z rosyjska więc zatrąca sprawozdawca, pisząc: „*Miarą* sympatji i popularności... i *dowodem* wielkiego uznania dla zasług zmarłego mogą *posłużyć* sposoby uczczenia jego pamięci". (Posłużyć *miarą* czego lub posłużyć dowodem czego — to nie po polsku. Można wprawdzie *służyć* komu *pomocą*, *radą*, *pożyczką* i t. p., ale tutaj *służyć* ma inne znaczenie, mianowicie: wyświadczać usługę).

Obok *służyć za* dowód, *posłużyć za* dowód, *za* miarę, istnieje w polskim właściwe wyrażenie: *być dowodem*, a więc: coś *jest dowodem*, lub *było dowodem* (lecz nigdy: służyło dowodem).

4) Nie można też mówić ani pisać z rosyjska: *zbudować* co *na środki* państwa, gdyż do wypowiedzenia tej myśli po polsku służy wyrażenie: zbudować co *kosztem* państwa, lub *na koszt* państwa, albo też *środkami* państwowemi.

5) Do rusycyzmów rażących należy wyrażenie *zjawia się pytanie*, spotykane zamiast znanych w ogólnym języku polskim sposobów mówienia: *powstaje* pytanie, *rodzi się* pytanie, albo też: *nasuwa się* pytanie, *nastręcza się* lub *zachodzi* pytanie.

6) Bardzo niewłaściwy, wprost fałszywy jest przekład wyrazu rosyjskiego „*zatrudnieńje*" na polskie *zatrudnienie*, jak to widzimy np. w wyrażeniu: „B. ma wielkie *zatrudnienie* w doprowadzeniu do skutku swego zamiaru"; po polsku powie się: B. ma wielkie trudności (lub wielką trudność) w doprowadzeniu i t. d.; rosyjskie bowiem „zatrudnieńje" znaczy: przeszkodę, zawadę, trudność, polskie zaś *zatrudnienie* oznacza zajęcie się czym, tyle co: praca, robota, trud.

7) Wreszcie czasby już wielki pozbyć się sposobu niewłaściwego umieszczania zaimka względnego *który* w zdaniu polskim. Zaimek ten spotyka się nieraz w pismach polskich odsunięty z należnego mu miejsca naczelnego w zdaniu na miejsce bądź drugie, bądź też dalsze jeszcze, na wzór porządku wyrazów rosyjskiego. Błąd taki popełnia np. sprawozdawca, gdy pisze: „Specjalny komitet .. ogłosił konkurs na dziesięć scenarjuszy, *tematem których* ma być uplastycznienie na ekranie i t. d.—zamiast po polsku: ...konkurs na dziesięć scenarjuszy, *których* tematem ma być i t. d.

Ad. Ant. Kryński.

KSIĄŻKI.

REMIGJUSZ KWIATKOWSKI. *Parasol noś i przy pogodzie. Przekłady aforyzmów wschodnich. Wydanie czwarte.* Poznań — 1921. Warszawa. Księgarnia Św. Wojciecha.

Są tu aforyzmy chińskie, japońskie, hinduskie, arabskie i perskie — w liczbie z górą stu. Rzecz osobliwa, że wszystkie układają się u p. Remigjusza Kwiatkowskiego w formie bardzo jednostajnych tryoletów. Z tego też powodu wszystkie aforyzmy czy to chińskie czy arabskie czy inne są jakby zpod jednego stempla. Autor nie dbał o to, by wydobyć ton odrębny każdej rasy i jednostki. Pozatem aforyzmy są zabawne, czasem mądre i nauczające. Wiersz aż nazbyt gładki.

JAN ŻYZNOWSKI. 11)

SEWERYN WITAN.

POWIEŚĆ.

—:o:—

V.

Dnia, zawierającego tyle różnorodnych wrażeń i przeżyć dla Bronki, dla Seweryna zaś, jakoby początek istotnego bytowania, życie domu № 69-ty wywróciło — naprzekór beznadziei dni jesiennych — radosnego koziołka. Z wyjątkiem rządcy domu, miejscowego arystokraty, wszyscy mieszkańcy, oraz część mieszkanek oficyny, zebrani w niskiej, lecz obszernej izbie stróża Kłosa, brali udział w „fundzie" Andrzeja Witana.

Od południa prawie, aż po zmierzch siny i wiatru chłodnego pęd wzmożony, coraz to ktoś nowy przybywał i butelkę z szyjką przez poprzednika rękawem otartą brał do gęby i mówił: „Za wasze Andrzeju"! Na stole pod oknem stały butelki jeszcze pełne z gardziołkami otwartemi i szyjami w białe lakowe kołnierzyki przystrojonemi. Na głębokich talerzach leżały „w sam raz do garści" przykrajane, grube kawałki kiełbasy i kwadraty wędzonki przerosłej, uczciwie solonej. Wśród butelek i talerzy, co chwilę, z lekceważeniem przez czyjąś rękę trącany, leżał widelec oprawny w rączkę czarną, drewnianą, trzema gwoździami ozdobną. Używany raz w rok, do jajka, wielkanocnych życzeń, tłumaczył wszystkim zebranym, że rodzinie stróża Kłosa, taki jak on wynalazek, utrudniający jedzenie, zgoła nie jest obcy. Na najwyżej leżącej na łóżku poduszce, w odświętnej chustce, z głowy ośmioletniej stróżówny, leżały „parki" i „mątówki".

Wszystkich i wszystko wędził dym z machorki i podłego tytoniu, gryzł zaduch i osłabiał upał. Dźwięki i znaczenia słów przepadały w tej gęstości powietrznej, bez zaprzeczeń, ani potwierdzeń. Każdy tam przeważnie gadał sobie, wreszcie byli i tacy, którzy cichcem, jakby do mety się spiesząc, pili i jedli bez żadnych próżnych i niepotrzebnych zagadywań. Korzystając ze sposobności, z cierpliwością czekali, zdawało się na jakiś skutek, który — wiedzieli z doświadczenia — musi prędzej, czy później nadejść, a wtedy trudno — znaczy dosyć. Póki nie nadszedł, trzeba korzystać. Inni, nieliczni, na podobieństwo kobiet, nie zabierali głosu w sprawach przez większość omawianych, czy też okrzykiwanych, lecz chwalili przy każdym łyku i kąsku wspaniałość „fondy", żałując, możliwie jaknajgłośniej i najszczerzej, kieszeni „stawiającego" Witana. Byli i tacy, którym kilkakrotnie powtarzane pociągnięcia z butelki mąciły już rozum, a roztkliwiając, zasie już bardzo, serca, wyciskały z oczu i z gardzieli słowa przekleństw, niby kawały zgęszczonego smutku. Z wyjątkiem Witana i Łysiaka wszyscy obecni pochodzili ze wsi, a do Warszawy zjechali zaledwie kilkanaście, przeważnie kilka lat temu. Byli fornale i parobcy z Podlasia; rataje z porozrzucanych po wszystkich powiatach, piachów guberni Płockiej; kaleka z pod Grójca bez trzech palców przez młockarnię dworską odszarpanych, wynagrodzony przez dziedzica dwiema „katarzynkami"; kłusownik schwytany w lasach rządowych nad Pilicą z nogami słabemi, kilkakroć przez gajowego, ładunkiem cienkim, postrzelonemi; kościelny za jakoweś ciężkie przewinienie wyrzucony przez proboszcza i kilku jeszcze również wsiowych, lecz z przeszłości i pochodzenia nikomu z mieszkańców domu № 59-ty nieznanych.

— Braknie? Kupić! — ryknął Andrzej siedząc wraz z Łysiakiem na łóżku, na którem przez szacunek dla dwu rzemieślników, oczywiście i stanowiska fundatora nikt z obecnych pomimo ciżby nie ośmielał się usiąść.

— Nie trza już nic, wszystkiego je dosyć! — powstrzymywała Kłosowa szerokie gesty Andrzeja.

— Jeszcze rubel roli nie grał — [illegible]cił na wpół pijany Witan.

— Post, wstydzilibyśta się tak tłuste żryć! — krzyknęła z pod ściany maleńka, cherlawa żona kłusownika.

— Na wódkę nima postu, a mięso chłopy żrom — ja go ta jeszcze nie tknęłam! — odezwała się urażona, stojąca bliżej stołu, kobieta.

— To ja tyż do pani nie powiadam! — odpowiedziała gniewnie pierwsza.

— Cicho tam babyl — huknął głos męski.

— Grzech! — odpowiedział cienki z pod ściany.

— Bacz byś sama nie żarła!

— Konstanty, zaśpiewajcie no tam waszego! — poprosił kaleka bez palców kościelnego.

— A no zaśpiewajcie! — tonem zezwolenia przywtórzył poprzednikowi Walenty Łysiak.

Konstanty nie długo opierał się prośbom i namowom, przecisnął się aż do okna i głosem najdoskonalej chrypliwym, po otarciu ust dłonią brudną, małą, lecz dziwnie niekształtną, zaczął nagle przypomnianą z dawnych swego życia czasów, piosenkę:

Nima księdza wikarego
Pojechał do chorego
Organista w zakrystyi
Trzyma pannę nie puści ji — ooobu!

— Fajnie śpiewa! — pochwalił ktoś z obecnych.

— Po wiesku! — dorzucił inny.

— Zecniły mi się całkiem te miastowe ojry naprzykrzone — poskarżyła się Kłosowa.

W izbie robiło się coraz ciemniej. Nikłe resztki światła dziennego rozpływały się na maleńkich szybach okna izby stróżowskiej. Na ławce obok rozwartych drzwi z podwórka do niskiej sionki, zasiadł z harmonją na kolanach dwudziestokilkoletni brukarz Pietrek Osipka. Chłopak jurny, barczysty, z twarzą śladami ospy posypaną, czapką na bakier i spojrzeniem powolnem, jakby wszystko pogardliwie zbywającem, długo palcami po klawiszach harmonji przebierał, aż wreszcie rozciągnął ją westchnieniem ciężkiem i rzewnem, tak szeroko, iż zdawało się podwórko z oficyną wraz ziewnęły, zbudziły się i udział w hulaniu wnet wezmą — wieskiem, dożynkowem. Tęskliwe załkania i „uuchania" głębokie instrumentu prostego, mieszającego w ciągłość melodji smutek ludu hałaśliwy, rozpaczny z rezygnacją, rodzącą opętańczą wesołość — wyzwały wszystkich z izby na podwórko. Wywalali się z sionki jak cienie o ruchach chwiejnych i niesamowitych wraz z dymem i zaduchem na półświatło szare i nie przejrzyste. Pohukiwali razem z harmonją. Konstanty ozwartą gębę wyciągnął na całe podwórko:

Jazem się ożenił —
Tyś się nie wydała!

Trzymając się pod rękę i wspierając wzajemnie ramionami wyszli na podwórze Łysiak i Witan.

— Walek do mieszkania! — rozkazała ciągnąc pierwszego za poły marynarki Teofila Łysiakowa.

— Psszt! — wyrywając się i podnosząc wskazujący palec do góry odezwał się tokarz.

— Masz iść zaraz, rozumiesz?! Z pijakami chodził nie będziesz, to ja ci mówię, twoja żona — słyszysz?

— Psszt! — powtórzył Walenty, tym razem tajemniczo i groźnie.

— Kto jest pijak? — zapytał gniewnie Witan, zwracając się do żony Łysiaka.

— Pewnie ześ pan, a nie ja!

— Za pani piniondze, czy za swoje?

— Psszt! — mrużąc oczy i podnosząc brwi syknął żonie w samą twarz Walenty, poczem zwrócił się do Witana — Idziem, panie Andrzeju!

— Idziem!

— Ja ci pójdę, ty stary pijusie! — chwytając za rękę swego męża zawołała Łysiakowa.

— Poszła i już! — szarpnął się Walenty i wyszedł, wraz z chwiejącym się na nogach, Witanem na ulicę.

Teofila, snać z obawy gniewu męża, cofnęła się.

— Czekaj, wrócisz ty mi późno, zbirusie jeden! — wymamrotała groźbę i zbliżyła się do gromady czyniącej hałaśliwą pijacką wrzawę — niebywałą dotychczas na podwórku domu № 59-ty.

— — — — — — — — — — —

Po wyjściu ze sklepu Seweryn, miasto iść zwyklemi drogami do domu, powlókł się w te wszystkie prawie miejsca, gdzie niedawno był chodził z Heleną. Obchodząc dookoła zamknięty Ogród Saski ciemy i ponury, zdawało mu się, że krąży wokoło tajemnicy własnego życia, strzeżonej przez żelazne, gęsto w ziemię powbijane, lance. W środku ogrodu marzyła mu się postać Heleny. Seweryn dotychczas mało, a raczej wcale nie znał kobiet! Przechodziły obok niego nie zaczepiając jego wzroku, ani uwagi, oczywiście nie z przyczyn ich woli, lub obojętność dla młodego i urodziwego chłopca, lecz z przyczyn bierności usposobienia w tym kierunku samego Seweryna. Po skończeniu szkoły, wraz ze swymi kolegami, spędził noc w domu publicznym z jakąś — aż młodego gościa upokarzającą przez swą fachową rutynę prostytutką — żydówką. W kilka miesięcy potem dał się przekonać znowu pewnej żydówce, że za cenę dwu rubli dozna rzadkich roskoszy w jej samotnem mieszkaniu na parterze. Seweryn jednak za żadnym razem obiecywanych rozkoszy nie doznał. Żadna z tych kobiet nie zdołała go wciągnąć w ten nieznany mu obszar życia, przeciwnie przysłaniała sobą jego uwodną, głęboką tajemnicę. Miasto ciała opornego, nie odrazu dającego się uchwycić ostremi, rozjuszonemi pożądającemi zębami młodości, dwie zapłacone żydówki dały kłom Seweryna miękką, ustępliwą watę, jakowyś pusty pozór życia, sparszywiałą, nie kryjącą wewnątrz siebie żadnego owocu — skorupę. Dwukrotne zetknięcie się z kobietami — odrzuciły Seweryna daleko, bowiem aż do własnego mieszkania, gdzie z całym zapałem oddał się czytaniu książki. Czytał wszystko co mu w rękę wpadło. Czytając, często zaciskał pięści i brwi ściągał, albo w tajemnicy przed oczyma najbliższych, z rozczulenia serdecznego łzy ronił ciężkie, współczujące tragedji bohaterów powieści. Smutna opowieść częstokroć ściskała mu krtań, aż do bólu — radosne rozweselały aż do uciechy dziecięcej. Wchłaniając treść ich wszystkimi, rozczulonymi przez wyobraźnię zmysłami, doznawał niemal fizycznej rozkoszy, po której zazwyczaj wpadał w ogólne senne omartwienie, bezradność umysłową i wyczerpanie ciała. Książka wypełniała mu dzień, zastępowała rozrywki, zaspokajała poniekąd wszystkie potrzeby jego wieku i płci, separowała od ludzi, zabijała wreszcie zwykłe jego wiekowi pragnienia przyjaznego oddania się wybranemu, odpowiadającemu usposobieniem, rówieśnikowi. Tęsknoty i marzenia obce były Sewerynowi. Dziś wlokąc się ulicą Królewską, wzdłuż Saskiego Ogrodu, pierwszy raz niósł w głowie zamyślenie o kobiecie. Zatumaniło mu ono świat zewnętrzny, ulice, miasto, ludzi, tak, że dla oczu, nie stało żadnego wkrąg oparcia — powoli rodziła się tęsknota oczu. Kilkakroć podczas tego obchodu miejsc uświęconych przez niedawną obecność Heleny, miejsc dla Seweryna zupełnie teraz nowych, z niedostrzeganego tłumu wyjawiała się postać kobieca i zaczepiała, szczegółem ubrania lub podobieństwem do sylwety Kosińskiej, wzrok Witana. Biegł wówczas wślad za zjawiskiem, aż oczy o nieprawdzie widzenia przekonał i bardziej je jeszcze tem przekonaniem roztęsknił.

Było już późno, gdy Seweryn wrócił do domu. Brama była rozwalona na całą szerokość swych ramion. We wszystkich oknach oficyny paliły się światła. Na podwórko przez cienkie mury i szyby, lękliwie dzwoniące, wypadały wrzaski, śpiewy i przytupywania oberkowe z swojskiemi „uhaniami".

Seweryna niemile uderzyła ta wesołość, chciał ryknąć na całe gardło: cicho! Gdy jednak wszedł do mieszkania przywitał go zwykły, znajomy spokój. Przyszedł wnet po Bronce. Rozbierała się dopiero z wierzchniego odzienia, podczas gdy matka przygotowywała dla niej wieczerzę.

W spojrzeniu siostry Seweryn dostrzegł radość i jakby chęć porozmawiania z nim sam na sam. Zwykle nieufność Seweryna tajała pod wpływem słodkiej mowy pogodnych spojrzeń Bronki. Chciwie słuchał tej mowy oczyma, tłumacząc ją na dźwięki i słowa nieoczekiwanie dobre. Jakże wyraźnie odpowiadała czystość oczu siostry na nieokreślone, nieskrystalizowane w jego duszy pytania, na niedojrzałą jeszcze ciekawość.

Mimo serdecznej namowy siostry i prostego, lecz tyle troskliwego zachęcenia matki do spożycia potrawy, ponoć niezwykle smacznej, Seweryn nic nie jadł. Z rozmowy matki z Bronką dowiedział się, że sprawcą rozweselenia całego domu był ojciec, który z zaliczki na roboty malarskie, w jednym z gmachów rządowych, wyprawił dla całej oficyny przyjęcie u stróże i że, jak powiedziała matka „gorzała lała się jak woda i śmierdziała na całe podwórko".

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Unieważnienie.

Unieważnia się: kartę urlopową zagubioną w dniu 17-V r. b. i legitymację służbową terminową, do dn. 1-VII r. b., na imię Mitkiewicza Seweryna, podkomisarza sł. śledczej Okręgu XIV Poleskiego P. P.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Mazer Moszek Joel Nalewki 40 11801
Siemiontkowski Marcin, Pańska 95 02
Janicka Aleksandra, Mała 9 03
Chmielewski Bolesław, Krzywe Koło 12 05
Krell Chinda Chaja, Poznańska 22 07
Klozenberg Szmul, Śto-Jerska 16 09
Tenglas Jankiel, Leszno 73 12
Gwircman Sara, Otwock Mickiewicza 9 11813
Sztindler Sabina Marszałkowska 79 14
Poznańska Chawa Gęsia 35 15
Jasińska Aleksandra Mokotowska 12 16
Wąsikowna Janina Miedziana 1 19
Kotschi Amelja, Piotra Skargi 75 20
Syrkus Idesa, Zimna 5 21
Rajzner Czesław, Nalewki 27 22
Ber Konstanty, Pustelnik Halberówka 23
Florczyk Jacenty Konwiktorska 5 25
Rauchman Marja Rywka Mirowska 13 28
Serejska Hana, Nowolipie 65-a 29
Rywlin Jakób, Leszno 37 30
Wysokiński Jan, Kościelna 10 31
Sawicka Irena, Zgoda 1 32
Rozen Szlama, Stawki 47 33
Jankowska Julja, Długa 18 35
Grodziński Symcha Wolf, Dzika 16 37
Milerowicz Leokadja, Kolejowa 35 40
Gitis Boruch, Pl. Grzybowski 6 41
Rajchenberg Szulim, Marjańska 7 42
Kalinowska Aleksandra, Gęsia 101 43
Baruchon Marja, Jagiellońska 19 44
Furmanik Szczepan, Spiska 7 46
Fajgenbaum Abram Szmul, Twarda 56 47
Chrostek Józefa, Zielna 27 48
Modnicer Wolf, Grzybowska 23 49
Stanifat Emilja, Petersburska 5 52
Węgrzynowicz Antoni, Boleść 9 56
Cytryn Basia, Solna 5 57
Engielking Anna, Hoża 23 60
Rudomin Szulim, Przejazd 5 61
Przybyłkowski Romuald, Dworska 29 63
Kobryner Ruchla, Polna 64 64
Karaś Aleksandra, Hoża 84 69
Mardyks Pinches, Dzielna 4 70
Matin Adolf, Chłodna 30 71
Grochowska Grechowicz Eugenja Fort Śliwickiego 72
Sakiel Dwojra, Podwale 30 73
Federman Izrael, Wołyńska 24 75
Weisblat Pinches, Muranowska 24 77
Nowalska Jochwet, Targowa 54 79
Borowska Helena, Krak.-Przedm. 56 80
Latek Paulina, Rybaki 26 81
Ber Szczepan, Kielca 10 83
Niezabitowski Henryk, Piaskowa 1 84
Zakrzewska Stanisława, Mławska 6 85
Iglecki Szymon, Karmelicka 5 86
Malinowski Stanisław, Łomżyńska 20 87
Galiczówna Wanda, Śliska 44 89
Krajanek Szyja Trajtes, Miła 33 90
Mławski Hersz, Pl. Witkowskiego 6 91
Szlinger Gerszon Henoch, Śliska 48 93
Boltryk Anna, Hoża 84 94
Szalit Rozalja Rachela, Belgijska 3 95
Markowska Marcjanna, Żórawia 38 96
Nowakowski August, Zakroczyms. 9 97
Lajzerman Józef, Złota 25 98

II

Dąbrowska Genowefa, Piękna 33 10150
Ponichter Józef, Karowa 4 51
Zarodkiewicz Zofja, Dzika 7 52
Flaszenberg Izrael Majer, Pańska 4 53
Pachnik Dorota, Hoża 66 54
Wajnberg Rywka, Bednarska 21 55
Kutner Józef, Smocza 28 57
Todorska Zofja, Siedlecka 14 58
Koenigstein Regina, Złota 37 59
Okraszewski Edmund, Wronia 57 60
Rajchanberg Gitla, m. Lublin, Tatarska 16 61
Gawin Justyna, Leszno 136 62
Pakuła Hana, Lubeckiego 3 63
Sacewicz Bronisław, Targowa 17 64
Bart vel Bartman Anna, Dzielna 29 66
Kryształ Aron, Gęsia 33 68
Włodarczyk Konstancja, Przyokop. 9 69
Borenstein Gustawa, Złota 46 70
Łaskowski Jan, Solec 66 71
Wigodzki Ajzyk, pow. Grójecki 72
Abramowicz Aron, Wołyńska 9 74
Szymański Józef, Węgrowska 6 77
Cieszyński Haskiel, Poznańska 22 11701
Probiński Edward Leopold, Piękna 31 02
Probińska Marja Franciszka, Piękna 31 03
Monasz Zelda, Graniczna 12 05
Budzewicz Wanda, Łucka 26 06
Beler Jan, Freta 46 07
Wejch Józef, Nowowiejska 19 09
Tytpel Stanisław, Próżna 12 10
Kochanowicz Teodozja, Marszałkowska 83 11
Kowałow Józefa, Pańska 93 13
Legański Eugenjusz, Chmielua 55 14
Szulc Adolf, Chłodna 64 16
Leśniak Antonina, Przemysłowa 9 17
Bogusz Jan, Bielańska 3 18
Wardzińska Honorata, Pawia 90 19
Manachem Dwojra, Leszno 73 20
Goldfarb Chaskiel, gm. Zwoleń pow. Kozienicki 21
Mazurek Józef, Sienna 69 22
Szlingbaum Pejsach Aron, Pawia 30 23
Goldsztein Hejnoch Lejzor, Kupiecka 6 24
Lisiecka Kazimiera, Barbary 8 26
Gelbras Ignacy, Solec 71 29
Malinowski Wiktor, Wilcza 27 30
Sztang Abram Majer, Pańska 26 31
Stankiewicz Marja, Złota 3 34
Müller Karolina, Pańska 3 35
Bednarz Aleksandra, Jagiellońska 18 36
Korycki Ludwik, Wolska 88 38
Frajndlich Naftal, Szczygla 1 39
Karmel Sasza, Pawia 20 40
Zawistowska Janina, Bracka 8 43
Brzywarg Eugienja, Marjensztadt 7 44
Samkowska Anleia, Podwale 12 45
Łoboda Stanisław, Piękna 64 47
Świerc Jakób, Nowolipki 34 50
Kuszyńska Marja, Sienna 84 51
Zalewska Aurela, Zielna 11 52
Niwińska Marja, Konopacka 16 55
Herceberg Brandla, Nalewki 20 56
Berenholtz Aron, Praga-Targowa 48 57
Raniewicz Pesa, Marjensztadt 19 58
Rother Jadwiga, Ceglana 7 62
Furmanik Władysław, Szwedzka 37 63
Jeziorkowska Janina, Widok 14 63
Szcześniak Stanisław, Kolonja Górce 5 65
Topiał Icek, Gęsia 11 68
Jankiel Matys, Gm. Kudelczyn z. Siedlecka 69
Plaz Stefan, Kacza 7 70
Liwszyc Aron, Pińsk, ul. Brzeska 26 73
Jeske Olga, Dzika 7 74
Piwowarski Adam, Nowowiejska 24 77
Piwowarska Irena, Natolińska 3 78
Sosnowicz Hersz, Nowolipie 57 80
Piasecka Janina, Czackiego 10 83
Kajgiewicz Jan, Krzywe-Koło 2 84
Wigdor Jakób Bialer, Pawia 12 86
Rafał Motel, Pańska 25 88
Alfabet Abram, Nowolipki 18 89
Niedolistek Władysława Chmielna 92 90
Rondnik Helena, Chmielna 49 91
Róża Margules, Elektoralna 47 92
Marcinow Marja Magdalena, Wileńska 23 93
Ścisławska Józefa, Szeroka 33 95
Brazis Bronisław, Grzybowska 20 97

III

Abramowicz Majer Żelazna 42 10071
Karaś Antoni Konduktorska 7 73
Letz Moszek Franciszkańska 29 74
Zielonka Pejsach Nowowiniarska 13 75
Lewandowski Jan Jasna 6 76
Dworchowski Stanisław Chmielna 102 77
Ankudowicz Józef Ks. Skorupki 4 78
Grzyb Stanisław Pl. Aleksandra 14 82
Wanks Salomeja Górczewska 21 83
Lachowska Stefanja Graniczna 15 84
Pawlak Bronisław Ordynacka 7 85
Jaszczak Zofja Freta 4 86
Zagliński Mateusz Fabryczna 5 88
Miotełka Mordka Dzielna 46 89
Gutmacher Chaim Smocza 21 90
Taraszkiewicz Sura Sto-Jerska 14 91
Taraszkiewicz Łaja S-to-Jerska 14 92
Godik Jakób Waliców 5 93
Kuligowski Konrad Łomżyńska 27 94
Skokowska Konstancja Brukowa 28 98
Mularczyk Antoni Furmańska 6 10101
Świerczański Eugenjusz Dzielna 96 02
Zieliński Franciszek Przyokopowa 9 04
Frosz Felicja Zielna 24—13 05
Fajnerówna Marja Estera N. Karmelicka 1-a—8 07
Nowakowski Sylwester Krakusa 2 09
Kwiatkowski Józef Niska 10 10
Zakrzewska Zofja Marszałk. 51 11
Nurtfus Frajda Graniczna 7 13
Rozancwajg Michał Twarda 15 14
Palszewska Augusta Bema 83 16
Pluciński Tadeusz Al. Jerozolims. 16 21
Hanszer Bronisława Grzybowska 13 23
Mazurkiewicz Jan Deotymy 9 10099
Mikuła Władysław Hoża 9 10124
Mikuła Marja Hoża 9 25
Wasserman Szymon Grójecka 30 27
Teitelbaum Paulina Nowolipki 19—23 28
Grossbaum Icek Leszno 61 29
Gancberg Szajndla Szczęśliwa 13 31
Lejzerowicz Szmul Srul Nowolipki 14 32
Rubinsztajn Abram Dworska 17 34
Blisztak Julja Browarna 10 35
Fefer Szejwa Żórawia 42 40
Kuźnieńska Marja Leszczyńska 9 42
Agman Matys Pawia 90 43
Pozmanter Benjamin Mjodowa 9 44
Hurwiczówna Fanni Tłomackie 2 45
Myszkowski Tadeusz Tarczyńska 3 46
Jarocka Halina Emilji Plater 23 49

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono kartę zwolnienia Jarzynki Marjana, Pawia 72 11800
Zgubiono paszport kartę powołania i dow. wolnej jazdy Rastenberga Abrama, Targowa 39 11804
Skradziono kartę demobil. Kareiszteina Kielmana, Franciszk. 18 11806
Zgubiono kartę demobil. Wawra Stanisława, Nowe-Miasto 23 11808
Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Sieniawskiego Ignacego, Chmielna 98 11810
Zgubiono paszport i kartę demobil. Jędzejczyka Stefana, Żelazna 27 11811
Zgubiono paszp. kartę demobil. i legitymację frontu Białoruskiego, Kitlińskiego Władysława, pow. Sochaczew z. Warszawska 11817
Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Libchena Adama, Zajęcza 8 11818
Skradz. metrykę urodzenia i świad. ze służby sanitarnej Sujeto Zofji, Koszykowa 31 11824
Zgubiono kartę powołania Naftuli Weinsztok, Raciąż z. Płocka 11826
Zgubiono tymczasowy dowód demobil. Liwszyca Mendla, Freta 24 11827
Zgubiono kartę powoł. Kozłowskiego Romana, Wspólna 67 11834
Zgubiono kartę odroczenia Szultackiego Jana, Międzyrzec Podlaski, Lubelska 1 11836
Zgubiono kartę zwolnienia Meca Bolesława, Barska 4 11845
Zgubiono paszp. zagran. Zuzowskiej Marji, Skórzana 8 11850
Zgubiono paszp., kartę odroczenia i dowód wpłacenia daniny Palucha Stanisława, Dworska 32 11851
Zgubiono portfel zawierający: paszport, dowód osobisty kolejowy i legitymację związkową Kamińskiego Wincentego, Nowe-Brudno, Budowlana 27 11853
Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Szwertaga Lejby, Twarda 31 11854
Zgubiono kartę demobil. Krzywickiego Czesława Stefana, Brzozowa 20 11855
Skradziono paszp. i kartę demobil. Sobalskiego Marcina Stalisława, Belwederska 10 11858
Zgubiono kartę powołania Papuzy Morducha Hersza, Gęsia 21 11859
Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Płonskiera-Płońskiego, Wilcza 29 11862
Skradziono paszp. i kartę demobil. Zabłockiego Szymona, Mokotowska 73 11865
Skradziono paszp., metrykę urodzenia i kartę powołania, Grinmana Mordki, Kupiecka 4 118666
Zgubiono paszp. i kartę powołania Przybylskiego Jana, Lwowska 9 11867
Zgubiono kartę odroczenia Salicha Henryka, Piwna 29 11868
Zgubiono paszp. i kartę powołania Szwarckopfa Chaima Jakóba, Chmielna 70 11874
Skradziono paszp. i legitymację inwalidzką Danielskiego-Busz Eugenjusza, Pańska 106 11876
Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Motka Pinkwassera, Stawki 6 11878
Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Laszczki Klemensa, Szp. Przem. Pańsk. Praga 11882
Zgubiono paszp. zagran. Futerman Gucl, Pańska 61 11888
Zgubiono kartę demobil. Lisowskiego Czesława, 11 listopada 12 11892

II

Skradziono: paszport, rewolwer systemu „Walther", oraz pozwolenie na broń № 23895, Greczyńskiego Edwarda-Kajetana, Ruda Górna 32 10147
Zgubiono dow. osobisty i służbowy Kownackiego Stefana, Grzybowska 71 10148
Zgubiono paszp. kwit na 20.000 mk kaucji, akt ślubny i 5 metryk Szmulewicza Abrama Majera, Bednarska 21 10156
Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Bart vel Bartmana Michała, Dzielna 29 10165
Zgubiono paszport i legitymację Kasy chorych, Gelbtrunka Izraela Chaima, Nowolipie 49 10167
Zgubiono kartę powołania Kryglera Abrama, Wołyńska 9 10173
Zgubiono paszp. i kartę demobil. Naturmana Zelika, Miła 19 10175
Zgubiono kartę demobil. Bieńkowskiego Franciszka, Złota 67 10176
Skradziono paszp. i kartę demobil. Tarnawskiego Henryka, Ogrodowa 24 11704
Skradziono paszport, zaświadczenie z gminy, dow. osob. i dokument na wyjazd do Ameryki, Browarna 6 11708
Zgubiono kartę demobiliz. Filipka Wacława, Pruszków szpit. Tworki 11712
Zgubiono paszp. zagran. Wolfowicz Frajdy Racheli, Wilcza 47 11715
Zgubiono kartę powoł. i dow. osobisty Warszawskiego Izraela, Gęsia 15 11725
Zgubiono paszp. familijny Połonieckiego Abrama Chaima, Ogrodowa 24 11727
Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Szwarca Sruła, Kupiecka 12 11728
Zgubiono paszp. familijny Wasserberga Moszka, Pańska 59 11732
Zgubiono kartę demobil. wyd. przez B. Z. 5 p. p. Leg. na imię podchorążego Bolesława Barczyńskiego, Krochmalna 45 11733
Zgubiono paszport i kartę rejestracyjną Gochni Stanisława, Nowowiejska 3 11737
Zgubiono paszport, kartę demobil. i legitymację Wojciechowskiego Jana, Belwederska 1/3 m. 5 11741
Zgubiono 3 miljonówki N-ry 2299664, 2436805 i 2436810 nabyte w placówce sprzedaży Nr. 300 w 1920 r. Hotel Angielski 11742
Zgubiono paszp., weksel na 15.000 mk. i dowód wpłacenia daniny Rowińskiego Abrama, Dzika 31 11746
Skradziono paszp. i kartę demobil. WoźniakaeStefana, Mokotows. 57 11743
Skradziono paszport, kartę demob. i świadectwo szkolne Wielhorskiego Tadeusza, Polna 66 11749
Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Salomona Szajnfarbera Karmelicka 27 11753
Zgubiono paszp. familijny Markowicza Fiszela, Sto-Jerska 22 11754
Zgubiono paszport zagran. Ratkina Izaaka, Muranowska 40 11759
Zgubiono paszport zagraniczny Fragi Relkin, Muranowska 40 11760
Zgubiono kartę demobilizacyjną Jochana Perli-Hersza, Nowolipki 6 11761
Zgubiono kartę powołania Abrama Jankla Gruzwolcera, Przysucha z. Radomska 11766
Zgubiono legitymację urzęd. L. 60 z dnia 28-VII-21 r. wydaną na imię aspiranta P. P. okr. VII krakowskiego, Wesołowskiego Mikołaja 11779
Zgubiono kartę demobil. Domagały Jana Ożarow pow. Warszawski 11767
Zgubiono paszp. zagranicz. Oksmana Abrama, Pawia 16. 11772
Zgubiono paszp. i legitymację uniwersytecką Paśnika Stanisława Solec 69 11775
Skradziono kartę powołania Aftarnika Szepsia, Nowokarmelicka 4 11776
Skradziono książkę inwalidzką wydaną przez Rosyjski Czerwony Krzyż Podbielskiego M. Belwederska 20 11781
Skradziono kartę zwolnienie i dowód osobisty Sitkowskiego Leona Stare Miasto 21. 11782
Skradziono dokument podróży wydany w schronisku dla repatrjantów na imię Zelkiny Lionidy służący na przejazd z Warszawy do Czerniowiac 11785
Skradziono paszport i kartę demobilizacyjną Edwarda Szpryngiera Wielka 14 11787
Zgubiono paszport zagraniczny Bełkowskiego Zygmunta, Wierzbowa 2 11794
Skradziono kartę demobil. Kujawy Juljana Faleńska 14 11796
Zgubiono paszport i kartę demobil. Handszera Berka-Icka Grzybowska 42-A 11798
Zgubiono Kartę pobytu Bilińskiej Marji Czerniakowska 136 11799

III

Zgubiono świadectwo szkolne wyd. przez Szk. Handl. w Warszawie Werbuckiego Chaima. Wileńska 9 10070
Zgubiono paszp. i kartę straży obywatelskiej Jakubowskiego Franciszka Powązkowska 12 10072
Skradz. paszp. Antoniego i Anny Nowakowskich Czerniakowska 160 10079
Skradz. paszp. i kartę demobiliz. Stankowskiego Jana Elektoralna 15 10080
Zgubiono paszp. i kartę powołania Rek Józefa Radzymińska 27 10081
Zgubiono paszp. i kartę powołania Wiśni Abrama Krochmalna 15 10087
Zgubiono paszp. i kartę powołania Trzaskielskiego Józefa Chmielna 35 10095
Zgubiono paszp. metrykę urodzenia i książkę Czerwonego Krzyża Kołakowskiej Jadwigi Al. Jerozolim. 22 10096
Skradziono paszp. kartę demobiliz. i przynależność Obywatelstwa Polskiego Sokowskiego Benedykta wraz z żoną Konstancją Brukowa 28 10097
Zgubiono świadectwo na konia Domańskiego Alexandra Kopernika 33 10100
Skradziono paszp. kartę demobiliz. i metrykę Ceder Josefa-Dawida Pawia 5 10103
Zgubiono kartę demobil. Szymańskiego Ludwika Rybaki 29 10106
Zgubiono paszp. i kartę powołania Ryby Pinkusa Nowolipie 36 10108

Zgubiono paszp. i dokument wojskowy Podgórskiego Henryka Dzielna 46 10 12

Poster. Policji w Bełchatowie ogłasza na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, że Sucher Szylklapor, rocznik 1887, zamieszkały w Bełchatowie, zgubił kartę zwolnienia wyd. przez P. K. U. Piotrkowskie 10115

Skradziono paszp. kartę na rękawiczki i 86000 mk. w czarnym portfelu Rotensztein Henna-Cywja Nowolipie 27-21 10117

Zgubiono kartę powołania Grynbauma Jankla N. Karmelicka 11 10118

Zgubiono paszport zagraniczny Barankiewicza Jana Chłodna 56 10120

Zgubiono kartę demobilizacji 36 p. p. L. 8798-22 Supersona Antoniego Mostowa 18 10122

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Osiaka Ludwika Wołomin ul. Dworska 10126

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Lipińskiego Chłodna 39-A 10130

Zgubiono kartę demobilizacyjną Mundiaka Maxa Leszno 52 10133

Zgubiono kartę demobiliz. i inne dokumenty Sawickiego Józefa Chmielna 104 10136

Zgubiono paszp. i inne dokumenty Czyżewskiego Alexandra Leszno 22 10137

Zgub. kartę demobiliz. i inne papiery wojskowe Getlichermana Maxa Bagno 3 10138

Zgub. paszport i kartę demobilizacji Cichockiego Władysława Konarskiego 6 10139

Zgubiono paszport zagraniczny Rabinowiczówny Fajgi Marszałk. 58 10141

SOSNOWICE.

Zgubiono legitymację służb. wydaną przez Główną Kom. P. P. w Warszawie na rok 1922 № 853 Władysławy Dąbrowskiej.

Pow. Opatowski.

Zgubiono kartę demobilizacyjną wydaną przez kom. I p. u. Krechowieckich. Waliszewskiego Antoniego Ziemia Radomska.

Pow. Drohiczyński.

Zgubiono portfel z pieniędzmi, zawierający dowód tożsamości za № 5895, wydany przez Dyrekcję Wileńską i kartę odroczenia wyd. przez P. K. U. Brześć Tkaczuka Stanisława Ziemia Grodzieńska.

Bełchatów.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska, Feliksa Krzemińskiego, ze wsi Kurnos gm. Kluki.

pow. Opoczno.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez P.K.U. w Piotrkowie, Krzysztofika Andrzeja.

pow. Kobryń.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez B. Z. 30 p. 1 k. № 2468, Jana Jabłońskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 250, (tylko urzędowe)—w tekście mk. 200,— za tekstem mk. 120,—nekrologi mk. 120, paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 300 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 33.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12 TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI. Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONIT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 400 M. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 110 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 28.